

23, rue Taitbout, PARIS 9^e

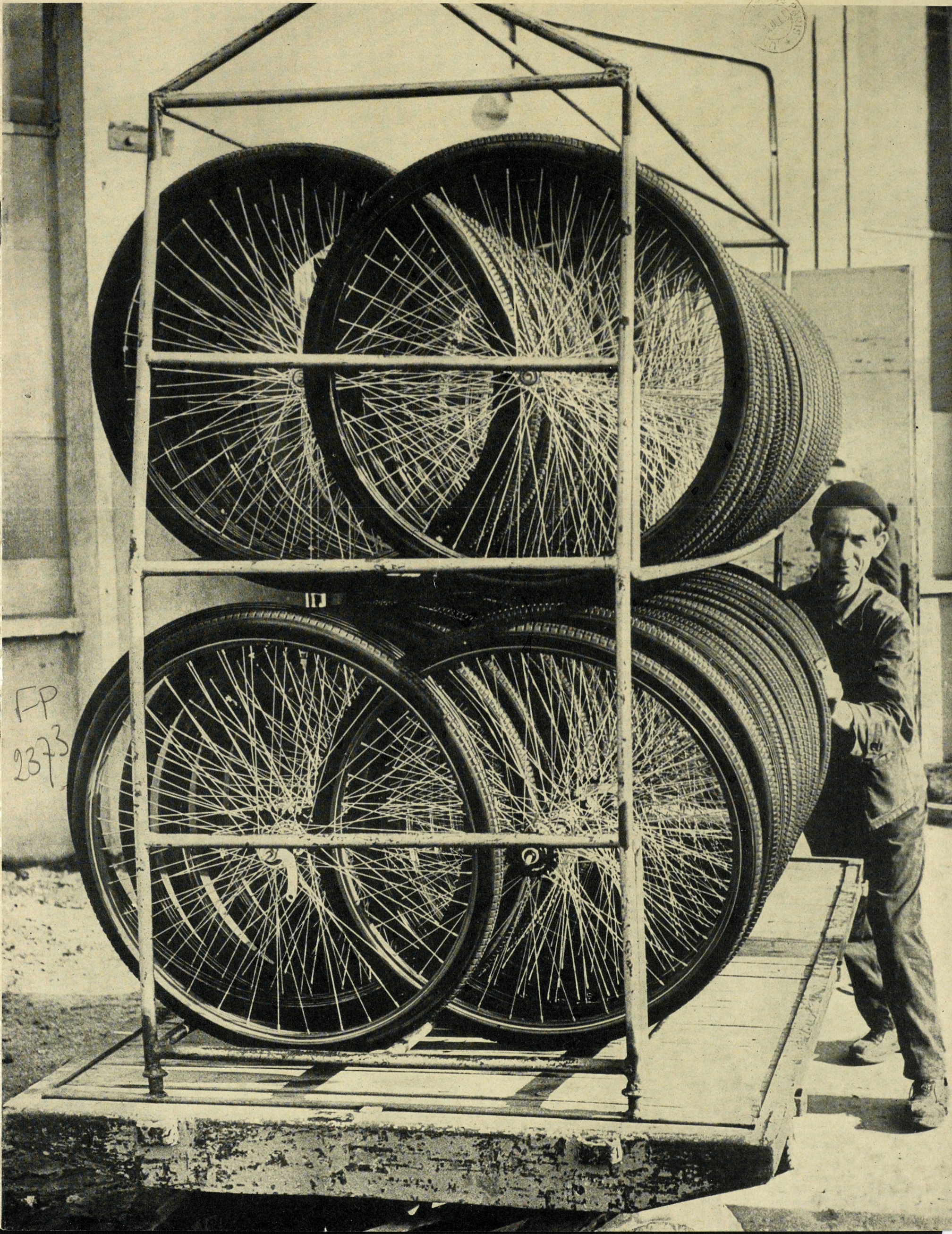
CENA 0,80 F.
PRIX 7 F. B.

15 grudnia 1968
décembre

Rok wydania XI Nr 51 (583)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE





NASZA OKŁADKA

Co 24 sekundy rower! Rocznie ponad 750 tys. sztuk — tyle produkuje Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy. Nie tylko Holandia, Polska też jest krajem rowerów i motorowerów. Piszemy o tym obszernie na str. 12 i 13.

Non, non, c'est non seulement au Pays-Bas! C'est en Pologne, où la fameuse fabrique à Bydgoszcz produit les vélos et les mopeds à la cadence d'une — chaque 24 secondes. Lisez-le en pages 12 et 13.

FOTOKRONIKA PIĘDZIESIĘCIOLECIA — 1945 — 1968

Czwarta i ostatnia część naszej fotokroniki obrazuje okres Polski Ludowej — lata 1945 do chwili obecnej.

La dernière série de photos du Cinquantenaire est consacrée au quart de siècle qui vient de s'écouler.

▲ Juillet 1944. Lublin est libéré par l'Armée soviétique et les forces de la première Armée polonaise.
▲ Les Polonais de France furent parmi les premiers à

revenir au pays pour prendre part à sa reconstruction.

▲ Les soldats polonais qui, après avoir combattu en Afrique et à Monte Cassino, revenaient d'Angleterre vers la Mère-Patrie.

▲ Pour la première fois dans son histoire, la Pologne avait enfin une frontière de paix et d'amitié avec son voisin occidental.

▲ Repartie de zéro, la nouvelle Pologne devenait une puissance industrielle.

▲ Pays sans grande tradition maritime, la Pologne d'au-

jourd'hui est un des plus importants constructeurs de navires du monde.

▲ Le socialisme n'est pas un but en lui-même, c'est le meilleur de moyens pour améliorer l'existence des travailleurs.

▲ Une des réussites les plus spectaculaires de la nouvelle Pologne consiste en l'universalisation de l'instruction.

▲ C'est en tant que nation forte et en plein essor que la Pologne a célébré son Millénaire.



WYZWOLENIE! POLSKI ŻOŁNIERZ W MUNDURZE ZNOW NA POLSKIEJ ZIEMI! I tak, jak można to było przewidzieć już od paru lat, wolność przyszła ze wschodu — szlakiem, po którym szła Pierwsza Dywizja im. Tadeusza Kościuszki, a następnie Pierwsza Armia. Lato 1944 przyniosło wyzwolenie Lublinowi (na zdjęciu — Wojsko Polskie wkracza do miasta) i wschodniej Polsce, zima 1944 na 1945 — reszcie Kraju. Wkład Polski w zwycięstwo był proporcjonalnie największy wśród krajów sprzymierzonych



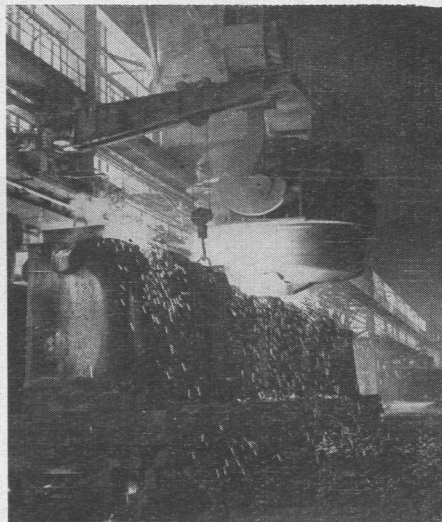
REPATRIACJA BYŁA OGROMNYM, KLUCZOWYM PROBLEMEM. Barbarzyńskie łapanki i wywożenie na roboty przymusowe do Niemiec objęły miliony ludzi; konieczna zmiana granic spowodowała także wielkie ruchy ludności. A oprócz tego poważna liczba dawnych emigrantów, którzy kiedyś porzucili Kraj, by znaleźć chleb, zapragnęła powrócić. (Na zdjęciu: pociąg repatriacyjny z Francji przybywa na polską stację graniczną. Jest to rok 1946). Polscy górnicy z Francji mają wiele zasług w odbudowie górnictwa



WRACAJĄ ŻOŁNIERZE Z ZACHODU. Ci, którzy zjeździli pół świata, by dostać do ręki broń i bić germańskiego najeźdźcę. Ich bezgraniczny patriotyzm był bezcennym kapitałem dla odradzającego się Kraju. Wielu z nich po powrocie zajęło odpowiedzialne stanowiska jako poszukiwani fachowcy



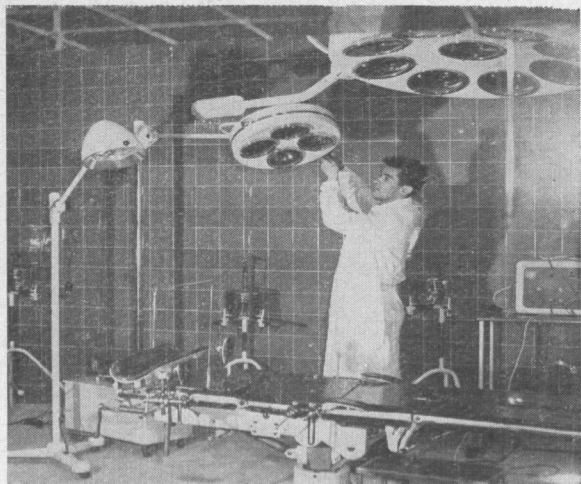
GRANICA ZACHODNIA TRWALE ZABEZPIECZONA. ODRA I NYSA — GRANICĄ POKOJU! Po raz pierwszy w historii Polska na swych rubieżach zachodnich ma państwo niemieckie; pokojowe i uznające nasze prawa odwieczne do ziem Chrobrego. Układ Zgorzelecki (na zdjęciu: premier PRL Józef Cyrankiewicz i premier NRD Otto Grotewohl) podpisany 6 lipca 1950 roku raz na zawsze rozstrzygnął ten problem pokojowy



NOWA HUTA — SYMBOL UPRZEMYSŁOWIENIA. Przed wojną Polska posiadała zaledwie kilka tysięcy zakładów przemysłowych. Obecnie — z górą 45.000. Z kraju zacofanego stała się jednym z najprężniejszych ekonomicznie w Europie. Bezrobocie? Tego słowa nie zna Polska dzisiejsza, każdy ma pracę według swych kwalifikacji



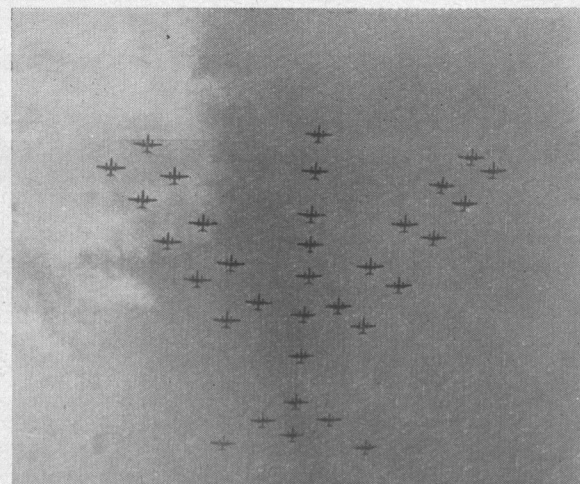
POLSKA DZISIEJSZA JEST POTĘGĄ MORSKĄ. To, co niegdyś było marzeniem pisarzy-przewodników narodu, jak Stefan Żeromski, i garści dalekowzrocznych ekonomistów, zostało ziszczone przez obecne pokolenie. Nasz Kraj rodzinny jest dziesiątym na świecie producentem statków pełnomorskich, biało-czerwona flaga powiewa na wszystkich morzach świata. Nocne światła naszego portu w Gdyni symbolizują ten pełen życia i rozmachu przemysł stoczniowy, żeglugę morską i rybołówstwo, które są jedną z mocnych podstaw bogactwa i rozgłosu naszego Kraju



SŁUŻBA ZDROWIA, POWSZECHNA I BEZPŁATNIE DOSTĘPNA dla wszystkich pracujących, stała się jednym z symboli postępu społecznego w Polsce. Liczba lekarzy, liczba miejsc szpitalnych i sanatoryjnych wielokrotnie przekracza przedwojenną. Wielu polskich specjalistów cieszy się sławą międzynarodową i jest wzywanych do najtrudniejszych wypadków na świecie. A do sanatoriów polskich zgłaszają się często chorzy z zagranicy



POLSKA — KRAJEM LUDZI UCZĄCYCH SIĘ. A także krajem ludzi, którzy już wiele nauczyli. Powszechne bezpłatne szkolnictwo obejmuje wszystkich w zakresie 8 klas, przygotowuje się rozszerzenie go na pełny zakres szkoły średniej czyli 12 klas. Co roku na wyższych uczelniach Kraju studiuje 300 tysięcy studentów. Nic dziwnego, że polscy specjaliści wszystkich dziedzin są wysoko cenieni w Kraju i na całym świecie



NA POLSKIM NIEBIE CZUWA WIERNA STRAŻ. Polska jest stale inicjatorem propozycji rozbrojenia w Europie, a przynajmniej odprężenia międzynarodowego i zmniejszenia zbrojeń, budowy zbiorowego bezpieczeństwa europejskiego. Ale dopóki to nie nastąpi, Kraj jest gotów odprzeć każdego napastnika i razem z sojusznikami zlikwidować agresję. Ten orzeł z samolotów był jednym z symboli Defilady Tysiąclecia w Kraju

Pendant quatre jours des amis de la Pologne — MM. Claude Bouvier-Ajam, Jean Grasset, Jean Auba, Pierre Grosclaude et Alex Krakowiak — ont effectué une visite à Varsovie, Wrocław et Lubin (d'ici peu nous reparlerons plus largement de la visite dans cette dernière ville qui est devenue la capitale d'un important bassin minier). Ils ont été reçus par les autorités de la capitale de la Basse-Silésie, par les représentants du monde universitaire de l'endroit; à Varsovie ils ont eu des contacts avec le vice-ministre des Affaires étrangères de Pologne Józef Winiewicz, avec des personnalités des associations „Polonia” et TRZZ (Association pour le développement des territoires occidentaux). D'après ce que nous avons appris, on a parlé de la création en Pologne d'une Association Pologne-France. En un mot, la visite a été très fructueuse.

W WARSZAWIE WROCŁAWIU I LUBINIE

WIZYTA PRZYJACIÓŁ ZNAD SEKWANY



W starym Ratuszu Wrocławskim gości francuskich przyjmował gospodarz B. Iwaszkiewicz

POZNA jesień w Europie charakteryzuje się częstymi niespodziankami atmosferycznymi. Toteż ludzie przeczorni unikają w tym okresie podróży samolotami. Można wylecieć na przykład z Paryża w piękny, słoneczny dzień, a już w Brukseli lotnisko będzie miało kłopoty z przyjęciem samolotu „z powodu nie sprzyjających warunków atmosferycznych”.

Członkowie „France-Pologne”, francuskiego Stowarzyszenia „Odra-Nyssa” należą jednak do ludzi, których cechą charakteru jest optymizm, gdyż właśnie ten okres — koniec listopada — wybrali jako najbardziej odpowiedni na złożenie wizyty w Polsce. Jesienne kaprysy pogody nie dały za wygraną i goście francuscy przybyli do Warszawy z czterogodzinnym opóźnieniem.

W skład delegacji wchodził: prezes obu stowarzyszeń profesor Claude Bouvier-Ajam — dyrektor Instytutu Prawa Stosowanego w Paryżu i wypróbowany przyjaciel Polski, pan Jean Grasset — chargé de mission Ministra Oświaty Edgara Fauré, który jest członkiem prezydium Stowarzyszenia France-Pologne, pan Jean Auba — dyrektor Ośrodka Międzynarodowych Nauk Pedagogicznych w Paryżu, p. Pierre Grosclaude, profesor Uniwersytetu Paryskiego, znany i ceniony pisarz i publicysta, oraz p. Alex Krakowiak — sekretarz generalny obu stowarzyszeń. Delegaci byli w Polsce gośćmi Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich.

W czwartek, 21 listopada o 10 rano, francuscy goście złożyli pierwszą wizytę kierownikowi TRZZ. W imieniu Towarzystwa serdecznie i gorąco przywitał ich wiceprzewodniczący — ambasador Jan Izydoreczyk. W prostych i ciepłych słowach wyraził wdzięczność obu towarzystwom, dzięki którym społeczeństwo francuskie coraz więcej wie o Polsce, o jej kulturze i sztuce.

Dziękując za przyjęcie prezes M. Bouvier-Ajam wyraził radość i zadowolenie z zaproszenia: „Wizyta ta jest dla nas wielką przyjemnością i mamy nadzieję, że będzie ona doskonałą okazją do lepszego poznania Waszego pięknego Kraju”.

Prof. Bouvier-Ajam podkreślił intensywny w ostatnich latach rozwój współpracy między Polską i Francją w dziedzinach nauki, techniki i kultury. Członkowie „France-Pologne” w zakresie swojej pracy zawodowej przyczyniają się do popularyzacji wiedzy o Polsce. Szczególnie piękne osiągnięcia można zanotować w rozwoju nauczania języka polskiego. Staraniem Towarzystwa organizuje się kursy we wszystkich większych ośrodkach akademickich, a zainteresowanie tym językiem, szczególnie wśród francuskiej młodzieży ciągle wzrasta. Francuskie społeczeństwo coraz częściej ma także okazję poznawania polskiej muzyki, piosenek, folkloru. Wielkim sukcesem zakończyły się w bieżącym roku we Francji występy dwóch popularnych polskich zespołów „Mazowsza” i „Wojńska Polskiego”. Spektakle polskich teatrów, a szczególnie Teatru Eksperymentalnego Grotowskiego z Wrocławia miały pełne komplety widzów.



J. Grasset reprezentant min. Faure składa podpis w Księdze Pamiętkowej Wrocławskiej Alma-Mater

Rok 1969 da początek ekspozycji dorobku w dziedzinie malarstwa i sztuk pięknych. Planuje się dwie duże wystawy: „Sztuka polska o tysiącletniej tradycji” i „Malarstwo Polski Współczesnej”. Staraniem wyłącznie Towarzystwa France-Pologne zorganizowana będzie wystawa pt. „Polscy artyści-malarze związani ze szkołą paryską”.

Wiele uwagi poświęcił też prezes Bouvier-Ajam omówieniu konieczności rozwijania propagandy wokół współpracy francusko-polskiej. Podawanie do wiadomości francuskiego społeczeństwa konkretnych przykładów da o wiele więcej, niż inne formy propagowania wiadomości o Polsce.

W trakcie wizyty w polskim Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich sekretarz generalny obu francuskich towarzystw p. Alex Krakowiak zapoznał polskich gospodarzy z zamierzeniami na najbliższy rok, jak tournée po Francji polskich teatrów kukielkowych, zespołów tanecznych, piosenkarzy itd. Zaproponował też wspólne organizowanie przez TRZZ i „France-Pologne” wycieczek członków oraz wakacji w Polsce dla działaczy polonijnych z Francji. Mówił również o propozycjach zorganizowania odpowiednika „France-Pologne” w Polsce.

W szczerzej, przyjacielskiej dyskusji zabierali głos pozostali członkowie delegacji francuskiej i TRZZ, a także ze strony polskiej sekretarz generalny Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną p. Broż, który zapoznał gości z planami „Polonii” na rok przyszły.

Zakomunikował on, że m. in. w lipcu odbędzie się festiwal pieśni i tańca polskich zespołów z całego świata. Z Francji przyjadą do Polski prawdopodobnie dwa zespoły. Zorganizowany zostanie również w miesiącach letnich kurs czasowy dla nauczycieli języka polskiego. Spodziewany jest więc przyjazd wielu osób z Francji.

Program czterodniowej wizyty gości francuskich był bardzo obfity. Założeniem jego było: jak najwięcej poznać, zobaczyć. Goście mieli też kon-

Dokończenie na str. 14



Pierwsze spotkanie w Warszawie — wiceprzewodniczący amb. J. Izydoreczyk wita przyjaciół w siedzibie Tow. Rozw. Ziem. Zach.

Delegacja Tow. France-Pologne złożyła wizytę kierownikowi Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józefowi Winiewiczowi (z lewej)



W Sin-le-Noble WYSTAWA O GÓRNICTWIE W POLSCE

Staraniem Stowarzyszenia „France — Pologne” odbyła się w Sin-le-Noble koło Douai wystawa pt. „Przemysł górniczy w Polsce”. Wystawę otworzył i zaprezentował ją licznie przybyłym gościom, w tym wielu osobistościom, sekretarz komitetu departamentalnego z Francji — Pologne, p. Roger Legrand. Wśród osobistości, które przybyły na otwarcie wystawy, obecni byli: mer Sin-le-Noble p. Henri Martel — deputowany honorowy i honorowy przewodniczący Krajowego Związku Górników CGT, zastępcy mera, dyrektorzy szkół, przedsiębiorstw i instytucji. Na otwarcie wystawy przybył również konsul PRL w Lille p. Ryszard Korczewski.

Po otwarciu wystawy organizatorzy zaprosili przybyłych gości na lampkę wina. Podczas tego spotkania mer p. Henri Martel wznosił serdeczny toast za przyjaźń francusko-polską, wyrażając wiele ciepłych słów pod adresem miejscowej Polonii, z którą czuje się bardzo związany. Gdy z kolei zabrał głos p. konsul Korczewski, ze wzruszeniem mówił o serdeczności mera, p. Martel, oraz przyjaźni, jaką darzy on Polaków i Polskę. Nawiązując do wystawy, p. konsul Korczewski zaznaczył, że obrazuje ona część przemian, jakie zaszły w polskim przemyśle i w innych dziedzinach życia w Polsce.

Z pielgrzymką do Mauthausen

„Amicale de Mauthausen”, posiadająca swą siedzibę w Paryżu, zorganizowała ostatnio dla byłych deportowanych i ich rodzin z Francji pielgrzymkę do byłego obozu koncentracyjnego w Mauthausen, w Austrii. Meczem śmiercią zginęło tutaj z rąk hitlerowskich oprawców 122.767 więźniów wielu narodowości, w tym 30.203 Polaków i 8.203 Francuzów.

Do dziś jeszcze wznoszą się tam baraki, łaźnie, komory gazowe, bunkier, krematorium, po latach przypominając bestialstwo zbrodniarzy hitlerowskich. Na terenie obozu wzniesiono pomniki dla uczczenia pamięci i przypomnienia przyszłym pokoleniom o bohaterstwie i meczem śmierci pomordowanych. Na tablicy pamiątkowej u stóp pomnika poświęconego pomordowanym Polakom wyryto napis: „W hołdzie Patriotom polskim, pomordowanym przez hitlerowców 1939—1945 — Polska Rzeczpos-

polita Ludowa”. Na tablicy, poświęconej pamięci pomordowanych Francuzów czytamy: „A l'Audriche Ibbérie — la France confie ses Morts. 27 Juillet 1955”.

Wszędzie, w miejscach, gdzie ginęli meczem śmiercią więźniowie, a więc na terenie samego obozu w Mauthausen oraz na terenie podległych mu komand — w Steyr, Melk, Gusen I, Linz, Hartheim i Ebensee złożono wieńce pod pomnikami, uczczono pamięć pomordowanych minutą ciszy, pochylono w hołdzie sztandar deportowanych, odśpiewano „Marsyliankę”, „Amicale Mauthausen” (31. Ed. Saint-Germain, Paris V-se) przygotowuje już obojętnie wielką pielgrzymkę na maj 1970 — w związku z 25-leciem wyzwolenia obozu i zakończenia II wojny światowej.

JAN POLAK
były więzień Mauthausen
Nr 62.993

Wieńce pod pomnikiem ku czci poległych Polaków

WITTES. Przy licznie zebranej ludności Wittes (Pas-de-Calais) i okolic, a nawet przybyłej specjalnie delegacji Polonii z Marles-les-Mines, odbyła się tutaj pod pomnikiem Poległych oraz pod pomnikiem wzniesionym ku czci czterech poległych tu Polaków, piękna uroczystość złożenia wieńców. W uroczystości wzięli też udział oddział wojska, który oddał poległym honory. Mer Wittes p. Louis Vicart, konsul PRL w Lille p. Ryszard Korczewski oraz prezes miejscowego Związku Kombatantów przenieśli spod Pomnika Poległych Francuzów wieńce pod pomnik Polaków.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w merostwie, gdzie m. in. przemawiał p. konsul Korczewski, przypominając serdecznie spotkanie z miejscową ludnością gen. Berlinga przed trzema laty. W swym przemówieniu mer Wittes p. Vicart mówiąc o przyjaźni między Francją i Polską, na-

wiązał do braterstwa broni i wspólnie przelanej krwi, o której mieszkańcy Wittes nigdy nie zapomną. Ta karta wspólnej walki przeciw hitlerowcom oraz oddanie życia Polaków w tej walce na zawsze pozostaną w historii Wittes i o tym będą też pamiętać przyszłe pokolenia — stwierdził mer p. Vicart.

Na uroczystości w merostwie konsul PRL p. Ryszard Korczewski udekorował odznakami „Opiekunów miejsc pamięci narodowej” mera Wittes p. Louis Vicart, p. Daniela Crogiez, p. Stanisława Czapulę z Marles-les-Mines oraz p. Jana Łapkiwicza. BLENDECQUES. Przedstawiciel Konsulatu Generalnego PRL w Lille, attaché p. Stanisław Eopuszański, złożył również ostatnio wieńce pod Pomnikiem Poległych w Blendecques (Pas-de-Calais) — miejscowości, w której w walce z hitlerowcami oddał swe życie jeden z Polaków.

FRANCUZI ZWIEDZAJĄ OBOZY RAWY RUSKIEJ



WARSZAWIE gościła delegacja Union Nationale des Déportés de Rawa Ruska „Ceux des Rawa Ruska”, zaproszona przez przewodniczącego Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa min. J. Wiczcorka. W skład delegacji wchodził: p. Louis Duponcel — delegat zarządu (delegué national), p. Pierre Roussel — wiceprzewodniczący organizacji, p. Marcel Guilleux — delegat Ile-de-France.

Już czwarty raz delegacja tej organizacji przebywała w Polsce, zwiedzając miejsca dawnych komand obozu karnego dla jeńców w Rawie Ruskiej, m. in. miejscowości: Biała Podlaska, Chełm, Wólka Plebańska, Styrzyniec.

Organizacja zrzesza byłych jeńców wojennych z okresu drugiej wojny światowej, których hitlerowcy za usiłowanie ucieczek, odmowę wykonywania ciężkich prac, lokowali na terenie Rawy Ruskiej i szeregu komand, stosując wobec nich reżim niezwykle surowy.

Obóz w Rawie Ruskiej był jenieckim obozem karnym. Dla odróżnienia od zwykłego stalagu hitlerowcy wprowadzili w nim specjalne rygory, które powodowały dużą śmiertelność wśród jeńców.

Pierwszy transport jeńców francuskich przybył do Rawy Ruskiej na początku kwietnia 1942 r. Tutaj oczekiwali ich koszary, stajnie i baraki, w których przed ich przybyciem wymordowano tysiące jeńców radzieckich. Koszary nie były przygotowane na przyjęcie nowych jeńców. Wszędzie panował brud, na ścianach baraków widoczne były ślady krwi, a na posadzkach w zakrzepłych plamach krwi leżało się robactwo. W chwili przybycia kierownika transportu plac obozowy rozmarzając zamienił się w bagnisko. Na środku tego placu był jedyny kran, doprowadzający niefiltrowaną wodę z pobliskiej rzeki. Jeńcy zmęczeni podróżą, trwającą tydzień, wycieńczeni głodem, zimnem i pragnieniem, często nie mogli zejść z wagonu o własnych siłach. Słabsi padali w grząskiej błocie i dopiero przy pomocy silniejszych dowleczeni zostali do baraków, gdzie znajdowały się

piętrowe prycze ze startą, zużytą słomą.

Bezpośrednio po przybyciu do obozu ustawiono jeńców na placu apelowym, gdzie komendant obozu od razu uprzedził ich, że „nie przybyli do sanatorium”, lecz do obozu karnego, że stanowią „bandę nierobów, która wreszcie będzie musiała zająć się pracą”.

Przez pierwsze 4 dni jeńcy nie otrzymali żadnego wyżywienia. Słabsi, ognarńci apatią, nie ruszali się z prycz, natomiast ci, którzy mimo wycieńczenia mogli się poruszać, szukali na placu obozowym żywności. Znaleźli oni kopiec zmarnotowanych ziemniaków, w którym po odkryciu natrafili na ciała zamordowanych jeńców radzieckich. Głód, zimno, brak wody do mycia i picia uczynił z wielu jeńców ruiny ludzkie. Niekani chorobami, wycieńczeni-

Dokończenie na str. 14

Zmarł WŁADYSŁAW KĘDRA

Kultura polska poniosła ostatnio szczególnie dotkliwą stratę. Zmarł wybitny pianista, znany i wysoko ceniony w Kraju i za granicą — Władysław Kędra, 50-letni artysta był wychowankiem łódzkiego konserwatorium, w klasie prof. Antoniego Dobkiewicza, studiował też przez dwa lata w konserwatorium paryskim u Magdy Tagliaferro. Działalność koncertową na szeroka skalę rozpoczął dopiero po wojnie. Występował w licznych krajach Europy, a także za oceanem; grywał w wielkich salach Paryża, Londynu, Berlina i Wiednia, ale grywał także w takich miejscowościach Kraju, jak: Janików, Wąbrzeźno czy Tuchola.

Władysław Kędra był laureatem Konkursu Genewskiego w 1946 r. i IV Konkursu Chopinowskiego w Warszawie. Władca światną — wirtuozowską techniką, a ucząc się z wyjątkową szybkością i łatwością opanował ogromny repertuar, w którym wiele miejsca zajmowała muzyka polska.

Pracował także na polu pedagogicznym. Przez trzy lata wykładał w słynnej Wiedeńskiej Akademii Muzycznej, a ostatnio był profesorem klasy fortepianu w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Łodzi.

AKTUALNY OBRAZ KRAJU

KOGO interesują zmiany zachodzące w Polsce — dla tego „Rocznik Statystyczny” stanowi najbardziej pasjonującą lekturę. To nic, że nie ma w nim malowniczych opisów, a jedynie pojedyncze słowa, rzeczowniki, niektóre z dodatkami przymiotników, a poza tym: tysiące, setki tysięcy liczb. Z każdej dziedziny. Obrazują te dziedziny w sposób wyczerpujący i ścisły.

Wszystko, co tylko się dzieje, jest w każdym szanującym się kraju systematycznie i na bieżąco liczone. Rocznik statystyczny powstaje zatem każdego dnia, każdego miesiąca, każdego roku. Zlicza się w nim zarówno wszystko, co dotyczy ludzi, którzy się rodzą, zawierają małżeństwa, rozwodzą, jeżdżą kolejami, uczą w różnych szkołach, kupują, sprzedają, pracują i umierają, jak i zlicza się produkcję przemysłową wszelkiego typu, rolniczą, hodowlaną, leśną itd. itd. To samo z dziedziny oświaty i kultury — różnego rodzaju budownictwa, transportu — słowem wszędzie. Codzienne raporty z tysięcy miejsc, w których się coś dzieje, zmienia, produkuje, po zarejestrowaniu wyników wędrują do biur statystycznych w miastach, powiatach, województwach i wreszcie do Głównego Urzędu Statystycznego, gdzie całe sztaby fachowców przy pomocy nowoczesnych urządzeń, maszyn elektronicznych, czyli komputerów, dają w liczbach okresowe obrazy pełnego stanu Kraju. Dla jaśniejszego uwypuklenia tego obrazu Roczniki Statystyczne przypominają także niektóre dane z lat poprzednich, co pozwala na porównywanie i wyciąganie wniosków.

Polska jako nowoczesne niepodległe państwo istnieje od lat 50. Wydawnictwo Rocznika Statystycznego podjęto już w latach międzywojennych, ale w ciągu lat 50 wyszło tylko 20 Roczników. „Rocznik Statystyczny 1968” jest właśnie tomem 28. Pierwszy wyszedł w 1929, kolejne wychodziły corocznie do 1939 r. Każdy Rocznik podaje dane za rok poprzedni na ostatni dzień roku. Rocznik 1939 dawał więc obraz Polski za rok 1938. Za rok 1939 nie ma zatem obrazu statystycznego Polski, miał go bowiem przedstawić Rocznik 1940, a taki wobec okupacji Polski przez Niemców w ogóle się nie ukazał.

„Rocznik 1968” daje obraz na ostatni dzień roku 1967 i swymi danymi otwiera start do roku 1968. Rocznik ten obejmuje 722 strony, 1124 tablice, z czego 155 tablic międzynarodowych, co pozwala na porównanie polskiego stanu posiadania i rozwoju Polski z innymi krajami.

Trudno w krótkim omówieniu zająć się całąścią Rocznika. Nie można nawet sięgnąć do wszystkich najważniejszych pozycji czy tablic, zresztą każda z nich ma swoją osobną wymowę i wagę gatunkową. Wyjmiemy jednak kilka danych z dwóch dziedzin — z komunikacji i oświaty.

Komunikacja, transport wszelkiego typu, jest miernikiem żywotności Kraju, jego dynamiki i zarazem jego możliwości. Bez właściwie zorganizowanej, sprawnej, gęstej sieci komunikacyjnej, wzajemnie się uzupełniającej, o dużym ruchu, nie może istnieć nowoczesny organizm gospodarczy, a z nim inne dziedziny życia. Transport i łączność to arterie tego organizmu. Jak one wyglądają w Polsce, jaki jest ich rozwój, sprawność działania, możliwości i wydajność? Oto kilka danych:

W 1950 miała Polska zaledwie 150 km zelektryfikowanej sieci kolejowej, trakcja elektryczna obejmowała wyłącznie tzw. węzeł warszawski, czyli sieć podmiejską stolicy, zbudowaną przed wojną, a zniszczoną w 1944 r. Po wojnie trzeba ją było odbudować. W 1954 rozpoczęto elektryfikowanie linii Warszawa—Katowice. Dziś Polska ma 2900 km zelektryfikowanej sieci.

Linie trakcji elektrycznej nie objęły na razie województw: białostockiego, kosińskiego, szczecińskiego i zielonogórskiego. Główne, a nawet i boczne linie 13 województw korzystają już z trakcji elektrycznej. Skróciło to znacznie czas przejazdu między poszczególnymi miejscowościami i potanilo eksploatację kolei.

Sieć linii autobusowych między miastami, miasteczkami i wioskami obejmowała w 1950 r. około 26 tys. km, obecnie zaś na przeszło 80 tys. km istnieje regularna komunikacja autobusowa. W 1960 autobusy sieci krajowej (bez miejskich) przewiozły 322 tys. pasażerów, a w roku ubiegłym przeszło milion.

Oczywiście wciąż najbardziej popularnym i rozbudowanym środkiem komunikacyjnym jest kolej, która przewozi rocznie przeszło miliard pasażerów (sprzedaje biletów), czyli, że każdy Polak podróżuje w ciągu roku wielokrotnie.

Poważny jest też rozwój komunikacji lotniczej. Połączenia lotnicze kilka razy dziennie mają już prawie wszystkie miasta woj. z wyjątkiem Bydgoszczy, Olsztyna, Opola i Zielonej Góry. Długość pasażerskiej sieci lotu w 1950 r. — 8408 km, a obecnie — 30 590 km. W ciągu dwóch ostatnich lat liczba pasażerów na krajowych liniach wzrosła dwukrotnie. W 1965 skorzystało z nich 214.701 pasażerów, a w 1967 — 450 676. Jeżeli chodzi o pasażerów na trasach międzynarodowych, to w 1965

było 104 854, a w 1967 157 863. A więc i tu jest poważny wzrost.

A teraz kilka danych z oświaty.

W szkołach podstawowych uczy się w Polsce obecnie 6 mln młodzieży (w roku szkolnym 1967/68 — 5,7 mln.), podczas gdy w ostatnim roku przed wojną uczyło się o przeszło milion mniej (4,7 mln), przy liczbie ludności większej o przeszło 3 miliony.

Liczba izb szkolnych w stosunku do okresu przedwojennego wzrosła dwukrotnie. W 1937/38 szkoły krajowe miały 73.039 izb szkolnych, podczas gdy w roku 1967/68 — 170.715. Dane te nie dają jednak obrazu pełnej różnicy, wiele izb szkolnych mieściło się bowiem w prywatnych domach, niejednokrotnie w wiejskich chałupach, krytych słomą, podczas gdy zdecydowana większość obecnych szkół posiada nowoczesne budynki, odpowiednio wyposażone.

Największy jest jednak rozwój szkolnictwa zawodowego. W 9547 szkołach zawodowych kształci się ponad 1,5 mln młodzieży, rocznie zaś mury tych szkół opuszcza około 400 tys. chłopców i dziewcząt z zawodowymi kwalifikacjami. Największa liczba uczniów w szkołach zawodowych w okresie międzywojennym osiągnęła 100 tys.

Jeszcze jedno. Obecnie każde miasto woj. ma już wyższą uczelnię typu akademickiego, a poza miastami wojewódzkimi także — Toruń, Gliwice i Zabrze, czeka zaś na otwarcie wyższej szkoły inżynierskiej Rybnik.

Obecnie jest w Polsce 78 szkół akademickich, w tym 9 uniwersytetów, 10 akademii medycznych, 17 politechnik i innych uczelni technicznych, 7 ekonomii fizycznej, wyższe szkoły rolnicze (7) i akademie teologiczne (2).

Ostatni Rocznik przedwojenny nie podaje liczby szkół wyższych w Polsce, a jedynie liczbę wydziałów według kierunków studiów. Łącznie wyższe uczelnie miały 63 wydziały w szkołach państwowych i 32 w prywatnych. Każda uczelnia ma kilka wydziałów, tak np. przed wojną było 5 wydziałów medycyny (przy uniwersytetach), obecnie zaś 10 specjalnych akademii medycznych. Technika miała łącznie 11 wydziałów, obecnie zaś 17 wyższych uczelni technicznych ma około 80 wydziałów. Liczba studentów przed wojną nie przekraczała 50 tys. osób, obecnie zaś dochodzi do 300 tys. A zatem obraz wielce budujący.

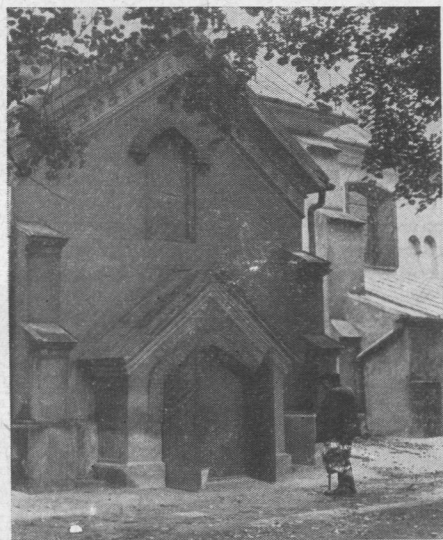
Pendant longtemps, les historiens de l'Empire étaient convaincus que la dépouille de Madame Walewska, „l'épouse polonaise de Napoléon”, se trouvait au Père Lachaise. Dernièrement, un écrivain polonais de talent et amateur d'histoire, Marian Brandys, est arrivé à la conclusion qu'au Père Lachaise ne repose que le cœur de Madame Walewska, tandis que ses restes se trouvent à Kiernozia, petite localité des environs de Łowicz. Suivant les papiers et les documents se trouvant entre les mains de la paroisse, il découle que le 27 septembre 1818, le corps de Madame Walewska, ramené de Paris par son frère le colonel Teodor Łączyński, a été placé dans une crypte de l'église de Kiernozia. Cent ans plus tard on rechercha sans succès le cercueil, il s'avéra alors, et ce n'est que depuis peu qu'on le sait, que juste avant la première guerre mondiale, l'abbé de Kiernozia prit la décision de murer la crypte. Aujourd'hui, 150 ans plus tard, on se prépare à identifier les restes de celle qui fut la dernière compagne de Napoléon le Grand.

NIE NA PERE LACHAISE LECZ W KIERNOZI

Ostatnia tajemnica Pani Walewskiej



Krypta z trumną Marii Walewskiej. Na pierwszym planie M. Brandys



Wejście do krypty grobowej. Wkrótce polscy naukowcy rozwiążą tajemnicę

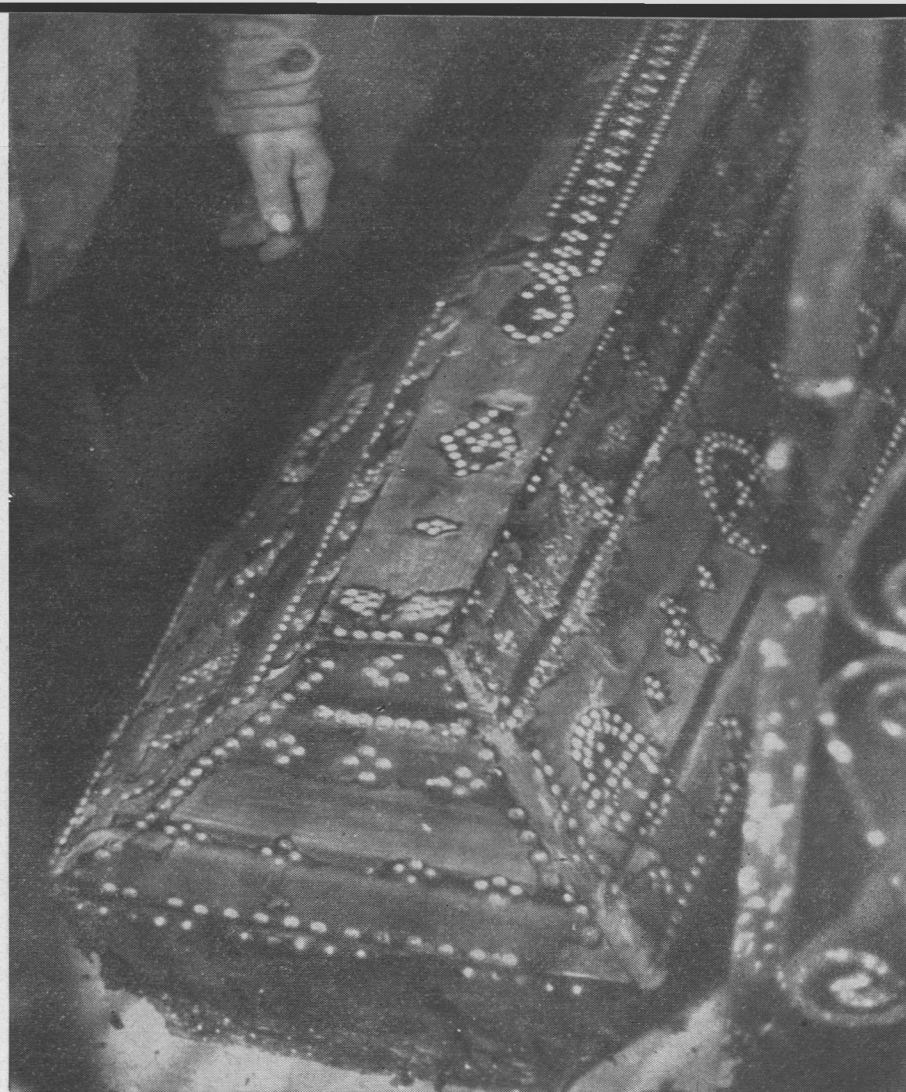
Ostatnie zabytki architektoniczne po pałacu, w którym urodziła się niegdyś „polska małżonka Napoleona”



POD tytułem OSTATNIA TAJEMNICA PANI WALEWSKIEJ... warszawski tygodnik „Świat” nr 41 (899) zamieścił publikację Mariana Brandysa wskazującą, że szczątki doczesne polskiej małżonki Napoleona — wbrew mniemaniom wielu historyków francuskich — spoczywają nie na cmentarzu Père-Lachaise w Paryżu (znajduje się tam tylko urna z sercem Walewskiej), lecz w polskiej Kiernozi pod Łowiczem”.

Marian Brandys od wielu lat prowadzi szczegółowe studia dotyczące „słodkiej Marii”, których wynikiem jest opowieść biograficzna pt. „Co z tą Walewską”? Opowieść ta zawiera wiele nie znanych historykom i pisarzom materiałów dokumentalnych ukazujących postać „polskiej żony Napoleona” w zupełnie nowym, niezwykle interesującym świetle. Jednym z wyników oryginalnych dociekań pisarza jest wskazanie miejsca spoczynku Marii Walewskiej. „Z fotokopii aktu parafialnego... wynika ponad wszelką wątpliwość, że zwłoki Marii Walewskiej — przywiezione z Paryża przez jej brata płk Teodora Łączyńskiego — pochowano 27 września 1818 r. w podziemiu kaplicy, dobudowanej w tym celu do kościoła parafialnego w Kiernozi. Tuż przed pierwszą wojną światową jeden z proboszczów kiernoskich kazał wejście do krypty grobowej zamurować” — dowiódł Marian Brandys. — „Ostatnio sytuacja uległa zmianie. W związku z remontem kościoła w Kiernozi, mur, zamykający wejście do podziemia kaplicy, został zburzony i zastąpiony kratą żelazną. Dzięki temu 1 października br. przedstawicielom „Świata” udało się wejść do krypty grobowej”...

Wyrazili oni przypuszczenie, że jedna z czterech znajdujących się tam trumien zawiera szczątki Marii Walewskiej — D'Ornano. Bowiem „wyróżnia się okazałością i starannym wykonaniem. Jest czarna, z solidnego dębu obitego skórą, bogato zdobiona srebrnymi ćwiekami. Trumna ta posiadała zewnętrzną obudowę, która niestety uległa zniszczeniu. Z pozostałych po niej szczątków można jednak wywnioskować,



Szereg dowodów wskazuje, że w krypte kiernoskiej pod Łowiczem, w jednej z czterech trumien znajdują się szczątki Pani Walewskiej. Ostatnio — po uzyskaniu odpowiednich zezwoleń otwarcie trumny stało się możliwe

wać, że obudowa była również dębowa, gruba na trzy centymetry i wewnątrz impregnowana warstwą paku... Trumnę więc przysposobiono do przebycia długiej podróży... czyli jeszcze jeden argument, potwierdzający hipotezę, że właśnie ta trumna przywędrowała z Francji”.

Obecnie trwają formalności mające na celu ostateczną identyfikację zwłok zmarłej przed 150 laty piękności.

Ze swej strony pragnęlibyśmy uzupełnić tę informację dokumentem potwierdzającym hipotezę Mariana Brandysa. Otóż w udostępnionym nam archiwum po Wacławie Gąsiorowskim, znakomitym pisarzu i wybitnym działaczu emigracyjnym, autorze powieści „Pani Walewska”, znajduje się nie publikowany list do Wacława Gąsiorowskiego. Autorką listu była p. M. (?) Grotowska mieszkająca w Warszawie. List ten brzmi:

„Aleja Frascati Nr 2 m. 3 tel. 923-77

Szanowny Panie. d.30/XI

Odczytuję ciekawą książkę Pana „Pani Walewska”. Czy pozwoli Pan, że mu do-

powiem niektóre szczegóły z jej życia, zachowane w pamięci rodziny.

1) Pani Walewska miała dwóch synów, starszy ożeniony był z panną Grotowską, drugi syn Napoleona — portceik tych dwóch chłopców jest w Mnichu p. Kutnem, majątku mego szwagra. Ona i jej dwie córki pochowane pod kościołem w Mnichu, gdyż to była siostra mego teścia.

2) Pani Walewska pochowana nie na cmentarzu, lecz za ołtarzem w Kiernozi. Dokąd jeżeli zechce Szanowny Pan, to go naszym samochodem zawieziemy kiedy, gdyż Kiernozia leży blisko majątku naszego, Żaluskowa.

3) Sliczny portret Pani Walewskiej jest we dworze w Milanówku u właścicieli i krewnych Lasockich.

4) Jeżeli kiedy zechciały Szanowny Pan być u nas, to pokażę mu bardzo piękną, srebrną wazę — dar Napoleona dla pani Walewskiej, gdy wychodziła za mąż za d'Ornano, z herbu Napoleona trzy róże...

Przechowywana jest też z pietyzmem w naszej rodzinie pamięć bohatera spod Somo Siery Kozietulskiego, urodzonego z Grotowskiej siostry dziadka mego męża.

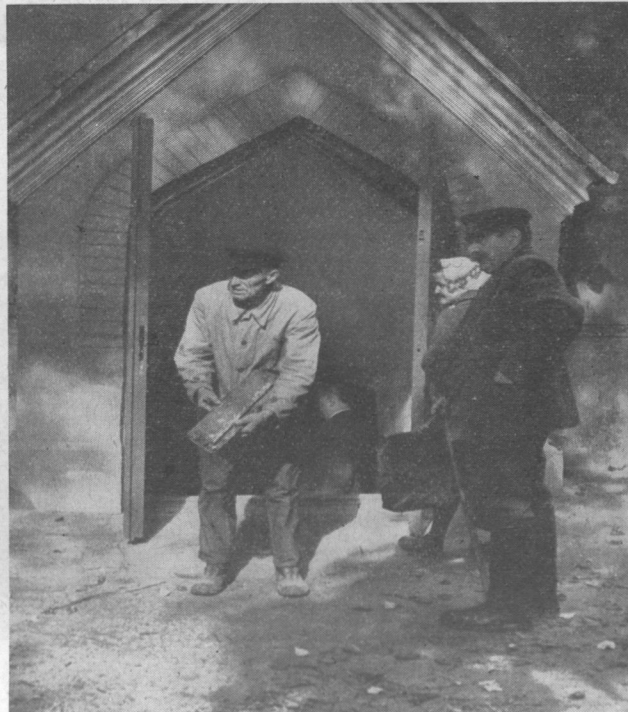
Wyrazy prawdziwego szacunku łączę.

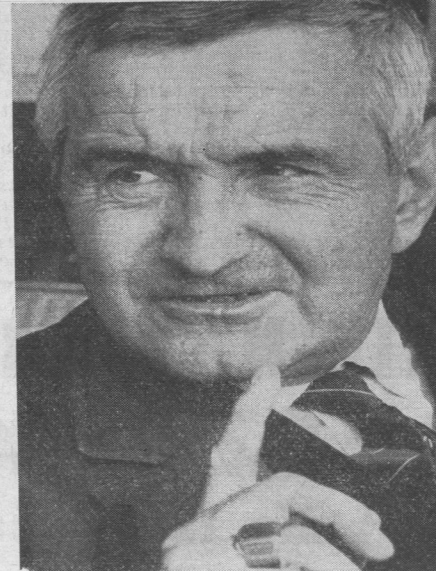
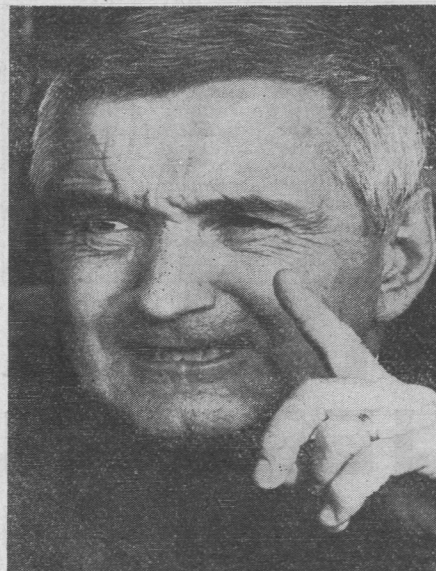
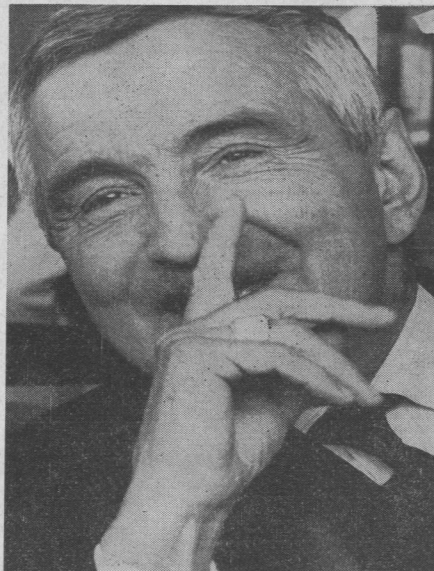
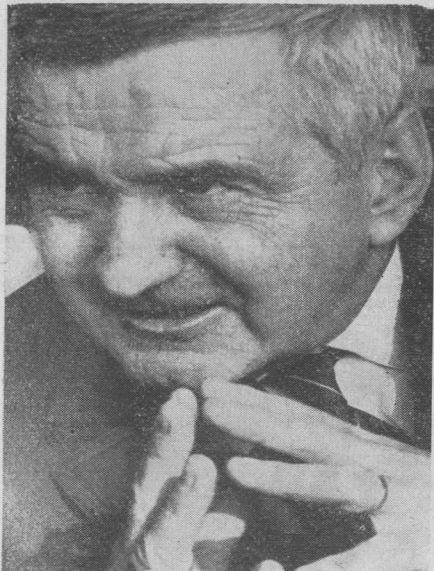
M. (?) Grotowska

List ten pisany był prawdopodobnie w 1932 r., gdy ukazało się drukiem wznowienie wydania „Pani Walewskiej”, książki Wacława Gąsiorowskiego wydanej po raz pierwszy w 1903 r. we Lwowie. Powieść ta, tłumaczona na wiele języków, była jedną z najpoczytniejszych, miała kilkanaście wznowień w okresie międzywojennym, kilkanaście w ostatnich latach, szereg adaptacji scenicznych i dwie filmowe: w Hollywood w 1937 r. i w Warszawie w 1964 r. Stanowiła ona dla polskich czytelników jedyne, najpopularniejsze źródło wiedzy o „l'épouse polonaise de Napoleon”. Warto nadmienić, że Wacław Gąsiorowski — od chwili pierwszego wydania swej powieści do końca swego życia systematycznie gromadził materiały dokumentalne i bogatą korespondencję otrzymaną od Czytelników, zwłaszcza z Francji i Polski. Nigdy jednak materiałów tych nie wykorzystał przy wznowieniu wydań, ani w publikacjach oddzielnych, mimo że niektóre miały odkrywczą wartość dokumentalną i całkowicie zmieniały lub ukazywały w nowym świetle bohaterkę jego powieści. Przypomnieć jednak należy, że pisarza nie obowiązywała pełna faktografia. Szereg zdarzeń, scen a nawet i faktów — od czasu napisania przez Gąsiorowskiego powieści, w której mógł sobie pozwolić na stosowanie swobody powieściopisarskiej — na przestrzeni ponad 60 lat uległo zmianie na podstawie badań historycznych, dociekań rzeczowych i materiałów dokumentalnych.

Opr. Krystyna KOZŁOWSKA

Przy wejściu do krypty stoi kościelny z resztkami skrzyń dębowej, w której była trumna Pani Walewskiej





**MÓWIĄ
NAOCZNI
ŚWIADKOWIE (III)**

WSPOMNIENIA PROFESORA

POLSKA szkoła w sercu Vercors była jak gdyby dopełnieniem życia i aktywności tego kawałeczka wolnej ziemi, który dumnie opierał się zaborczości hitlerowskiej. Tak jak już nieraz w ciągu minionych wieków, Polacy znaleźli się u boku Francuzów w walce ze wspólnym wrogiem. Tak jak już nieraz w historii polskiej szkoły batignolskiej uczniowie jej i profesorowie w momencie, gdy to było potrzebne, chwycili za broń. Lata 1940—1945 stanowiły okres, w którym stara polska placówka narodowa okazała się jeszcze raz wierna swej tradycji.

SZKOŁA I MŁODZIEŻ

Jednym z profesorów szkoły, która wtedy nosiła nazwę Polskiego Gimnazjum i Liceum im. Cypriana Norwida, był p. Marcel Malbos. Pochodzi on z północnej Francji, ale po przeniesieniu się do Villard-de-Lans, celem objęcia stanowiska profesora języka francuskiego w polskiej szkole, pozostał już tutaj na stałe. Mieszka w Villard-de-Lans do obecnej chwili i może dlatego zachował tyle wspomnień z okresu pobytu Liceum w tej miejscowości.

— Po klęsce 1940 roku postanowiono reaktywować Polskie Liceum na terenie Francji nie okupowanej — opowiada prof. Malbos. — Brane były pod uwagę dwa regiony: Alpy — okolice Grenoble oraz Pireneje — rejon Tuluzy. Władze polskie skłoniły się do tej pierwszej koncepcji. Dyrektorem Liceum był wtedy p. Zaleski — profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wicedyrektorem — p. Godlewski. Ja studiowałem łacinę i grekę na uniwersytecie w Lille. P. Godlewski, którego znałem z uniwersytetu, zaproponował mi objęcie nauczania języka francuskiego w Polskim Liceum, które zainstalowane zostało w Villard-de-Lans. Przekonywał mnie, że będę mógł dojeżdżać do Grenoble i kontynuować studia.

— Przyjąłem propozycję i w pierwszą niedzielę października 1940 r. przyjechałem do Villard-de-Lans. W „Hô-

tel du Parc du Château” mieściła się administracja szkolna, internat chłopców i kilka klas. W innych wynajętych przez Liceum hotelach znalazły lokum pozostałe klasy oraz internat dziewcząt. Nauka odbywała się według systemu polskiego, tzn. lekcje trwały tylko do obiadu. Popołudnie było zarezerwowane na odrabianie lekcji, zabawę, sport, spacer. Uczniowie byli starsi wiekiem ode mnie, wielu chłopców było już po wojsku. I w klasach, i w czasie zajęć pozalekcyjnych dziewczęta i chłopcy znajdowali się w tych samych grupach. Ale nigdy nie nastęczało nam to żadnych kłopotów wychowawczych. Obserwowałem zawsze z przyjemnością, że młodzież była zdyscyplinowana, przyzwyczajona do porządku. I na specjalne podkreślenie zasługuje to, że rygor nie był narzucany przez nas, profesorów i wychowawców, ale emanował z samego grona uczniowskiego. Dziewczęta i chłopcy, oddaleni od swych rodzin, wykazywali we wszystkich sytuacjach powagę i dojrzałość.

— Uczyli się bardzo pilnie — mówi prof. Malbos. — Procent tych, którzy odpadali, był bardzo, bardzo niski. Dlatego więc mogliśmy zostawiać uczniom dużo swobody. Nie nadużywali tego. Wieczorem, po kolacji dozwolone było w poszczególnych internatach swobodne poruszanie się po gmachu. Chłopcy mogli odwiedzać się w swych pokojach, dyskutować, grać w instrumentach. Odbywało się to wszystko w porządku, bez hałasowania. Koleżeństwo i samodyscyplina trwały przez cały czas w zespole młodzieżowym. Widoczne było, jak bardzo wojna oddziaływała na psychikę młodzieży.

— Język polskiego uczyli pp. Zaleski, Godlewski i pani Stefanowicz. Nauki o Polsce pani Aleksandrowicz, angielskiego — pani Keller, jednocześnie sekretarka Liceum. Prof. Harwas wykładał łacinę. Ja prowadziłem lekcje języka francuskiego i podlegałem profesorowi Hamelowi, delegatowi rektora Académie de Grenoble. Jednym z kierowników internatu był młody oficer Wojsk Polskich p. Budrewicz czy Budkiewicz, już nie pamiętam dokładnie.



P. Marcel Malbos jest profesorem Collège d'Enseignement Secondaire od 1940 r. Rok 1944. Młodzież czeka na dziedzińcu szkolnym na hasło do zbiórki





Dwaj doskonali gracze z ekipy szkolnej: Bernard Nowak i Węc. Brat Nowaka, 16-letni Witold, zginął w Vassieux podczas desantu



Drużyna licealna piłki nożnej w pełnym składzie. Jeszcze dzisiaj wspominają mieszkańcy Villard, że był to doskonały zespół, o sportowej ambicji i dobrej technice

UCZNIOWIE-ŻOŁNIERZE

W tradycji szkoły polskiej, założonej we Francji w 1842 r. przez emigrację popowstaniową, było zachowanie ducha żołnierskiego i gotowości do zbrojnego czynu. Dowodem tego był rok 1848, okres Powstania Styczniowego, pierwsza wojna światowa. W Villard-de-Lans nastrój ten został utrzymany.

— Pamiętam, jak odbywały się zbiórki młodzieży na dziedzińcu szkolnym — opowiada p. Marcel Malbos. — Postawa uczniów była naprawdę wzorowa. Warto było popatrzeć na nich, jak przygotowywali się do defilady. Podczas próby stałem na kamieniu kilometrowym na szosie, a kolumna młodzieży maszerowała przede mną krokiem wojskowym. Widoczne było, że nasi chłopcy czuli się żołnierzami. Starsi, po zdaniu matury, przekradali się przez południowe departamenty Francji i przez Hiszpanię, aby dostać się do Anglii i wstąpić do Armii Polskiej. Ochotników było bardzo dużo.

— Pewnego razu zniknął ze szkoły jeden z uczniów, młody, 12-letni chłopiec. Od razu domyślił się, gdzie trzeba go szukać. Pojechałem do Gre-

noble i odnalazłem go na dworcu. Krył się pomiędzy wagonami, bo nie miał biletu. Chciał jechać do Anglii, do wojska.

— Uderzające dla mnie było to, że w polskiej szkole egzaminują ci sami profesorowie, którzy uczą. W szkole francuskiej nie stosowało się tego nigdy, egzaminatorami są zawsze ludzie spoza szkoły. Ale jeśli chodzi o poziom osiągniętych wyników, nie było różnicy pomiędzy naszą szkołą a ogółem szkół francuskich. W wyjątkowych tylko wypadkach szliśmy na pewne ustępstwa, biorąc pod uwagę wyjątkową, wojenną sytuację. Na ogół matura Polskiego Liceum dorównywała zupełnie poziomem baccalauréat liceów francuskich. Wielu uczniów z Villard-de-Lans studiowało potem na wyższych uczelniach francuskich i osiągało doskonałe wyniki. Dotyczy to i dzieci żołnierzy czy urzędników przybyłych do Francji jesienią 1939 roku z Polski, jak również dzieci emigracji z Nordu, Saint-Etienne, z Lotaryngii, z La Mure. Dla przykładu wymienić mogę Janusza Grodeckiego, który po maturze w Villard studiował prawo w Grenoble, a obecnie jest profesorem

uniwersytetu w Oxfordzie. Z innych uczniów pamiętam Nowaka, który jest dzisiaj dyrektorem fabryki, Gradziuka (wysoki urzędnik w Polsce), Staronia (lekarz), Sopoćkę, Janusza Krasińskiego, troje Bispingów, Moszodro (lekarz w Szkocji), Leonowicza, rodem z Zamościa, Mrozika, który po 1939 r. uciekł z Polski, dostał się do Francji, kształcił się u nas, a potem opuścił szkołę, aby wstąpić do wojska w Anglii. Pamiętam także tragiczny moment śmierci jednego z naszych uczniów, Wacława Mrozka z Rozières. Zachorował nagle i zanim zdążyliśmy odwieźć go do szpitala — umarł.

— Niemcy do nas nie docierali, ale gdy ktoś od nas pojechał do Grenoble, najczęściej już nie wracał. W marcu 1943 roku aresztowali Niemcy w Grenoble naszego dyrektora, prof. Zaleskiego. Zastąpił go prof. Godlewski, który z kolei aresztowany został na wiosnę 1944 roku. Trzecim z kolei dyrektorem mianowany został p. Ernest Berger, profesor śpiewu i kierownik chóru licealnego, słynnego na całą okolicę. Sytuacja szkoły stawała się coraz bardziej krytyczna. Nadeszło wreszcie Vassieux, desant Niemców i masowe egzekucje ludności. Podobnie jak wielu, ja też musiałem się ukrywać przed Niemcami. Był to okres, kiedy szkoła polska składała swą daninę krwi na ołtarzu wspólnej sprawy wolności.

T. D.



„Altheim, jeden z naszych pierwszych uczniów — wspomina prof. Malbos. — Pamiętam, że pochodził z rodziny należącej do starej emigracji polskiej we Francji”

Na odwrocie zdjęcia, które zachował prof. Malbos w swych zbiorach, znajduje się dedykacja: „Pour que vous vous souveniez toujours de la IIH”. 3.III.1942



Czy
odnowiłeś już

prenumeratę

Tygodnika Polskiego

na 1969 r.?



Pod Kopanicą toczyli powstańcy długie i ciężkie walki: „Było dużo ludzi znających się na żołnierce”

Z TEMATÓW 50-LECIA

„POSZLI GDY ZAGRZMIAŁ ZŁOTY RÓG...”

CHYBA wokół żadnego wydarzenia z całego 50-lecia niepodległości Polski nie narosło tyle nieporozumień, mitów i legend, co wokół Powstania Wielkopolskiego. Było to zaś w całej historii Polski jedyne zwycięskie powstanie narodowe. Zrealizowało prawie w całości swój program; zakończyło się zwycięsko nie tylko na polu bitew przeciw formacjom „Grenzschutz” nacjonalistów niemieckich, lecz także bardziej szczęśliwie niż sprawa Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur przy zielonym stole obrad pokojowych w Wersalu.

Lud poznański uderzył na wroga w momencie, gdy ten nie miał ani moralnej, ani materialnej zdolności do odparcia celnie wymierzonego ciosu. Można by zresztą powiedzieć także, że gdyby strateg lub polityk znający późniejsze wydarzenia i rozwój sytuacji miał wyznaczyć „godzinę X”, wybrałby zapewne właśnie ów mroźny dzień 27 grudnia 1918 r. Dodajmy: odziani jeszcze w niemieckie mundury — poznańscy robotnicy, rzemieślnicy i młodzież, mający za sobą okropność I wojny światowej, otworzyli ogień do Niemców na placu cesarza Wilhelma (dzisiejszy plac Wolności), rozpoczynając samorzutnie powstanie narodowe.

SKOMPLIKOWANY UKŁAD

W tym momencie Państwo Polskie wprawdzie istniało już od prawie dwu miesięcy, ale granice jego były całkowicie jeszcze płynne. W Galicji polska administracja działała już od października; w Warszawie istniał legalny rząd z Jędrzejem Moraczewskim, na czele z faktycznie wyposażonym w ogromną władzę Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim. Pomorze, Śląsk i Wielkopolska znajdowały się po starym w granicach Niemiec, tego zrepublikanizowanego cesarstwa. Rolę nacjonalistów przejęli w wielu punktach socjaldemokracji typu, który zaprezentował najlepiej Noske. Niemcy socjaldemokracji i ich rząd w Berlinie usiłował ratować z dawnej cesarskiej Rzeszy ile było można. Miał do dyspozycji siły zbrojne i dalekowzroczne spekulacje przycięcia rogów lewicowym rewolucjonistom, i utrzymania całości państwa rozklekotanego klęską wojenną.

Istniejące tymczasem Państwo Polskie z Naczelnikiem Piłsudskim miało już swoje siły zbrojne. Czy było ono wówczas zdolne do stawienia czoła, gdyby doszło do konfrontacji militarnej z niemiecką soldateską w sprawie zaboru pruskiego?

DZIWNE PIERWSZE GODZINY

W ustaleniu terminu i planu wybuchu powstania w Wielkopolsce brak było elementu wcześniejszego przygotowania. Choć działało wiele legalnych, na pół legalnych i konspiracyjnych polskich organizacji militarnych, historycy nie znaleźli nigdy śladu, by któraś z nich planowała wybuch powstania właśnie na 27 grudnia 1918 r. Działania zbrojne powstańców, w czasie których po 48 godzinach opatowano cały garnizon wojsk niemieckich w Poznaniu, a w ciągu 72 godzin rozpalono walki powstańcze w prawie całej Wielkopolsce — odbywały się przez te 72 godziny w ogóle bez centralnego dowództwa.

Chyba już to samo jest jednym z najdziwniejszych paradoksów. Trzeba tu oczywiście pośpiesznie dodać, że lu-

śląska i Wielkopolski, lecz także z Warszawy, Mazur, Wrocławia, dzisiejszego Pomorza Zachodniego. Niezależnie od Naczelnej Rady Ludowej, Polacy działali w powstających wówczas pod „ogólnoniemieckimi” auspicjami „radach robotniczych i żołnierskich”. Także żadna z tych organizacji nie przygotowała powstania, ani na początku nie kierowała Poznaniakami, którzy z własnej woli i porывu usłyszeli późnym popołudniem 27 grudnia 1918 r., że „zagrzmiął złoty róg”. Należy oczywiście dodać, że gdyby nie rozbudowane wszędzie cywilne zaplecze owej Naczelnej Rady Ludowej i Polaków w tych radach robotniczo-żołnierskich, w kompaniach wartowniczych Straży Ludowej itd. — patriotyczny porыв mógł pójść na marne.

PATRIOTYZM BEZ KOMPROMISÓW

Poznańskie było zawsze patriotyczne, antypruskie i stosowało różne formy obrony przed germanizacją. Jedną z takich form było tworzenie oparcia finansowego dla własnego handlu, przemysłu i rzemiosła w formie polskich banków. Tworzono spółdzielczość rolniczą dla chłopów, kredyty bankowe dla wielkich właścicieli ziemskich, by nie sprzedawali swoich hektarów w ręce niemieckich kolonistów. Działały narodowe towarzystwa kulturalne, kluby sportowe i masowa organizacja „Sokół”. Istniał wręcz doskonale zorganizowany, przeciwny kolaboracji z Prusakami kościół katolicki. Działał on jednoznacznie na rzecz sprawy narodowej, chociaż zdecydowanie zwalczał wszelkie ruchy rewolucyjne i używał wszelkich swoich

wpływów, by powstrzymać rozwój myśli socjalistycznej. Choć partia socjaldemokratyczna w 1918 r. w Wielkopolsce istniała, nie miała ona wówczas większego znaczenia. Siły rewolucyjne lewicy wzrosły tam później, gdy w 1920 r. robotnicy Poznania, a w 1923 r. robotnicy rolni w wielkich strajkach wystąpili już nie przeciw zaborcy — lecz przeciw własnej nędzy.

Ale w 1918 r. umysły mieszkańców Wielkopolski rozpałały inne problemy: przede wszystkim kwestia bytu narodowego i przynależności do Państwa Polskiego. Wyczuwali oni instynktownie — co było ich mądrością — że nie wolno godzić się na jakąkolwiek wersję polskiego „Pufferstaat”, złożonego tylko z ziem odebranych carskiej Rosji. Takie pomysły mieli zaś od 1916 r. panowie z berlińskiego MSZ.

Patriotyczny lud Wielkopolski nie chciał zawierać żadnych kompromisów z zaborcą. Wracający z różnych frontów w cesarskich mundurach Polacy mieli świadomość rozkładu w armii niemieckiej. Nie zdawali sobie wprawdzie sprawy z tego, jak bardzo jeszcze realną groźbą w ręku socjaldemokratów były niektóre oddziały wojskowe. Wiedzieli jednak o tym politycy Naczelnej Rady Ludowej. Im właśnie można by po 50 latach zarzucić, że w tym momencie przeceniali zdolność operacyjną militarnych sił Niemiec.

PRUSACY W POZNANIU

Pogląd, że potęga Niemiec nie tak zupełnie skruszała, miał jednak w Wielkopolsce pewne podstawy. Na terenie ziem polskich byłego zaboru pruskiego stacjonowało dość dużo jednostek wojskowych. Były one stosunkowo mało zrewolucjonizowane. Fala masowych dezercji jeszcze tak daleko nie dotarła. Wojsko miało dość dobre zaopatrzenie i aprowizację. Panowała także względnie duża dyscyplina, a oficerowie-dowodcy zachowali nadal sporo aurytetu. Dość zabawna ilustracja, a bardzo charakterystyczna dla ostatnich dwóch miesięcy 1918 r. — był fakt, że w owych „Soldaten- u. Arbeiteratach” (rady robotniczo-żołnierskie) zasiadali w Wielkopolsce także... pruscy junkrzy odziani w mundury oficerów. W radzie poznańskiej zasiadał nawet pewien major, który po prostu został odkomenderowany przez swego generała.

Zarówno niemiecka władza cywilna („Regierungspräsident” czyli „nadjeprefekt”) jak i wojskowa wcale nie miały zamiaru rezygnować ze swych aspiracji zachowania we władaniu przez Berlin całej Wielkopolski i Pomorza, nie mówiąc już o Śląsku. W tym mniej więcej czasie działał na Śląsku wysłany przez ministra Noskego „komisarz Hörsing”, zwany „katem Śląska”. Musiał więc stamtąd uchodzić znany poseł do Reichstagu — Wojciech Korfanty, który niewątpliwie zostałby na Śląsku zamordowany. Wcześniej złożył on w Reichstagu (25. X.1918 r.) imieniem posłów polskich deklarację, że uważają się oni za obywateli przyszłego wolnego Państwa Polskiego, do którego winny należeć wszystkie ziemie b. zaboru pruskiego, a więc Śląsk, Wielkopolska, Pomorze, Prusy Królewskie i Prusy Książęce (Warmia i Mazury). Już wówczas cały skład niemieckiego Reichstagu gwałtownie i ostro protestował. Kor-

Uroczyste wkroczenie oddziału polskiego do Karęcznej. „Jeszcze ćwierć wieku w składzie Niemiec”



fanty przebywał więc w Poznaniu, gdzie stworzono lepsze warunki dla rozwoju polskich instytucji.

ELASTYCZNA GIMNASTYKA ZABORCÓW

Władze zaborcze postępowały jednak, zapewne w oparciu o instrukcje z Berlina, od rządu Eberta, bardzo przeczornie: pertraktowały, ustępowały — nie wypuszczając jednak z rąk swego wpływu na rozwój sytuacji.

Typowe było postępowanie Niemców, gdy uzgodniony z gen. v. Hahnem 11.XI.1918 r. skład poznańskiej „rady robotniczo-zołnierskiej” Polacy dwa dni później siłą obalili. Pruski gubernator wojskowy Poznania na zewnątrz nie okazał oburzenia i bez oporów zgodził się na nowy skład, w którym Polacy uzyskali większość. Cywilne władze pruskie nie sprzeciwiały się także zwołaniu narodowego, polskiego „Sejmu Dzielnicowego” ani proklamacji o powstaniu „Naczelnej Rady Ludowej” reprezentującej Polaków całego zaboru. Socjaldemokratyczny minister Hirsch (właściwie „komisarz ludowy” — „Volksbeauftragte”) przyjeżdżał na rozmowy z Polakami. Berliński rząd Eberta wyraźnie liczył na to, że przy pertraktacjach pokojowych choć nie uda się utrzymać całego zaboru, to przynajmniej znaczną jego część. Sądząc po niektórych późniejszych decyzjach międzynarodowych, wydaje się, że kalkulacje późniejszego pierwszego prezydenta Republiki Weimarskiej nie były pozbawione trzeźwości.

Wielkopolski z Piłą, Wschową i Babimostem miała jeszcze przez ćwierć wieku pozostać w granicach Niemiec. Lud Śląska i Wielkopolski sam rozstrzygnął więc o kształcie swej Ojczyzny.

Jak jednak w przededniu Powstania Wielkopolskiego orientowali się politycy Naczelnej Rady Ludowej?

KTO UCHWYCIŁ ZŁOTY RÓG?

Polscy posłowie Seyda, Trąpczyński, Korfanty, zaangażowani politycznie duchowni jak ks. prałat Adamski (późniejszy biskup katowicki, umarł kilka miesięcy temu) chcieli niewątpliwie uniknąć rozwiązania poprzez powstanie lub zbrojne starcie. Czy tylko dlatego, że nie chcieli walki? Niechętnie do koncepcji zbrojnego samowyzwolenia nastawiali ich na pewno konferencja z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim, na jaką wymienieni wyżej przybyli do Warszawy 20 listopada 1918 r. Politycy zachodniopolscy chcieli wziąć udział w stworzeniu trójzaborowego gabinetu ministrów. Omawiali także swój postulat pomocy wojskowej ze strony rządu w Warszawie na wypadek powstania narodowego w Wielkopolsce. Otrzymała jasną, niedwuznaczną odmowę.

W latach międzywojennych, zarzucano Piłsudskiemu konszachty z Niemcami; jego proniemiecka postawa miała być przyczyną, że nie chciał udzielić pomocy wojskowej — i faktycznie sześć tygodni później, gdy wy-



Zryw ludu i sprawne utworzenie bitnej armii, powstańcza kawaleria: „Niemieckie mundury, polskie orzelki i proporce na lancach”

Dlatego nie miał zamiaru ani ustępować pod naporem robotniczych rewolucjonistów wewnątrz Niemiec, ani przed naporem narodowych aspiracji polskich i uzasadnionych dążeń do samookreślenia się ziem byłego zaboru pruskiego.

ZŁUDNE CZY NIE ZŁUDNE NADZIEJE?

Tymczasem polscy politycy oczekiwali rozstrzygnięcia losu zachodniej Polski już w trybie rozejmu pokojowego w Compiègne. Nadzieje te okazały się przedwczesne. Alianci odesłali tę sprawę o zasadniczym znaczeniu do traktatu pokojowego. Można sobie wyobrazić, na przykładzie Śląska — co byłoby z Wielkopolską. Gdyby więc nie zapłonęło pięknym blaskiem patriotycznego zrywu Powstanie Wielkopolskie, gdyby nie trzy bohaterkie Powstania Śląskie — jak wyglądałaby Polska lat międzywojennych? Rząd niemiecki w drugiej połowie 1919 r. był już w innej sytuacji, niż w końcu grudnia 1918 r. i początku stycznia 1919. Powstańcy Wielkopolscy chwycili za broń ani za wcześnie, ani za późno. Już w marcu lub kwietniu 1919 r. byłoby za późno. Nawet w drugiej połowie lutego — gdy powstańcy odnieśli swoje sukcesy, nacjonalisci w korpusie „Grenzschutz” poważnie zagrażali polskim zdobyciom terytorialnym. Wtedy jednak o losie Wielkopolski zdecydowała wola Francji. W jej imieniu marszałek Foch zagroził zerwaniem zawieszenia broni i wkroczeniem do Niemiec. Rząd berliński musiał się poddać arbitrażowi (ale po fakcie dokonany) traktatu pokojowego w Wersalu.

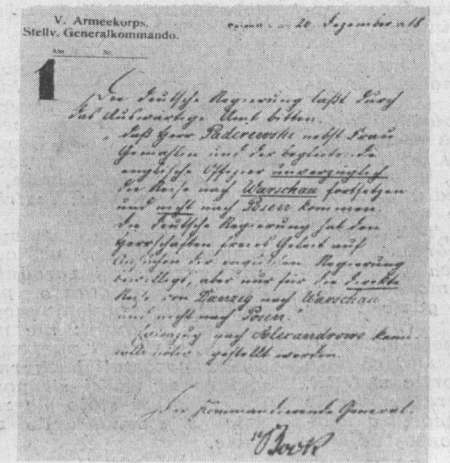
Wydaje się przeto, że nadzieje na załatwienie tylko przy zielonym stole sprawy włączenia zachodniej Polski do Państwa Polskiego — były raczej złudne. Traktat pokojowy uszanował niejako „zbrojne plebiscyty”, fakty dokonane; granica zachodnia Wielkopolski i Pomorza odpowiadała później niemal dokładnie linii demarkacyjnej między walczącymi stronami w lutym 1918 r., choć trzeba pamiętać, że część

buchło powstanie, żadnej pomocy nie dał. Był zgodny z politykami zachodniopolskimi, że sprawę należy rozstrzygnąć w pertraktacjach z aliantami, a wojsko zaś należy mieć w pogotowiu dla uśmierzenia wrzenia rewolucyjnego (choć pełnej treści listopadowych rozmów nikt nie zna — i już chyba nie pozna).

Można w tej sprawie zarzucić Piłsudskiemu i politykom b. zaboru pruskiego małoduszność, brak odwagi, niechęć ryzyka. Natomiast w historii pozostanie fakt oczywisty, że w Poznaniu wybuchło powstanie narodowe, które zwyciężyło, utrwaliło później swe zdobycze. Poznaniacy uchwycili we właściwym momencie złoty róg, nie zgubili go jak Janek w „Weselu” Wypiańskiego, lecz poszli w bój po swoje ludowe zwycięstwo.

Chwała im za to!

26 grudnia 1918 r. wojskowe władze niemieckie czuły się na siłach, by udaremnić pobyt I. Paderewskiego w Poznaniu: „Nie chcieli wypuścić steru władzy”



Na Okęciu wielu ludzi tłoczy się, by obejrzyć nowy radziecki TU-134

Z PARYŻA DO WARSZAWY KRÓCEJ O PÓŁ GODZINY

MIĘDZYNARODOWE stowarzyszenie przewoźników powietrznych IATA co roku sporządza tabelę bezpieczeństwa lotów dla poszczególnych towarzystw lotniczych. Polskie Linie Lotnicze LOT od lat czterdziestu zajmują na niej pierwsze lub czołowe miejsce. Ale z klasyfikacją pod względem nowoczesności sprzętu bywa gorzej... Sam dyrektor naczelny LOT-u, p. Zwierzyński, na konferencji z dziennikarzami w tym miesiącu przyznał, że to wstyd, iż LOT dotychczas posługiwał się wyłącznie samolotami o motorach tłokowych lub turbinowych. Nie dlatego, aby były niedobre. Standardowe samoloty turbośmigłowe LOT-u: IŁ-18 i AN-24 są pewne i wygodne, ale nadają się na rejsy średniej długości. O liniach transkontynentalnych czy transatlantyckich bez odrzutowców nie ma co marzyć...

Piątego listopada z moskiewskiego lotniska Wnukowo wystartował w kierunku Warszawy wielki, białobłękitny odrzutowiec TU-134 ze znakiem żurawia na sterach i napisem „LOT”. 20 minut wcześniej wyruszyła na tę samą trasę w lot rejsowy popularna „Caravelle”. Na Okęcie TU-134 przybył przed nią, choć leciał z normalną prędkością. Bowiem TU-134 to samolot o szybkości tak zwanej przyrdźwiękowej: do 900 kilometrów na godzinę. Był to pierwszy z serii najnowocześniejszych odrzutowców zakupionych ostatnio przez LOT.

Wrażenie robi należyte. Wysokość imponująca — praktycznie więcej niż trzy piętra przeciętnej kamienicy. Zabiera w zakupionej przez Kraj wersji turystycznej 72 pasażerów. I w ogóle maszyna nowoczesna co się zowie.

Do obsługi tych samolotów już przeszkolono w Kraju pięć kompletów załogi, a jest ona niemała — pięć osób w każdej. W pierwszym kwartale 1969 r. polskie „TU-134” wchodzi do eksploatacji na liniach zagranicznych: z Warszawy do Kopenhagi, Sztokholmu, Helsinek, Wilna, Moskwy i Belgradu. Od jesieni zaś również do Paryża, Budapesztu, Leningradu, Pragi, Wiednia, Rzymu, Frankfurtu nad Menem, Zurychu i Bukaresztu.

Zysk na czasie będzie znaczny. Na przykład między Paryżem i Warszawą lot trwać będzie o 30 minut krócej, z Rzymu również o 30, z Zurychu i Budapesztu o 20, z Moskwy o 25, zaś z Belgradu o 50 minut.

A więc — w przyszłym roku o tej porze lecimy do Warszawy odrzutowcem! (WG)

PO 23 LATACH

Gdy przed 23 laty wrócili z ziemi francuskiej do Polski w sile 3000 żołnierzy, w pełnym uzbrojeniu i zwartych szeregach 19 i 29 Zgrupowania Polskiej Piechoty przy Armii Francuskiej — byli silni wola, choć wyczerpani bojami i emigracyjną tułaczką. Rozpierała ich radość i dumą zarówno z powrotu do Ojczyzny, jak i zwycięskiego zakończenia wojny. Walcząc za „Waszą i naszą wolność” u boku Francuzów w kampanii alzackiej, lotaryńskiej i wirtemberskiej, wyzwalając wiele miast francuskich spod jarzma hitlerowskiego ufał, że wrócą na ziemię ojców.

Tym wspomnieniom po 23 latach poświęcili uroczystość, która odbyła się 30 listopada br. w Warszawie. Jak co roku zorganizowali swoje święto. Tegoroczne bogatsze było o przypomnienie tradycji powstania przed 25 laty na terenie Francji Związku Młodzieży Polskiej „Grunwald”. Zebrał się b. uczestnicy Resistance i żołnierze ZPP nie w sile 3000, lecz w liczbie kilkuset. Jak zwykle na takich uroczystościach odbywa się wręczanie medali, odznaczeń. Nie wszyscy dziarskim krokiem wstępują w szereg nominowanych. Niektórzy kuleją, utykają na nogi. W ich przypadku wojna określiła, jakże boleśnie, ich los, ich zdrowie. Ci ofiarowali sprawie pokoju swe siły i zdrowie. Z godnością i dumą przyjmują gratulacje, wymieniają pozdrowienia. Potem przy lampce wina przypominają nazwiska przyjaciół, którym nie dane było powrócić na rodzinną ziemię, którzy polegli na ziemi francuskiej. „A pamiętasz, jak przygotowywaliśmy sabotaż w kopalni Sin-Le-Noble? A wysadzenie elektrowni? Myśmy wyzwolali Nimes i inne miasta w departamencie Gard, a tamci, co siedzą koło podium, byli w oddziale Wróblewskiego, wyzwolili Montluçon i Commentry; Widzi pani tego siwego pana — to plik Bargiel z oddziału Mickiewicza, napisał wspomnienia z batalionu o wyzwolaniu Autun i innych miast i osiedli w departamencie Loire; Ten starszy i grupa młodszych walczyli najpierw w oddziałach Franc-Tireurs et Partisans Français”...

Zdania polskie mieszają się z francuskimi. Po kilku godzinach częściej słychać francuski ubarwiony gwara Pas-de-Calais i Nordu niż polski. Z kilkuset b. żołnierzy z szeregów 19 i 29 Zgrupowania Piechoty Polskiej przy Armii Francuskiej spora grupka pozostała wierna zawodowi wojskowemu. Ich mundury zdobią liczne medale, polskie i francuskie, Krzyże Zasługi, dystynkcje wojskowe.

Swojsko i gwarno przy stolikach klubowych. Gwarzy się tym chętniej, że na spotkanie w Warszawie przyjechali niektórzy z odległych krańców Polski.

K. KOZŁOWSKA



W dawnej fosie zamku zbudowanego w 1511 roku przez króla Zygmunta Starego w Piotrkowie Trybunalskim znaleziono podczas prac ziemnych rogi tura. Jest ich bardzo dużo. Wielce prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że rogi tych zwierząt służą kuchenna wrzucała do fosy — mięso szło na potrzeby królewskiego stołu. Zamek jest obecnie rekonstruowany — mieścić się tu będzie muzeum. Prace zakończone być mają w lipcu 1969 roku

● **Strzaskana Łódź — list uczonego**

„Popelnilem poważny błąd i jestem gotów do poniesienia wszystkich konsekwencji tego błędu. Zbudowałem fałszywą hipotezę i przedwcześnie ją ujawniłem. Teraz muszę sam ją zburzyć.

Opracowując przypisy do dialogu „Demogorgon” musiałem lepiej zapoznać się z literaturą alchemiczną XVI wieku i na tej drodze doszedłem do odnalezienia prawdziwego autora tego dialogu. Był nim Giovanni Braccesco Dagli Orzi Nuovi (po łacinie: Joannes de Bracceschis). Dzieło to ukazało się po raz pierwszy w roku 1542 w języku włoskim, a później na łacinę przełożył je Guglielmo Gratarolo z Bergamo (1516—1568).

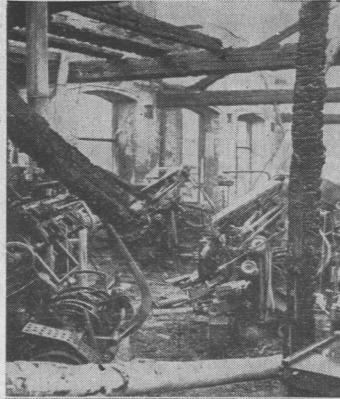
Trud włożony w uzasadnienie fałszywej hipotezy nie poszedł na marne. Z faktu, że „Demogorgon” jest łudząco podobny do dzieła Bruna wynika, że jest on jednym z głównych źródeł jego filozofii — a na to nigdy dotąd nie zwrócił uwagi. Nie tylko w dziełach filozoficznych, również w komedii „Candelaio”

Bruno powtarza i rozwija jego wątki, używając tych samych wyrażań i metafor.

Potok odkryć płynie dalej, a że przy tym strzaskał moją łódź, to nie ma większego znaczenia.

doc. dr Andrzej NOWICKI”

Taki uczciwy list zamieścić „Życie Warszawy”.



Groźny pożar Drukarni w Łodzi

● **Groźny pożar drukarni łódzkiej**

O drugiej w nocy wybuchnął w drukarni prasowej w Łodzi (21.XI. br.) groźny pożar. Bardzo stary budynek, którego podłogi przesiąknięte były farbą i smarami, szybko obejmowały płomienie. Ponieważ zaś drukarnia położona jest wewnątrz gęsto zabudowanego placu, powstawały obawy o sąsiednie budynki. Dołano jednak (40 oddziałów straży pożarnej) opanować płomienie w linotypowni — by nie zapaliły się pomieszczenia parterowe, gdzie znajdują się wielkie maszyny rotacyjne; uratowano także przed zapaleniem sąsiednie wielkie zakłady przemysłu wełnianego. W dniu następnym ukazały się wszystkie gazety łódzkie — lecz były one drukowane w Warszawie.

● **Pod latarnią zawsze najciemniej**

Od lat archeolodzy zastanawiają się, gdzie na terenie obecnej Warszawy mieścił się zamek w Jazdowie, o którym kroniki wspominały — że w 1262 roku został zdobyty przez Litwinów. Zabili oni mazowieckiego księcia Ziemowita, a jego syna Konrada wzięli do niewoli. Dwadzieścia lat później ten sam zamek zdobył na Konradzie książę płocki Bolesław II. Następnie powstał tu folwark U ja z dów, ale dotąd nie można było znaleźć jego pierwotnego położenia. Ponieważ przez niektóre „podejrzone” tereny budować się będzie w Warszawie wielka, nowoczesna arteria komunikacyjna, tak zwana „Trasa Łazienkowska”, rozpoczęto poszukiwania i nareszcie odnaleziono resztki zamku. Znaleziska dowodzą, że wytopiano tu w średniowieczu żelazo. Wiosną rozpoczęło się badanie na znacznie szerszą skalę.



● Warszawa zawsze cierpiała na trudności hotelowe i dlatego na dwu rzecznych statkach „Baityk” i „Swierczewski” urządzono w tym roku hotele na wodzie. 10.000 turystów, szczerów łądowych, zakosztowało noclegu w kabinach statku.

● Audycja wrocławskiej telewizji „Album SS-Obersturmbahnführera” stała się źródłem materiału dowodowego w procesie rewizyjnym przeciwko Hermanowi Krumeyowi w NRF. Pokazana tam była m. in. fotografia zbrodniarza przy stosie pomordowanych ludzi na Zamojszczyźnie.

● Michał Rusinek bawił w Londynie, gdzie z ramienia Polskiej Agencji Autorskiej kontaktował się z tłumaczami literatury polskiej. W ostatnich 10 latach przetłumaczono na obce języki 4 tys. polskich książek, z tego w Anglii 90 tytułów (w Polsce wydano 500 tytułów autorów angielskich).

● W rejonie Olkusz—Siewierz — Zawiercie wybudowano nową kopalnię rud cynkowo-olowiowych. Kosztowała ona prawie 1 miliard złotych.

● Prof. dr B. Staliński specjalista od niskich temperatur i

badan atomowo-strukturalnych otrzymał nagrodę PAN — im. Marii Skłodowskiej-Curie.

● Znane polskie Zakłady HCP-Poznań zbudowały już silniki napędowe dla 180 statków 10 bander, o łącznej mocy 2 milionów koni mechanicznych, a poza tym 746 różnych silników wyposażenia statków o łącznej mocy 283 tys. koni mechanicznych.

● Choć ruch zagranicznych turystów mógłby być znacznie większy, liczba ich w Polsce wyniosła już prawie 2 miliony w ciągu roku. Jednak tylko 13% wycieczek organizowały polskie biura podróży.

● Filmowcy polscy urządzili w Konarku „polski tydzień”, na którym wyświetlono 8 filmów pełnometrażowych oraz wiele krótkometrażowych.

● Polska wieś posiada 170 tys. ciągników, 14 tys. kombajnów zbożowych, buraczanych i ziemniaczanych, 400 tys. silników elektrycznych i 100 tys. spalinywych. W Warszawie odbyła się niedawno narada specjalistów, którzy orzekli — że trzeba „poważnie zwiększyć dostawy”, aby sprostać istotnym potrzebom modernizacji prac rolniczych.

● Według danych na naradzie z okazji 15-lecia państwowej służby zdrowia w przemyśle — pracuje w „przemysłowce” 5 tys. lekarzy i 5 tys. innych fachowych pracowników. Przed wojną było zaledwie 130 ambulatoriów fabrycznych.

● W Nowej Dębie odsłonięto popiersie znanego przywódcy ludowego na Rzeszowszczyźnie, rewolucjonisty Tomasza Dąbala. Odbyły się tu uroczystości w 50 rocznicę powstania słynnej „Republiki Tarnobrzkiej”.

● Zagłębie konińskie wydobyciu dotąd 50 milionów ton węgla brunatnego jako surowca energetycznego wielkiej elektrowni. Puławskie „Azoty” wyprodukowały już pierwszy milion ton nawozów sztucznych.

● W Nowej Hucie oddano do użytku już 15 szkół średnia. Liceum ogólnokształcące nosić będzie imię Jana Kochanowskiego oraz będzie jedną z 62 szkół w Kraju działających pod egidą UNESCO.

● Nad warszawskim salonem piękności „Pollena” objął patronat znany nasz Rodak — mistrz sztuki fryzjerskiej — Antoine, W związku z tym jego uczeń i następca J. Szymański został fachowym konsultantem personelu zakładu „Pollena”.



● **Kawał historii polskiego przemysłu**

W zakładach mechanicznych „Ursus” koło Warszawy powstaje muzeum zakładowe, poświęcone historii tej zasłużonej fabryki. Zgromadzono dotychczas blisko 700 eksponatów, w tym kilkadziesiąt zdjęć i dokumentów oraz unikalnych obecnie maszyn i narzędzi.

M. in. odnaleziono jeden z pierwszych polskich traktorów, wyprodukowany w 1922 roku w Ursusie. Traktor ten jeszcze do niedawna był użytkowany przez rolnika ze wsi Chylin w pow. Plock — S. Rakowskiego. Niedawno

odzyskano również jedyny chyba w Polsce egzemplarz motocykla „Sokół 1000”, który był w Ursusie produkowany w latach 1935—1938, oraz silnik spalinowy, którym podczas Powstania Warszawskiego w 1944 roku napędzono agregat elektryczny dostarczający prąd sztabowi powstańcom.

Pamiętkę z lat walki zajął „Ursusa” z hitlerowskim okupantem stanowił lufa niemieckiego działka, którą wyniósł z zakładu jeden z jego b. pracowników — E. Barcz.

● **„Mózg elektronowy” Odra-1300**

Elektronicy nie lubią, gdy budowane przez nich maszyny cyfrowe nazywa się „mózgami elektronowymi”, ale w mowie potocznej tak właśnie należałoby nazwać nowy model wypuszczony przez Zakłady „ELWRO” we Wrocławiu — opatrzony nazwą „ODRA-1300”. Aparatura ta składać się będzie z maszyny „ODRA-1304”, „ODRA-1314” i „ODRA-1324”, w których następować będzie przetwarzanie danych. Dodano także szereg urządzeń zewnętrznych służących do wprowadzania do maszyny informacji oraz wyprowadzania gotowych wyników obliczeń. „ODRA-1300” przeznaczona jest do obliczeń używanych w produkcji surowców, półfabrykatów i gotowych ele-

mentów do operacji finansowych, planowania produkcji i jej bieżącej kontroli.

● **List gończy za niedobrym tatusiem**

Prokuratura Warszawa-Sród-mieście rozpisła pierwszy w Polsce list gończy za ojcem dwojga dzieci, który złośliwie uchyla się od placenia alimentów na ich rzecz. W Polsce za złośliwe ukrywanie się przed komornikiem, który dochodzi alimentów, za nieoprowadanie mu swego miejsca pobytu i pracy — odpowiada się karnie. Wypadki takie są rzadkie, choć ilość uchylających się od alimentów tatusiów nie jest mniejsza niż w innych krajach. Natomiast „list gończy” za niedobrym tatusiem jest pierwszym tego typu w Polsce. Nazwisko negatywnego bohatera: Józef Kustro — lat 37. Skutek: nie dostał alimentów... w więzieniu.

Tygodniowa GAWĘDA ▲ Rok przedawnienia ▲ Bezkarni Lammerding, Bach, Reinefarth, Verbelen i inni ▲ Sprzeciw świata

Wkraczamy wkrótce w rok 1969. Jeżeli pozostanie dotychczasowy stan prawny w NRF, jeżeli Bundestag (parlament zachodniemiecki) nie zdecyduje się przeprowadzić zmiany obowiązującego ustawodawstwa, to z końcem roku 1969 już żaden hitlerowski zbrodniarz wojenny, przeciw któremu dotychczas nie wszczęto śledztwa, nie będzie mógł być postawiony przed sądem, jeśli mu się nawet dowiedzie najokrutniejszych i najbardziej masowych zbrodni. Od 31 grudnia 1969 następuje bowiem w tym kraju przedawnienie ścigania tych zbrodniarzy. Tak jak w tej chwili sprawa wygląda, ta ponura perspektywa może zamienić się w rzeczywistość. Bo chociaż nawet w rządzie NRF są ludzie, którzy uważają bezkarność zbrodniarzy za niedopuszczalną, (np. minister sprawiedliwości Heinemann), to jednak są oni w mniejszości. Dodajmy do tego, że właśnie w NRF żyje najwięcej hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, o czym już niejednokrotnie pisaliśmy.

Ostatnio na nowo wybuchła sprawa byłego dowódcy osławionej dywizji SS „Das Reich”, generała Heinza Bernharda Lammerdinga; to jemu podległe kohorty dokonały bestialskiego mordu w Oradour sur Glane na 1500 ludziach, w tym kilkuset dzieciach; to dowodzone przez niego oddziały w Tulle powiesiły 99 zakładników, a tablice, wystawione na miejscu egzekucji przez krwiożerczego generała głosiły: „Tak kończą wszystkie francuskie świnię, które stawiają opór”. Przed przybyciem do Francji Lammerding jako dowódca pułku SS na froncie wschodnim „wstawił się” masowymi mordami we wsi Syczówka pod Moskwą i w rejonie Kijowa, gdzie z rąk jego siepaczy zginęły dziesiątki tysięcy ludzi.

Lammerding — jak wiadomo — był we Francji aż trzykrotnie sądzony, niestety zaocznie, i skazany na śmierć. Nie przeszkadza mu to żyć sobie spokojnie w Düsseldorfie w NRF, gdzie prowadzi przedsiębiorstwo budowlane, zarabia nieźle i jest poważanym obywatelem. Dzieje się tak dlatego, że władze NRF od lat — opierając się na przepisie konstytucji —

odmawiają wydania Lammerdinga Francji, a same nie chcą go sądzić, na podstawie innego przepisu, głoszącego, że zbrodniarz wojenny sądzony przez sądy alianckie nie może być powtórnie sądzony za te zbrodnie przez sąd NRF. Nic to, że wyroku nie wykonano! Przy pomocy tych diabelskich kruczków prawnych Lammerding może sobie spokojnie prosperować.

W Polsce ludzie znają dziesiątki i setki, a bodajże nawet tysiące nazwisk zbrodniarzy żyjących bezkarnie w NRF, którzy popełnili zbrodnie podczas okupacji Polski. Toteż niestannie mnożą się w Kraju protesty przeciw bezkarności zbrodniarzy. Protestują byli więźniowie i kombatanci, ich organizacja JBoWiD, protestują rodziny po wymordowanych. Tyle, że to jak groch o ścianę, niewiele pomaga.

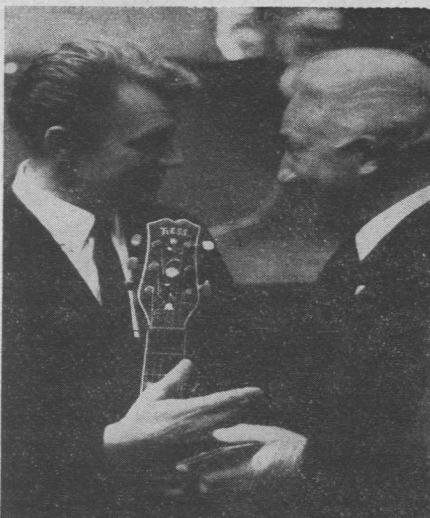
Nie ma zresztą chyba kraju okupowanego przez hitlerowców podczas wojny, który by nie miał tych problemów. Na przykład: Belgia. W Austrii, która też nie kwapi się z osądzeniem zbrodniarzy wojennych, przebywa generał zdrazieckiej dywizji SS, współpracujący z okupantem, zbrodniarz Verbelen, skazany przez belgijski sąd na karę śmierci. Austria nie wydała go Belgom, a sąd austriacki... uniewinnił go. Verbelen mieszka w Austrii na wolności i dostał nawet austriackie obywatelstwo!

Z polskiej inicjatywy Organizacja Narodów Zjednoczonych przyjęła projekt uchwały o nieprzedawnieniu zbrodni przeciw ludzkości i zbrodni wojennych. Przywoici ludzie na całym świecie gorąco poparli ten projekt, czyniący zadość najbardziej podstawowym zasadom sprawiedliwości. Żaden uczciwy człowiek nie może się pogodzić z tym, by mordercy kobiet, dzieci i mężczyzn, podpalacze miast i wsi, zwyrodnialcy pozostali bezkarni. Rok 1969 będzie z pewnością rokiem wyjątkowej walki sił postępu i sprawiedliwości o to, by człowieczeństwo stało się zadość, by przedawnienie w NRF i nigdzie w stosunku do zbrodniarzy wojennych nie weszło w życie.

MARIAN



Polska orkiestra „Jedność” występuje często na uroczystościach polskich. Przed wojną liczyła ona 40 muzyków



Piosenki Jerzego Michotka wznuszały często i zabawiały. Podziękowania polskiemu artyście złożył prez. Proch



Uroczystość obchodów 50 rocznicy niepodległości Polski zgromadziła w Troyes liczne osobistości francuskie i polskie. Od lewej: prof. Jerzy Wojtowicz z Uniwersytetu w Toruniu, prof. Marian Kulczykowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie — specjalnie przybyli na tę uroczystość, oraz konsul generalny Stanisław Pichla, konsul Marian Wolny, attaché konsularny Edward Studnicki (zdj. u góry). Poniżej — grobowiec Polaków poległych w czasie I wojny światowej otoczony przez mieszkańców Troyes troskliwą opieką



50-LECIE NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

TROYES, stolica Szampanii, duży ośrodek emigracji polskiej we Francji, obchodziło uroczyste pięćdziesięciolecie niepodległości Polski. W obchodzie wzięły udział liczne francuskie i polskie osobistości oraz wielu naszych rodaków z Troyes.

Obchód zaczął się od złożenia hołdu poległym na cmentarzu wojskowym w Troyes. W imieniu władz polskich złożył wieniec konsul generalny PRL w Paryżu p. Stanisław Pichla, któremu towarzyszył p. konsul Marian Wolny i attaché konsularny p. Edward Studnicki. Obecny był również dyrektor gabinetu prefekta departamentu Aube, reprezentujący prefekta p. Rysier oraz senator — mer Troyes p. Henri Terré. P. Mieczysław Proch — prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej, p. René Szkudlarek — przedstawiciel miejscowego komitetu „Odry-Nysy”, p. Kazimierz Proch — przedstawiciel stowarzyszenia „France-Pologne”, p. Józef Wawrzyniak — prezes orkiestry „Jedność” i wiele innych osobistości oraz liczni Polacy z Troyes wzięły udział w tej wzruszającej ceremonii. Wszyscy zebrani udali się najpierw pod Pomnik Poległych a następnie pod pomnik polskich żołnierzy poległych w czasie I wojny światowej. Minuta ciszy i odegranie hymnów narodowych zakończyły tę uroczystość.

Tego samego dnia po południu w sali Maison des Jeunes et de la Culture, udekorowanej polskimi i fran-

WIELKA UROCZYSTOŚĆ W TROYES

cuskimi flagami, odbyła się uroczysta akademicka dla uczczenia pięćdziesiątej rocznicy zakończenia I wojny światowej i powstania niepodległego Państwa Polskiego. Jednocześnie odbywała się w Domu Kultury wystawa polskiego plakatu turystycznego.

Po powitaniu osobistości i licznie zebranej publiczności oraz odegraniu przez orkiestrę „Jedność” pod dyrykcją p. Kazimierza Surowego obu hymnów narodowych, zabrał głos konsul generalny PRL w Paryżu p. Stanisław Pichla. Okres minionego pięćdziesięciolecia, mimo że krótki w skali historycznej, był doniosły w dziejach polskiego narodu — stwierdził mówca. Polacy, którzy tutaj, we Francji, zbierają się, by uczcić rocznicę odzyskania niepodległości, pamiętają dawną Polskę, z której wyjeżdżać musieli w poszukiwaniu pracy. Wielu spośród nich jeździ dzisiaj do Polski i konstatuje, że jest ona obecnie piękniejsza niż kiedykolwiek w przeszłości. Dlatego też wzrasta wśród Polonii zagranicznej dumą narodową, dumą zupełnie uzasadnioną. Okazało się, podkreślił p. konsul generalny Pichla, że naród polski potrafi nie tylko bohatersko walczyć, ale również i wytrwale pracować.

Z kolei p. konsul generalny Pichla dokonał wręczenia trzech Odznak Grunwaldzkich zasłużonym. W liczbie wyróżnionych znalazł się p. Mieczysław Proch i p. Edmund Kierzkowski — uczestnicy walk I i II wojny światowej. Trzecią odznakę otrzymał zespół pieśni i tańca Towarzystwa Pomocy Oświatowej, który w pokojowy sposób, poprzez sztukę ludową walczy o podtrzymanie ducha polskiego poza granicami Polski, polskich tradycji i przywiązania do Kraju.

Na uroczystości w Troyes obecnych było dwóch profesorów wyższych uczelni polskich: prof. Jerzy Wojtowicz z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu i prof. Marian Kulczykowski z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Prof. Kulczykowski wygłosił odczyt na temat odzyskania niepodległości Polski w 1918 r., które było wynikiem długoletnich walk i rewolucji oraz utworzenia się w wyjątkowo ciężkich warunkach i w walce nowego państwa. Kraj nie zdołał rozwiązać wszystkich trudnych problemów gospodarczych i społecznych w pierwszym międzywojennym okresie swego bytu państwowego, osiągnął jednak niejedno w zakresie administracji, oświaty, kultury, przemysłowienia, stworzył Gdynię — pierwszy polski port i zaczątek Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wychowywanie młodzieży w duchu patriotycznym dało owoce w 1939

P. Mieczysław Proch, prezes Towarzystwa Pomocy Oświatowej oraz Edmund Kierzkowski — uczestnicy II wojny światowej otrzymali Odznakę Grunwaldzką przekazaną im w Troyes przez konsula generalnego p. Pichlę

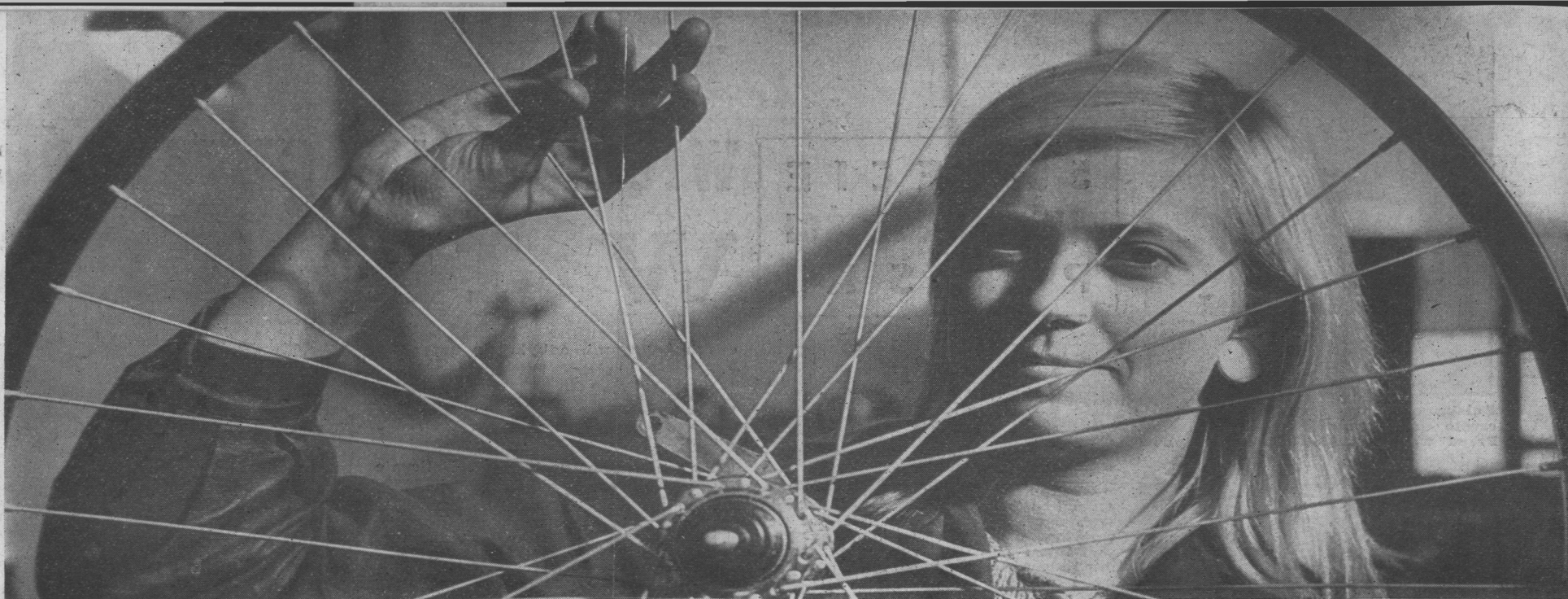


W tym miejscu rozpoczął się obchód uroczystości. U stóp pomnika poległych złożono wiązanki kwiatów

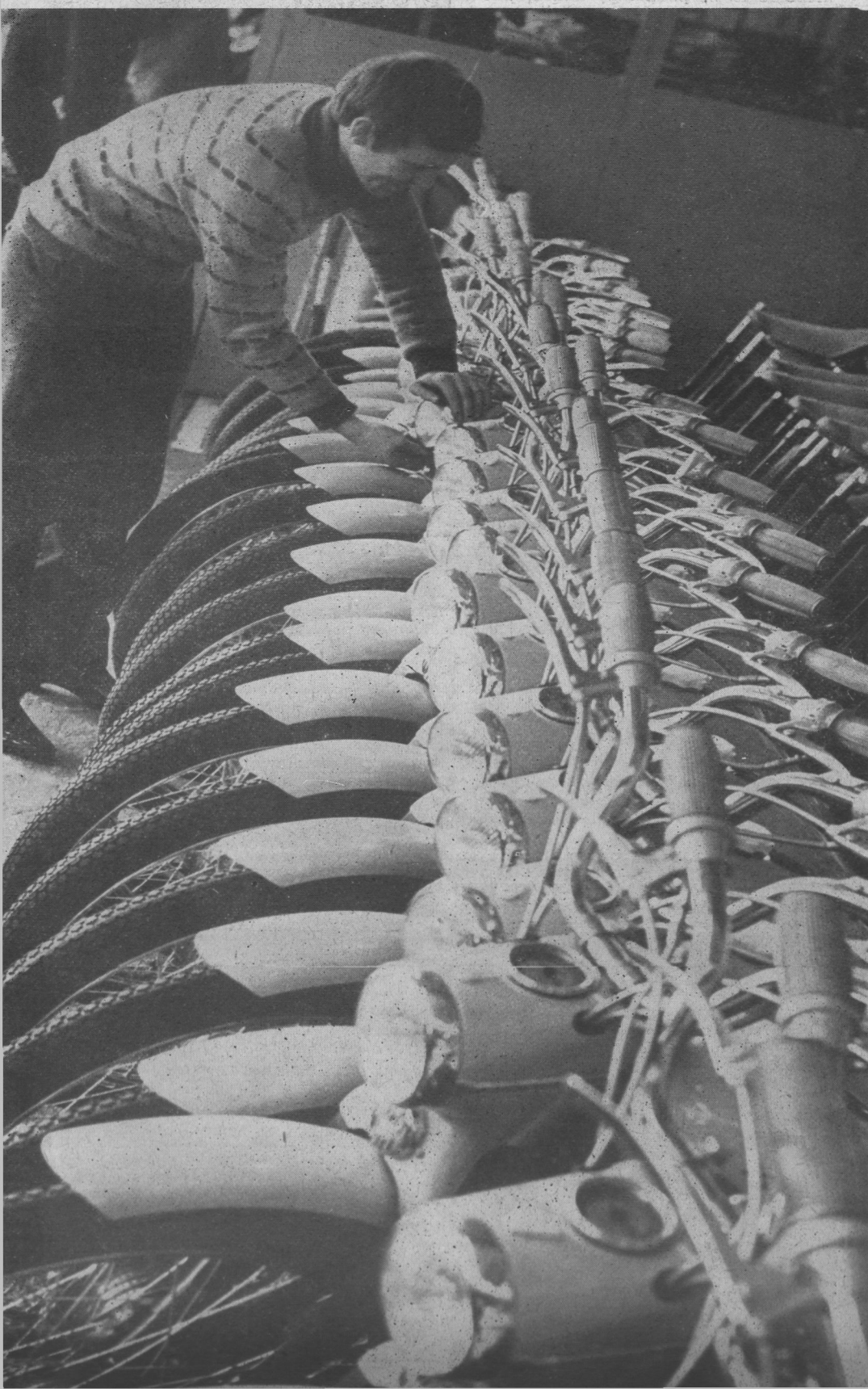
roku, kiedy znów trzeba było walczyć z najeźdźcą. Po wyzwoleniu w latach 1944—1945 przeprowadzone zostały w Polsce podstawowe reformy społeczno-gospodarcze i w latach następnych zamienił się cały obszar Kraju w jeden wielki plac budowy. Powstały nowe zupełnie gałęzie produkcji, nowe stocznie, kopalnie i fabryki, a ogólna wartość wytwórczości wzrosła trzydziestokrotnie w porównaniu ze stanem sprzed drugiej wojny światowej. Oglądając się wstecz na minione 50-lecie naród polski może stwierdzić — powiedział prof. Kulczykowski — że ma powody do chwały i dumy.

Część artystyczna o bogatym, urozmaiconym programie zakończyła akademie. Wystąpił znany polski pieśniarz Jerzy Michotek, który swymi piosenkami i konferansjerką przeniósł zebranych w atmosferę Polski. Potem długą serię tańców narodowych i pieśni zaprezentował zespół artystyczny „Pomocy Oświatowej”, posiadający długoletnie doświadczenie w występach dla emigracji i dumny ze swego nowego odznaczenia.





Od Kanady do Afganistanu — wszędzie pojadą rowery z Bydgoszczy „Komary” w nowej wersji mają tylne zawieszenie na teleskopach



CZAR... DWÓCH KÓŁEK

LA BICYCLETTE revient à la mode. Cela peut paraître paradoxal à une époque où nous sommes envahis par l'automobile, mais cela s'explique par la nécessité de se mettre directement en mouvement. En un mot il faut pouvoir faire de la gymnastique en se déplaçant. Grâce à cette renaissance des deux roues, l'usine de Bydgoszcz a augmenté sa production qui atteint à l'heure actuelle plus de 750 000 bicyclettes par an.

ARGUMENTY producenta są ważne: wyjdzie ci na zdrowie, będzie mniej kosztowało, a przy tym po zapchanych śródmiejskich arteriach będziesz się poruszać szybciej niż pasażerowie samochodów i oczywiście żadnych kłopotów z parkowaniem. Jednym słowem: kup rower.

A jest w czym wybierać. Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy — największy w Polsce producent rowerów — wypuszczają rocznie na rynek 760 tys. sztuk. Oczywiście do wyboru i do koloru. Produkuje się ich tu bowiem 60 rodzajów: od rowerków dla najmłodszych cyklistów do wyczynowych pojazdów dla tych, którzy marzą o karierze mistrzów. Z roku na rok zakłady podnoszą produkcję, a ciągle jednak jest rowerów za mało.

Oczywiście deficyt dotyczy przede wszystkim szlagierów sezonu. Takim rowerem jest ostatnio mini-rower, składany pojazd o wadze 15 kg, który z powodzeniem zmieścić się może w torbie. Łatwy do transportu (np. w bagażniku samochodu), nie przysparzający kłopotów przy przechowywaniu w domu. Mini-rower, który posiada wyciągane siodełka i kierownicę, może być używany zarówno przez dorosłych, jak i dzieci.

To właśnie jest mini-rower



Kanada żąda emalii tylko w jednym

Bydgoskie zakłady znane są z tego, iż każdego sezonu wprowadzają na rynek nowości. Również i obecnie miejscowi konstruktorzy przygotowują nowe propozycje. Przewiduje się m.in. składane rowery dla dzieci. Opracowuje się nowy typ motoroweru, który właściwie — ściśle biorąc — będzie czymś w rodzaju roweru-motoroweru. Pojazd służyć będzie bowiem równocześnie jako rower i motorower. W ten sposób wykorzystany może być np. w czasie wycieczek za miasto. Na wycieczkę jedzie turysta przy pomocy pedałów, ale już z powrotem (w wypadku zmęczenia) ma zapewnioną bardziej wygodną jazdę, wyręcza go bowiem motorek.

Wśród nowości wymienić wypada także nową wersję popularnego w Polsce motoroweru typu „Komar”. Rozpoczęto obecnie produkcję tego pojazdu wyposażonego dodatkowo w teleskopy na tylnym kole. Wiadomo: klient nasz pan — mówią producenci z Bydgoszczy. Jego życzenia muszą być przez nas respektowane.

Znaczna część produkcji zakładów przeznaczona jest na rynek krajowy. Ale nie tylko. Warto tu podkreślić, iż 31 proc. wyrobów idzie na eksport.



„Komary” na taśmie montażowej. Za chwilę będą już gotowe. Wyposażenie prawie motocyklowe, a zużycie paliwa liczy się jak na naparstki



kolorze. Nasz klient — nasz pan

Rowery z Bydgoszczy wędrują aż do 24 krajów. Wśród importerów są: Kanada, USA, Francja, NRF, Finlandia, Szwecja, Turcja, Czechosłowacja, Węgry, Jugosławia, Iran, Irak, Zjednoczona Republika Arabska, Portugalia i Afganistan. Tak rozległe kontakty handlowe z zagranicą świadczą dobrze o producencie. Zamówienia płynące z zagranicy są z roku na rok coraz większe. W Bydgoszczy zaś dbają o to, by kontakty te jak najlepiej się rozwijały. Dla podniesienia jakości wyrobów sprowadza się z zagranicy najnowocześniejsze urządzenia i maszyny. M.in. zakupiono we Francji nowoczesną maszynę do pokrywania lakierem rowerowych ram. Zakup się opłacił. Nie tylko bowiem wzrosła jakość malowania, lecz także udało się zwiększyć tempo.

Wzrost eksportu i dobre kontakty z zagranicznymi kontrahentami, to wynik nie tylko wysokiej jakości produktów, lecz także umiejętności dopasowywania wyrobów do indywidualnych żądań nabywcy. Dobrze więc trzeba wiedzieć, co jest aktualnie najmodniejsze, najbardziej poszukiwane w danym kraju. Na Wschodzie np. żądają rowerów z obudowanymi łańcuchami, z zabezpieczeniem siatkowym na szprychy.

Jest to oczywiście związane z narodowym strojem użytkowników rowerów w tamtych krajach. Długa, luźna suknia — galabija — musi być zabezpieczona przed wkręceniem w szprychy, w tryby łańcucha. Co kraj, to obyczaj. Tutaj żądają rowerów jak najbardziej kolorowych, gdzie indziej utrzymanych w jednolitej barwie. Kanada i USA żądają przede wszystkim rowerów typu „Polo”, używanych do gry w piłkę.

Nie tylko jednak rowery interesują konstruktorów ze Zjednoczonych Zakładów w Bydgoszczy. Myślą oni także o sprzęcie sportowym na zimę. W ubiegłym roku rozpoczęto produkcję narto-sanek. Spotykały się z wielkim powodzeniem wśród klientów. Przygotowano w związku z tym na obecny sezon większą ilość tego sprzętu.

Sprawa transportu sprzętu sportowego dostarcza często kłopotów. Pomysłano więc w Bydgoszczy i o tym. Rezultat — wygodne, łatwe do przenoszenia i mieszczące się w niewielkim woreczku składane sanki. Dotychczasowe pomysły konstruktorów z Bydgoszczy były bardzo udane, myśli się więc w zakładach o następnych prototypach.

Tekst: S. TRUSZCZYŃSKI
Foto: L. DZIKOWSKI

Nie do jazdy, ale do treningu



WIZYTA PRZYJACIÓŁ POSŁUCHAĆ WARTO

Dokończenie ze str. 3

takty oficjalne. Delegacja „France—Pologne” została przyjęta na blisko godzinnej audycji przez kierownika Ministerstwa Spraw Zagranicznych Józefa Winiewicza. W czasie rozmowy poruszona została m.in. sprawa rychłego powołania w Polsce do życia Towarzystwa Pologne—France.

W niniejszej relacji chcielibyśmy zdać tylko ogólne sprawozdanie z pobytu pięcioosobowej delegacji Tow. „France—Pologne” i „Odra—Nysa” w Polsce. Osobno zamieścimy jeszcze obszerny fotoreportaż z pobytu gości francuskich na Dolnym Śląsku.

Wizytę we Wrocławiu rozpoczęli francuscy goście od zwiedzania miasta. Znając dzieje jego zburzenia przez oddziały hitlerowskie, francuscy przyjaciele podziwiali powojenne rezultaty pracy wrocławian, którzy podnieśli z gruzów stary polski gród, przywrócić go Macierzy.

Delegacja francuska złożyła we Wrocławiu wizytę przewodniczącemu Miejskiej Rady Narodowej prof. Bolesławowi IWASZKIEWICZOWI. W starym Ratuszu gospodarz powitał gości w nienaganej francuszczyźnie, wyrażając głęboką satysfakcję z goszczenia w starym Wrocławiu wypróbowanych przyjaciół, obrońców granicy na Odrze i Nysie. Gospodarz Wrocławia zapoznał dostojnych gości z historią miasta, okresem odbudowy po jego odzyskaniu przez Polskę i awansie na przodujący w Kraju ośrodek nowoczesnego przemysłu, nauki i kultury.

W pięknych słowach prezes prof. Bouvier-Ajam zapewnił raz jeszcze w imieniu całej delegacji o przyjaźni, jaką żywi cały naród francuski do Polski, podkreślił związki, jakie łączą oba kraje:

„Francja i Polska nigdy na przestrzeni historii nie miały zatargów, nie prowadziły ze sobą wojen. Łączy je natomiast wspólna walka o niepodległość obu krajów. To też celem Towarzystwa jest przede wszystkim pogłębienie przyjaźni francusko-polskiej, walka o pokój i światło dla dobra przyszłych pokoleń”.

Gości francuskich oczekiwali również przedstawiciele Uniwersytetu Wrocławskiego z prorektorem Antonim Opolskim na czele. Na spotkaniu z profesorami i pracownikami naukowymi katedry filologii romańskiej zapoznali się z metodami pracy i sukcesami na polu nauczania języka francuskiego.

Francuskich profesorów bardzo interesowały również zasady przyjmowania na wyższe uczelnie w Polsce. Na wszystkie pytania z tej dziedziny otrzymali wyczerpujące odpowiedzi.

Pan Jean Grasset jako przedstawiciel min. Edgara Fauré'a szczególnie był zainteresowany tymi zagadnieniami; przekazał także osobiste pozdrowienia od samego ministra, gorącego zwolennika przyjaźni francusko-polskiej.

Wielkie zainteresowanie życiem uczelni przejawiał prof. Grosclaude. Szczególnie frajowały go propozycje między studentami wydziałów nauk ścisłych a humanistycznych. Mówił też o konieczności humanizacji wydziałów technicznych, niedopuszczenia do zacieśnienia zakresu wiedzy humanistycznej wśród młodzieży zarówno w Polsce, jak i we Francji.

Tego samego dnia odbyła się również konferencja prasowa, na której dziennikarze dolnośląscy zadawali szereg pytań o działalność Towarzystwa France—Pologne i Odra—Nysa. O sprawach tych pięknie opowiedział prof. Grosclaude, wieloletni działacz na rzecz przyjaźni polsko-francuskiej. „Przyjaźń polsko-francuska jest kamieniem węgielnym pokoju w Europie” — powiedział m.in. prof. Grosclaude.

Spektakl znakomitego, znanego na całym świecie Teatru Pantomimy Wrocławskiej, zakończył pracowity i pełen wrażeń pierwszy dzień wizyty na śląskiej ziemi.

PRZED WYCIECZKĄ do największej inwestycji dolnośląskiego przemysłu — zagłębia miedziowego w Lubinie, goście francuscy zostali przyjęci przez przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, posła na Sejm PRL mgr Bronisława Ostapczuka. W interesującej dyskusji mieli oni możliwość zapoznać się z problemami ekonomicznymi, społecznymi i kulturalnymi społeczeństwa województwa wrocławskiego.

Zwiedzenie miasta Lubina, pobliskich Polkowic i częściowo kombinatu miedziowego, zakończyło pobyt delegacji na ziemi wrocławskiej.

Po powrocie do Warszawy goście mogli zwiedzić miasto. Podziwiali piękna, nowoczesnie odbudowaną stolicę Polski.

Profesor Grosclaude miał największą możliwość porównania. W Polsce był już trzy razy: pierwszy raz odwiedził Warszawę w 1936 roku jako członek komitetu organizacyjnego obchodów we Francji uroczystości setnej rocznicy wielkiego poety Adama Mickiewicza, następnie 12 lat temu i w 1968 roku.

Uroczysta, pożegnalna kolacja, w której oprócz gości francuskich, uczestniczyli przedstawiciele polskiego MSZ, dyr. Willman i nac. Szott, TRZZ, Towarzystwa „Polonia” — a także przebywający w tym czasie w Warszawie ambasador PRL w Paryżu p. Jan Druto — zakończyła tę pożyteczną wizytę ludzi szczerze życzliwych dla Polski.

Krystyna MAŃKOWSKA

FRANCUZI ZWIEDZAJĄ OBOZY W RAWIE RUSKIEJ

Dokończenie ze str. 4

ni głodem i ciężką pracą jeńcy francuscy ginęli masowo. Ich ciała grzebano w pobliżu obozu macierzystego w Rawie Ruskiej lub w miejscu stacjonowania komand, których była znaczna ilość.

W 1942 r. np. w komandzie w Złoczowie zapanowała epidemia tyfusu. Do szpitala napływać zaczęła duża ilość chorych na tyfus jeńców. Polski personel szpitalny starał się mimo bardzo ciężkich warunków pomóc tym ludziom. Brak lekarstw, należytego wyżywienia i stan chorych utrudniał bardzo realizację dobrych chęci. Jeńcy francuscy ginęli w lwowskiej Cytadeli, na drogach przy pracy, w komandach rozsiadanych na terenie ziemi podlaskiej, zamajskiej i chełmskiej, a także w komandach tarnopolskim w Trembowli, Stryju, Skolem, Krakowie i wielu innych miejscowościach. Groby ich najczęściej zrównywano z ziemią.

Nic dziwnego, że pozostali ich współtowarzysze niedoli, którym udało się przeżyć warunki obozu karnego dla jeńców w Rawie Ruskiej, starają się odnaleźć groby tych, którzy nie wrócili do ojczyzny, oczekiwani przez matki, żony i dzieci.

Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wraz z Radą Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa rozpoczęła badania w terenie, w szczególności w powiecie Biała Podlaska, Chełm i Zamość. W oparciu o relacje świadków ustalono wiele miejsc zbrodni hitlerowskich nie tylko na jeńcach francuskich, ale także na jeńcach radzieckich i więźniach. Świadkowie wskazywali na liczne groby, dotychczas nie znane. Mimo że na terenie Polski zostały upamiętnione tysiące miejsc walki i męczeństwa, ziemia nasza kryje jeszcze wiele tajemnic hitlerowskich zbrodni.

Lidia KWIATKOWSKA

Straż pożarna w Belfort wydała kalendarz na rok 1969. Dochód przeznaczono na wyposażenie remizy. Sprzedają kalendarza zajęli się sami strażacy. Okazała się to metoda ze wszech miar pożyteczna; kiedy do domu p. Boe przybył strażak proponując kalendarz, niewiasta wykrzyknęła: — Kupuję, ale niech pan najpierw ugasi pożar! Właśnie kuchnia stanęła w płomieniach! Strażak przystąpił do akcji, ugasił płomień na podłodze, na którą wysypał się rozżarzony węgiel i... spokojnie zainkasował należność za kalendarz.

Sąd paryski rozpatrywał ostatnio dosyć oryginalną sprawę. Pani Evelyn Coutat przebywająca na leczeniu w szpitalu usiłowała popełnić samobójstwo. Pielęgniarki szpitala zauważyły jednak ten fakt i dzięki błyskawicznej akcji ratunkowej, ocaliły życie niedoszłej samobójczyni. Pani Coutat po wyleczeniu się doszła do wniosku, że uratowanie jej życia spowodowało... poważne trudności finansowe. Zaskarżyła więc szpital o odszkodowanie. Pozew został w całości odrzucony przez sąd.

Tajemnica czaru osobistego polega na umiejętnym zasugerowaniu rozmówcy, że jest co najmniej tak samo czarujący.

Nic nie przygotowuje mężczyzny do małżeństwa tak dobrze, jak dziewczyna.

CIEKAWY PRZYGODY Z PRZEDWOJENNYCH PODRÓŻY SPORTOWCÓW

Wszystkie sportowe ekspedycje, zwłaszcza zagraniczne, mają swe zakulisowe historie. Spośród dziwnych podróży polskiej reprezentacji jedna, i to wcale nie w takich znow początkach sportu przedwojennego, bo przeprowadzana w roku 1929, zasługuje na uwagę.

PREZES ZAPŁACIŁ „PRYWATNY EXPRESS”

Był to wyjazd lekkoatletów na międzynarodowy mecz do Rygi. Wskutek komplikacji taboru kolejowego i jakiegoś opóźnienia samej ekipy odbyła się jazda specjalna, prywatnie wynajętą lokomotywą z przyczepą. Tak właśnie załadowano ekipę lekkoatletów i w tempie błękitnego expressu puszczono się w pościg za właściwym pociągiem. Dogoniono go na granicy.

Później okazało się, że koszty tej niecodziennej podróży zapłacił wielki miłośnik królowej sportu, wielokrotny (od roku 1931 do 1939) prezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego inż. Wacław Znajdowski, pierwszy rekordzista Polski w rzucie młotem.

Z WALIZKAMI — PIECHOTĄ PRZEZ MIASTO

Często słyszy się narzekania polskich i innych mistrzów na nie najlepsze warunki obozów przygotowawczych, na brak rozrywek, a także na nie najwyższe podróżowanie. Uśmiecham się wtedy myśląc o dawnych czasach

i podobnych problemach. W roku 1930 lekkoatleci Akademickiego Związku Sportowego na spotkanie w Budapeszcie z MAFC (akademicy węgierscy) podróżowali 36 godzin trzecią klasą, z Warszawy, z przesiadką w... Berlinie. By zaoszczędzić trochę ciężko zdobytego grosza, z jednego dworca na drugi w Berlinie drużyna maszerowała piechotą, kilometrami targając wcale nie lekkie walizy. Czy można się dziwić, że mecz AZS-MAFC na Wyspie św. Małgorzaty dostarczył Polakom ciężkich rozczarowań?

MAJTECZKI W OSTATNIEJ CHWILI

Skoro już przypominam ten lekkoatletyczny pojedynek polsko-węgierski, nie należy pominąć sztafety 4 × 400 m, ostatniego punktu programu. Zygmunt Weiss, ówczesny as sprintu i 400 metrów, przebywał w szatni w stanie zupełnego roznieżliwania w momencie, gdy przedostatni biegacz, zdaje się Stefan Kostrzewski, miał jeszcze do przebycia 150 m. Weiss wypadł z szatni wciągając po drodze majteczki. Nie mógł jednak z nimi dać sobie rady i zdecydował się pobiec w slipkach bardzo zresztą zużytych. Myśląc bardziej o obrazie moralności publicznej niż o samym biegu, Weiss ku rozpaczy kolegów zawalili sprawę. Był to jednak bieg wesoty, który dobrze przystąpił się zbliżeniu polsko-węgierskiemu.

E. T.

RADIOODBIORNIKI ■ TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania

i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté, 423, rue de Lannoy

Telefony: 73.39.43, 73.29.47 ROUBAIX (Nord)

Wypracowania szkolne

„Nagle bitewną ciszą rozdarła reduta Or-dona”.

*

„Muflon ma coś z mieszańca barana z wilkiem”.

*

„Dygając uniosa nieco szaty dworskim zyczajem, ukazując tym swoje dziewictwo”.

*

„Rynek Staryj Warszawy ustany był słomą i rymszkami, a panowie chodzili po tym na ramionach sług”.

„A Wojski zadął nadętymi policzkami aż mu echo zagrało”.

*

„Strzechy były chlebem powszednim chłopów pańszczyźnianego”.

*

„Była kobietą czystą, dlatego można ją było spotkać nad rzeką”.

*

„Najgroźniejszy jest lew, bo nie boi się nawet swojej samicy”.

DEUX PARTENAIRES

LE DERNIER numéro en date de la revue polonaise consacrée à l'exportation alimentaire paraissant sous le titre „Denrées de Pologne”, publie entre autres un intéressant commentaire sur les relations commerciales polono-françaises. On peut y lire ce qui suit: „Nous notons depuis quelques années un accroissement constant des échanges commerciaux entre la Pologne et la France. Il suffit de consulter les chiffres exprimant la valeur des échanges dans les deux sens. Si nous admettons l'indice 100 pour les échanges polono-français en 1965, nous obtiendrons l'indice 146,4 pour 1966.

Les activités déployées dernièrement par la Pologne témoignent de son désir d'accroître ses échanges avec la France et aussi qu'il existe des possibilités réelles d'augmentation du commerce entre les deux pays.

Plusieurs publications économiques françaises ont souligné récemment avec satisfaction que de janvier à août 1967, les exportations françaises vers les pays socialistes ont augmenté de 17,8% par rapport à 1966. On peut dire que ce progrès fut dans une grande mesure le résultat d'un accroissement des échanges avec la Pologne. Ceci témoigne de l'intérêt des milieux commerciaux

français pour le marché polonais.

Ceci explique également que les entreprises françaises et polonaises ont attendu avec impatience l'issue des négociations polono-françaises intergouvernementales qui se sont soldées par la conclusion d'un protocole réglant les échanges pour 1968 et qui avaient également pour but de trouver des solutions à long terme qui favoriseraient le développement ultérieur du commerce entre la France et la Pologne.

Au même moment se réunissait à Paris, en novembre 1967, la Commission mixte franco-polonaise qui, après plusieurs jours de négociations, signait le protocole en question.

Ce protocole a une signification décisive pour l'avenir des relations commerciales franco-polonaises étant donné que les deux parties ont analysé et expliqué les problèmes clés relatifs à ces relations. Les négociations ont montré que les deux gouvernements tendaient à resserrer les relations économiques mutuelles.

On a enregistré également des progrès en ce qui concerne les décisions concrètes créant les conditions favorables à un accroissement des échan-

ges dès 1968. On a augmenté les contingents prévus dans l'accord et concernant aussi bien les exportations polonaises vers la France que les exportations françaises vers la Pologne. Au total, les contingents ont augmenté d'environ 30% par rapport à l'état actuel.

Le nouveau protocole contient, par ailleurs, d'importantes stipulations concernant les livraisons de coopération entre les industries française et polonaise. En libérant ces livraisons du contingentement, on a favorisé cette forme d'échanges. On peut escompter que ce sera une forme supplémentaire qui contribuera à l'accroissement des échanges.

Le nouveau protocole est entré en vigueur en 1968. Il permettra aux deux pays d'accroître leurs échanges et, à cette occasion, nous exprimons l'espoir qu'à l'avenir nous réussirons à créer des conditions encore meilleures au développement des relations franco-polonaises!

En tant que publication oeuvrant au resserrement de tous les liens unissant la Pologne à la France, nous applaudissons à ces vœux concrets et sincères.

NOUVELLES ECLAIR

▲ A l'occasion du cinquantième de la mort du grand poète français d'origine polonaise Guillaume Apollinaire (Kostrowicki) a eu lieu à Varsovie une session scientifique polono-française à laquelle ont participé des chercheurs des deux pays. Au Centre de Culture Française, le professeur J. Durry a présenté une conférence concernant „Quelques secrets de la poésie d'Apollinaire”.

▲ Le nouveau port de Swinoujście vient de fêter la millionième tonne de marchandise transbordée de ses quais sur les navires venus du monde entier. Comme on le sait Swinoujście se spécialise dans le transbordement du charbon et des minerais.

▲ Le GATT, plus connu sous le nom d'Accord général sur les tarifs douaniers et le commerce, a fait savoir qu'il se prononçait contre la discrimination de la Pologne dans les relations commerciales internationales. La Pologne et la Tchécoslovaquie sont les seuls pays socialistes faisant partie du GATT.

▲ Le 1-er janvier Varsovie comptera 1 300 000 habitants. Ici comme dans

toute la Pologne, le nombre des femmes dépasse celui des hommes de 94 000 personnes ce qui fait que pour chaque centaine d'habitants du sexe fort il y a 106 femmes.

▲ Existant depuis 25 ans, la mine de lignite de Konin vient de procéder à l'extraction de cinquante millionième tonnes de ce précieux carburant solide.

▲ Le représentant de la Pologne à l'ONU, l'ambassadeur Bohdan Tomorowicz, a proposé au nom de son pays une résolution concernant la condamnation universelle des armes bactériologiques et chimiques.

▲ Deux conducteurs d'automobile polonais, Zasadza et Wachowski, prennent part à la course gigantesque qui les mènera de Londres à Sidney en Australie. Après avoir traversé toute l'Europe ou presque, les participants à la course se sont rendus en Inde après avoir parcouru les routes du Moyen-Orient. De là, ils prendront le bateau et ensuite traverseront le continent australien.

▲ Au cours de la dernière session de l'UNESCO, les pays membres ont voté une résolution polono-française concernant le développement de la coopération internationale des journalistes spécialisés dans la vulgarisation scientifique.

▲ En vue de créer en France un centre d'études approfondies sur le jeu de l'acteur et en liaison avec le théâtre-laboratoire de Wrocław, l'Ecole supérieure du centre dramatique national du Sud-Est organise trois stages dirigés par Jerzy Grotowski et Ryszard Cieślak et qui sont destinés aux acteurs français professionnels. Le premier stage durera jusqu'au 15 décembre, les deux autres auront lieu en avril et juin prochains.

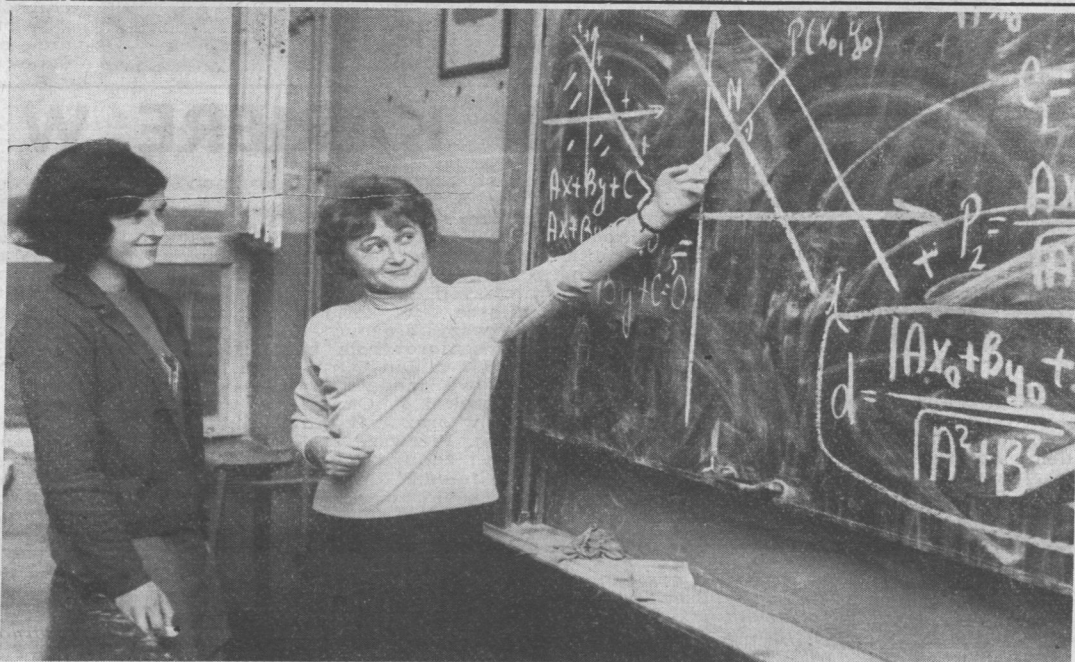
▲ L'acteur polonais Franciszek Pieczka a obtenu le grand prix pour le meilleur acteur du Festival de Chicago pour son rôle dans le film „La vie de Mathieu”.

▲ Varsovie et Wrocław ont accueilli la délégation de l'Association Ode-Nesse qui s'est rendue en Pologne vers la fin du mois de novembre. La délégation, qui comprenait MM. Jean Auba, Pierre Grosclaude, Jean Grasset, A. Krakowiak de l'Association „France-Pologne”, était présidée par M. Maurice Bouvier-Ajam, président de l'Association Ode-Nesse.

UNE BONNE RECETTE



Pour les fêtes, nous vous proposons un hareng à la polonaise, recette connue depuis plusieurs siècles. La voici. Prendre quatre harengs laités et les faire dessaler dans de l'eau froide pendant au moins 24 heures en changeant l'eau plusieurs fois. Avant de les mettre dans l'eau, bien enlever le sel sous l'eau courante. Quand les harengs sont dessalés, enlever la peau (après avoir enlevé la tête et la queue), les partager en filets, enlever soigneusement les arêtes. Mettre les filets dans un bocal avec des tranches d'oignon finement coupées (1 gros oignon suffit), 5 grains de poivre dit anglais et 5 grains de poivre noir, une feuille de laurier et 5 tranches de citron sans zeste. Prendre un quart de litre de crème fraîche, ajouter le jus de trois citrons et la laitance des harengs passés au tamis. On peut ajouter à cette sauce une pincée de sucre en poudre. Verser cette sauce sur les filets, recouvrir le bocal de cellophane et le placer au frais. 24 heures après, les harengs peuvent être servis. C'est un hors-d'oeuvre délicat, excitant l'appétit, très sain et bon marché.



UNE NOUVELLE ECOLE SUPERIEURE

Koszalin, une des plus anciennes cités slaves de la Poméranie occidentale et qui obtint le droit de cité en 1266, a enfin sa propre école supérieure. Aujourd'hui la ville compte près de 57 mille habitants et est totalement reconstruite. On a donc pu procéder à l'édification d'une école supérieure répondant aux besoins de la région. Le 1-er octobre dernier a été inaugurée l'Ecole supérieure du génie comprenant deux facultés: de mécanique et de construction. D'ici 1972, on

prévoit la mise en marche d'une troisième faculté d'électricité. La nouvelle école a actuellement 180 étudiants des deux sexes. L'inauguration de l'Ecole supérieure du génie de Koszalin a été un événement pour la vie culturelle et intellectuelle de la Pologne, car pour la première fois dans l'histoire du pays, toutes les villes de voïvodie ont une ou plusieurs écoles supérieures, fonctionnant d'une manière autonome ou en tant que filiale.



• SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT •

SOBIESŁAW ZASADA NA TRASIE WYŚCIGU LONDYN—SYDNEY

Impreza była wyjątkowo ciężka a organizatorzy przewidywali, iż może się wydarzyć, że żaden z samochodów nie wytrzyma próby wyścigu na trasie 17 tys. km. Roślinność i przyroda różnych terenów Azji, a szczególnie w Australii, mogły sprawić uczestnikom niebывale trudności. Czasami droga ginęła wśród gąszczów szybko rosnącego buszu i trzeba było szybko przebijając się przez tę zapórę — atakując korpusem samochodu. Dlatego też — jak widzimy na zdjęciu obok — samochód Sobiesława Zasady został zupełnie zmieniony przez fabrykę.

Właściwie „Porsche 911” nie przypomina swojego zasadniczego prototypu. Gruba blacha, niemal pancerna, otacza najbardziej wrażliwe miejsca samochodu. Szyby i opony są kuloodporne — oczywiście nie dlatego, by obawiać się napadu gangsterów, lecz dlatego, aby sprostać wspomnianym wyżej trudnościom. Dodatkowo całość karoserii otoczono grubą, stalową konstrukcją, która ma na celu stworzenie ochrony w razie wywrotki. Trzeba sobie zdawać sprawę, że przygotowując samochód rajdowy do takiego wyścigu należy przewidywać tego typu przypadki. Poza tym konstrukcja służy również do przebywania rowów oraz innych nierówności terenowych. „Porsche 911” Sobiesława Zasady był przygotowany także do zderzenia z grubym zwierzem, przepływania wpraw rzeki i zderzenia z innym samochodem.

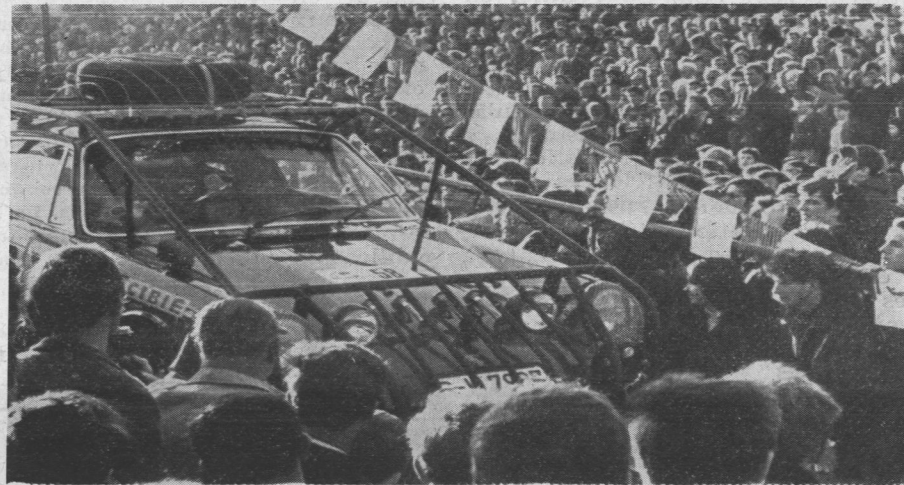
NASZ BOHATER

Oczywiście zwycięstwo w tego typu wyścigu jest w pewnym sensie losem szczęścia wygranym na wielkiej loterii. Wygrana przynosi 10 tys. funtów (120 tys. F) niezależnie od honorów triumfatora w tym supermaratonie samochodowym. Wydaje się, że „nawet”

dotarcie do mety w granicach zakreślonych regulaminem jest także olbrzymim sukcesem sportowym.

Oczywiście do loterii szczęścia mogą stanąć tylko najlepsi zawodnicy świata. Sobiesław Zasada do nich należy. Swoją wielką klasę dowiódł w zeszłym roku wygrywając najtrudniejszy wyścig rajdowy świata w Argentynie.

Zasada liczy sobie 46 lat, jest żonaty, a zaczął uprawiać jako pierwszą dyscyplinę — lekkoatletykę. Miał niezłe wyniki w biegach. Sam zresztą twierdzi, że udział w wielkich imprezach samochodowych wymaga ogromnej kondycji sportowej i zmusza do uprawiania wielu dyscyplin jednocześnie, a szczególnie takich jak lekkoatletyka i pływanie. Polski as samochodowy, którego niektórzy już dziś porównują do słynnego zwycięzcy argentyńskiego „Grand Premio”, parokrotnego mistrza świata — jeźdźca firmy „Daimler-Benz” — Fangio, uprawia także bardzo czynnie narty wodne.



NOTATNIK SPORTOWCA

PILKA NOŻNA

QUEVILLY. Quevilly — US Bruay 4:0. Drużyna z Bruay została gładko wyeliminowana z pucharu przez kilkakrotnego mistrza amatorskiego Francji. Do czasu zranienia bramkarza Kałka gospodarze prowadzili tylko jedną bramkę. Bardzo dobrze grali obrońca Walachowski i bramkarz Kałek.

LIÉVIN. Liévin — CORT 2:3. Zespół miejscowy przegrał po przedłużeniu gry, prowadząc w czasie regulaminowym dwukrotnie. Wyróżnić należy Krawczyka.

OIGNIES. W zawodach o puchar Flandrii gospodarze odnieśli z trudem zwycięstwo mimo licznych ataków, przeprowadzanych przez Karo i Kryso. Wymienić należy również Wabinskigo, który bardzo żywo przygotowywał w pomocy ataki na bramkę gości.

MERLEBACH. Merlebach — ASPTT Metz 3:0. W spotkaniu o puchar Francji gospodarze odnieśli niespodziewany sukces, eliminując silny zespół z Metz. Dobrze grali w Merlebach Matusiak i Maleska.

CHARLEVILLE. Charleville — Boulogny 4:3. Bohaterem spotkania był gracz Breza z Boulogny, który strzelił trzy bramki. Obok niego wyróżnili się w bramce Kwiatkowski, w pomocy Jasek, Czachor i Kusowski, a w ataku Średniawa i Piechota. Mimo wysiłku tych graczy drużyna Boulogny odpadła w dalszych rozgrywkach o puchar Francji.

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Po raz drugi z rzędu zespół Oignies przegrywa mimo ciągłej przewagi. Zajmują oni obecnie miejsce 5 w tabeli National II. Punkty zdobyli dla Oignies m. in. Włodarczyk 16, Głodek 14, Andzielewski 4, Jakubczyk 3 i Szczepaniak 4. U gości bardzo dobrze grał Nartowski, którego celne strzały przeważały w ostatniej chwili szalę zwycięstwa.

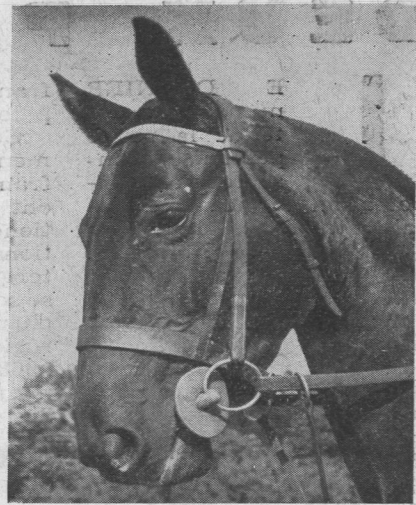
A PRYWATNIE?

Prywatnie Sobiesław Zasada jest dyplomowanym inżynierem-mechanikiem, a zamilowanie do automobilizmu dzieli ze swoją małżonką.

— Nie wyobrażam sobie — powiedziała p. Ewa — jak to byłoby, gdyby mój mąż nie był automobilistą. Biorę czynny udział we wszystkich strategicznych przygotowaniach do każdej jego sportowej imprezy. Lubię automobilizm. Sama prowadzę samochód, a w niektórych rajdach, nie najniższego kalibru, zasiadam obok męża w samochodzie.

Prezes Polskiego Związku Motorowego inż. Roman Pijanowski tak powiedział o mistrzu Zasadzie i jego samochodowych wyczynach:

— Długo czekaliśmy na automobilistę tej klasy. Zasada jest wielkim kierowcą, który wyrósł, trenował i wszelkimi doświadczeniami zdobywał reprezentując swój klub i Kraj.



SREBRNA MEDALISTKA NA POLSKIM KONIU

MARION COAKES — srebrna medalistka z Meksyku, reprezentująca barwy narodowe Wielkiej Brytanii podczas ostatnich Igrzysk Olimpijskich, od dawna marzyła o posiadaniu dobrego wierzchowca lub konia sportowego. I w tym celu uzgodniła ze swym bratem Douglas Coakes jego wyjazd do Polski dla zapoznania się z możliwościami zakupu tam odpowiedniego konia.

P. Douglas, który bawił już w różnych stadninach polskich w ubiegłym roku, pojechał tam ponownie tej jesieni. Za pośrednictwem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego (Polish Chamber of Foreign Trade) p. Coakes udał się do zakładu treningowego w Bninie (pow. Srem, woj. poznańskie), gdzie tak zagustował w polskich wierzchowcach, że zamiast jednego konia dla swej siostry — zakupił cztery. Jeden z nich to piękny trzylatek (na zdjęciu) „Bergamo” rasy wielkopolskiej, wyhodowany w stadninie Pępowa (pow. Gostyń, woj. poznańskie), po Bengazi i Bergamota. Ciekawostką dodatkową jest fakt, że Anglik kupił dwa konie od hodowców chłopskich.

Warto przypomnieć, że polskie konie „arabskie” cieszą się dużą renomą w świecie. (K)

JUDO ROBI KARIERĘ W POLSCE

HISTORIA tego sportu w Polsce jest krótka, a właściwie, w porównaniu np. z piłką nożną lub kolarstwem, bardzo krótka. Pierwszą sekcję judo założyli studenci warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego w 1949 roku, ale dopiero 8 lat później, w 1957 r., dzięki powołaniu do życia Polskiego Związku Judo zawodnicy występujący na matach w białych kimonach zyskali prawo obywatelstwa w środowiskach sportowych. W tym samym roku rozegrano także pierwsze indywidualne mistrzostwa Polski oraz pierwsze międzypaństwowe spotkanie Polska-NRD.

100 CZARNYCH PASÓW

W Polsce istniało wówczas 8 sekcji judo, a sklasyfikowanych zawodników było zaledwie 98. W latach następnych popularność judo w Polsce szybko rośnie. W 1963 r. działa już 30 sekcji, a stopnie szkoleniowe posiada już przeszło 450 zawodników. Aktualnie przejawiają działalność 54 sekcje judo, a sklasyfikowanych jest przeszło 5 tys. zawodników, w tym ponad 100 zawodników posiada czarne pasy — stopnie mistrzowskie. Najwyższy stopień — 3 Dan — posiada zawodnik GKS „Wybrzeże” Ryszard Zieniawa. Spośród młodych, rokujących duże nadzieje zawodników warto tu wymienić: 18-letniego Wacława Czarneckiego, 19-letniego Stanisława Mieczkowskiego, 18-letniego Wojciecha Mareckiego i także 18-letniego Mariana Tałaja. Zawodnicy ci, chociaż posiadają dopiero 1 Dan, mają już za sobą liczne sukcesy na matach krajowych i zagranicznych.

Największe tradycje w judo wykazały kluby sportowe: AZS Warszawa, GKS „Wybrzeże”, „Wisła” Kraków oraz AZS Poznań.

PIERWSZE SUKCESY

Do wzrostu popularności judo w Polsce w znacznym stopniu przyczyniła się m. in. rokrocznie organizowa-

ny od 1962 r. międzynarodowy turniej judo w Warszawie oraz coraz wyższy poziom reprezentowany przez polskich judoków. Polscy zawodnicy zdołali już na arenie międzynarodowej odnieść szereg sukcesów, z których do najcenniejszych należy zaliczyć medalowe miejsca w Mistrzostwach Europy. Pierwszy brązowy medal w judo na ME seniorów dla barw Polski zdobył w 1963 r. Jan Okrój. Dwa lata później brązowe medale wywalczyli: K. Jaremczak i P. Okragły w kategorii seniorów oraz J. Zytkow w kat. młodzieżowej. Pierwsze srebrne medale dla Polski zdobyli w 1966 r. J. Pintera w kat. młodzieżowej oraz Cz. Łaksa w kat. seniorów, a pierwszy złoty M. Tałaj w kat. juniorów w 1968 r. W tym samym roku sukcesy w ME junio-

rów odnieśli jeszcze: P. Liese — srebrny medal oraz W. Czarnecki — brązowy. Dużym sukcesem polskich juniorów zakończyły się w bieżącym roku II Akademickie Mistrzostwa Świata w Lizbonie, gdzie zdobyli 5 brązowych medali, w tym 4 indywidualne i jeden za trzecie miejsce w klasyfikacji zespołowej.

WSPÓLNE ZGRUPOWANIE WE FRANCJI

Do szybkiego wzrostu poziomu reprezentowanego przez polskich zawodników, obok coraz lepszych warunków treningowych i coraz większej liczby dobrych specjalistów-trenerów przyczyniły się szerokie kontakty z zawodnikami zagranicznymi. Duża w tym zasługa i zawodników francuskich, którzy na arenie międzynarodowej cenią się bardzo wysoko. W 1965 r. młodzieżowa reprezentacja Polski przebywała na wspólnym zgrupowaniu z reprezentacją Francji. Polacy nie tylko solidnie trenowali, ale także uważnie obserwowali treningi i słuchali rady francuskich mistrzów judo. Reprezentacja Francji startowała także kilkakrotnie w tradycyjnym międzynarodowym turnieju judo w Warszawie, gdzie odniosła poważne sukcesy. Zwycięzcami w swoich wagach zostali: Pierre Leberre w 1964 r., Serge Feist, Jean Gaillon i Patric Clement w 1965 oraz Armand Bourreau i Jacques Norris w 1966 roku.

Do programu Igrzysk Olimpijskich w Monachium zostało również włączone judo. Wszystko wskazuje na to, że w Igrzyskach tych wystartują także polscy zawodnicy. Oczywiście, ostateczna decyzja w tej sprawie zależeć będzie od poziomu, jaki reprezentować będą polscy zawodnicy. Niemniej plany młodych działaczy z PZJ są bardzo ambitne. M. in. opracowali oni już plan przygotowań zawodników na Igrzyska monachijskie. Przygotowaniami planują objąć grupę 50 zawodników, liczących po 16—21 lat.

D. MAN

POLSCY PŁETWONURKOWIE WE FRANCJI

W Międzynarodowych Mistrzostwach w Pływaniu w Pletwach oraz w długodystansowym wyścigu na rzece Marne, które odbyły się w końcu listopada br. w St. Maur (Cher), wzięła udział — obok ekip reprezentujących 12 krajów europejskich — reprezentacja Polski.

Najlepsze z Polaków był Wojciech Pstrokoński z Morskiego Klubu Pletwonurków w Gdyni, który zajął drugie miejsce na dystansie 200 m, otrzymując srebrny medal. Wojciech Pstrokoński zdobył również brązowy medal w wyścigu na dystansie 50 m pod wodą z zatrzymanym oddechem.

W biegu sztafetowym w finałach 4 × 100 m zespół polski w składzie: W. Roguski, J. Macke, J. Żychowski i W. Pstrokoński znalazł się na szóstej pozycji.

W Saint-Mour (Cher) rozegrano również wyścig zakolem rzeki Marny na dystansie 10.200 m. Wśród 14 ekip składających się ze 120 „ludzi-żab” zwyciężył słynny pletwonurek włoski Spigno (K)



Wśród delegacji zagranicznych znaleźli się m. in. prof. Fransen i prof. Genicot z Katolickiego Uniwersytetu w Louvain oraz prof. Hannet ze Strassbourga, prof. Paul Vallerie z La Vaux — i wielu innych znakomych uczonych katolickich ze świata

Członkowie dostojnego senatu KUL na akademii



Tłumnie zwiedzano wystawę pięćdziesięciolecia

PÓŁ WIEKU LUBELSKIEJ UCZELNI

KATOLICKI UNIWERSYTET LUBELSKI, jedyny tego typu uniwersytet nie tylko w Polsce, ale i w całej Europie Wschodniej, święcił ostatnio swoje 50-lecie. Ten fakt unikalności Uniwersytetu sprawił zapewne, że zainteresowanie jego jubileuszem przekroczyło znacznie granice Polski. KUL powstał w 1918 r. Wówczas to po 123 latach podziału Polski i skreślenia jej jako państwa z mapy Europy, w ówczesnym Piotrogradzie zrodziła się myśl utworzenia w wolnej Polsce uniwersytetu katolickiego. Już w lutym tego roku utworzono komitet, który miał zająć się statutem przyszłej uczelni, zdobyciem dla niej funduszy i zgromadzeniem ksiązek do biblioteki uniwersyteckiej. 27 lipca 1918 r. przedłożono konferencji biskupów polskich memoriał dotyczący powołania uniwersytetu. W odpowiedzi konferencja biskupów polskich, obradująca pod przewodnictwem ks. Achillea Ratti, późniejszego papieża Piusa XI, przyjęła Uniwersytet pod swą władzę i opiekę, nadając mu dewizę „Deo et Patriae” („Bogu i Ojczyźnie”).

Pierwszym rektorem Uniwersytetu mianowano ks. Idziego Radziszewskiego. Po otrzymaniu zezwolenia od władz państwowych, w dniu 8 grudnia 1918 roku odbyła się uroczysta inauguracja Uniwersytetu. Uczelnia powoli zdobywała sobie prawa kościelne i państwowe. Uwieńczeniem tego procesu była ustawa z 9.IV.1938 r. nadająca Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu pełne prawa państwowych szkół akademickich. Znaczenie wcześniej, bo już 20.VII.1920 r. Papież Pius XI nadał wydziałowi teologicznemu i wydziałowi prawa kanonicznego prawo nadawania licencjatu i doktoratu.

W czasie okupacji hitlerowskiej działalność Uniwersytetu została zawieszona. Po aresztowaniu rektora i szerokiego grona profesorów, Uniwersytet prowadził jeszcze do połowy 1942 r. wykłady, ale już w warunkach konspiracji. Wykłady wznowiono w marcu 1945 r. W okresie powojennym nastąpiło najcięższe zrośnięcie się Uniwersytetu z Kościołem. Przejął on troskę o podstawy finansowe uczelni, a jako zasadę wprowadzono, że Katolicki Uniwersytet Lubelski utrzymuje się z dobrowolnych ofiar katolików polskich.

Podobnie jak przed 50 laty, tak i dzisiaj Senat KUL przejawia głęboką troskę o zachowanie i rozwój kultury polskiej. „Uniwersytet — jak to podkreślił w swym przemówieniu jego rektor, ks. prof. dr Wincenty Granat — cierpiat wraz z całym narodem w czasie okupacji, a w odrodzonej Ojczyźnie stanął od razu do pracy nad wzbogaceniem i przekazywaniem kultury polskiej i pragnie w dalszym ciągu służyć narodowi”.

Ta obecna sytuacja Uniwersytetu znalazła swój pełny wyraz w uroczystościach jubileuszowych. W tych obchodach uczestniczyło ponad 30 biskupów polskich z ks. kard. Stefanem Wyszyńskim, Prymasem Polski i ks. kard. Karolem Wojtyłą, metropolitą krakowskim. Więż Uniwersytetu z Kościołem podkreślona została zresztą nie tylko poprzez udział szerokiej reprezentacji Episkopatu Polski, przedstawicieli zakonów i zgromadzeń zakonnych, seminariów duchownych, duchowieństwa i świeckich.

W głębokim skupieniu wszyscy uczestnicy uroczystości wysłuchali treści depezy gratulacyjnej kard. A. Cicognani, Sekretarza Stanu — w imieniu Pawła VI. Depesze gratulacyjne przesłało również na ręce rektora Uniwersytetu wielu dostojników Kościoła z różnych krajów, m. in. kard. Liénart, kard. Garonne i kard. Koenig.

Ścisłą więż z Kościołem wyrażała również obecność wybitnych przedstawicieli katolickich uczelni zagranicznych. Wymieńmy tu ks. Herre Carrier — rektora Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, profesorów Fransen i Genicot z Katolickiego Uniwersytetu w Louvain, prof. De Cesare z Katolickiego Uniwersytetu w Mediolanie, prof. Hauret — dziekanów wydziału teologicznego katolickiego Uniwersytetu w Strassbourgu, prof. Paul Vallerie z Le Vaux, prof. Dordett z Wiednia, prof. Irmschera z Berlina czy profesorów Paskai i Timo z Budapesztu. Obecni byli również polscy uczeni wykładający za granicą.

Z drugiej strony, ścisły związek Uniwersytetu z polską wspólnotą narodową wyrażał się nie tylko w obecności przedstawicieli władz państwowych na uroczystościach jubileuszowych KUL-u. Depesze gratulacyjne przesłali m. in. prof. Henryk Jabłoński — minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, prof. Janusz Groszkowski — prezes Polskiej Akademii Nauk i Jan Parandowski — prezes Pen-Clubu, a ponadto rektorzy Politechniki Warszawskiej i Wrocławskiej, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego i Akademii Wychowania Fizycznego. Nie sposób wymienić tu wszystkich nadawców depezy. W czasie uroczystej akademii jubileuszowej odczytywano ich nazwiska przez przeszło godzinę. Później zabierali głos przedstawiciele zagranicznych uczelni katolickich. Wszyscy mówili z dużą sympatią o działalności Uniwersytetu. Była to przecież okazja do odnowienia dawnych przyjaźni, do nawiązania nowych.

Poza stroną oficjalną, ten niejako osobisty i bardzo bezpośredni, rodzinny charakter uroczystości jubileuszowych KUL stwarzał ujmującą atmosferę

spotkań, które odbyły się w czasie dwudniowych uroczystości. Ten rodzinny klimat jest zresztą nieodłączną i bardzo specyficzną cechą tego Uniwersytetu.

W czasie uroczystości uczczono pamięć zmarłych rektorów i profesorów pochowanych na miejscowym cmentarzu, jak i poległych w b. obozie hitlerowskim w Majdanku, gdzie ku czci poległych tam profesorów i studentów złożono kwiaty.

Jednym z centralnych punktów uroczystości jubileuszowych było otwarcie wystawy 50-lecia działalności Uniwersytetu. Na tej interesującej ekspozycji pokazano okres powstania Uniwersytetu, zarys jego dziejów, sprawy administracji i podstawy finansowe uczelni, życie młodzieży, strukturę Uniwersytetu, jego działalność naukową i wydawniczą oraz powstanie i rozwój Biblioteki Uniwersyteckiej. I tu ponownie spotkali się absolwenci KUL z rektorami i profesorami oraz ze swymi młodszymi kolegami aktualnie studiującymi na Uniwersytecie.

M. R.

W uroczystości jubileuszu KUL-u, która odbyła się przy pięknej pogodzie na wolnym powietrzu — na dziedzińcu lubelskiej uczelni katolickiej, wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa i katolicy świeccy



U PIOSENKARZY POLSKICH

URSZULA SIPIŃSKA

ZANIM stanęła na estradzie bukarzeszteńskiej obok Gilberta Bécaud, Jean-Claude Pascal, Rity Pavone i innych gwiazd w czasie ostatniego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Lekkiej w Rumunii, po przebyciu krótkiej a błyskotliwej drogi przez estrady polskie, Urszula Sipińska skromna, jasnowłosa studentka poznańskiej Szkoły Sztuk Plastycznych, zwróciła na siebie uwagę w ub. roku piosenką pt. „Zapomniałam” podczas giełdy zimowej piosenki studenckiej w Opolu. Ale miała już wtedy za sobą udział w Radiu i TV.

Na ubiegłorocznym Festiwalu Sopockim przegrała jednym głosem jury walkę o I miejsce z Ewą Pilarową, a to niebagatelna ocena. Wreszcie podczas ostatniego Festiwalu „Sopot 68” zaprezentowała oryginalną, bardzo osobistą i pełną uroku interpretację piosenki „Po ten kwiat czerwony”, piosenki, która jest dziś absolutnym szlagierem polskiej młodzieży, i nie tylko, bo nuca ją i dzieci, i starsi.

Przez dwa miesiące obcowalam z tą piosenką — mówi o przygotowaniu do festiwalu p. Urszula. — Chciałam, by moja interpretacja wywydatniła walory treściowe piosenki, a więc jej charakter wojskowy.

Warto przytoczyć popularny refren tej piosenki: „Żołnierz dziewczynie nie skłamał, chociaż nie wszystko jej powie. Żołnierz zarzuci broń na ramie... Wróci, to resztę dopowie”. Piosenka ta zdobyła bezkonkurencyjne I miejsce, a interpretację jej podzieliła Urszula z zespołem beatowym „No to co”.

Obecnie Urszula Sipińska odbywa tournée artystyczne po Związku Radzieckim. Wiosną pojedzie z plejadą gwiazd polskiej estrady do Stanów Zjednoczonych na występy dla Polonii. A tymczasem?

Mam mnóstwo pracy na uczelni, za dwa lata robię dyplom na wydziale architektury wnętrz. Trochę śpiewam, choć rzadko. Płył jeszcze nie nagrywam, gdyż marzę o tym, by miały one w pełni wartości literackie i artystyczne, a na razie mam za mało takich piosenek w dorobku. Słucham i wysoko cenię piosenkarstwo francuskie, zwłaszcza Bécaud, Aznavouira, Brela, a także kontynuatorkę Edith Piaf — Mireille Mathieu.

Trochę komponuję, trochę aranżuję... Moje hobby to dom, uwielbiam rodzinę, tj. rodziców (matka jest profesorem muzyki), siostrę Elżbietę (studentka Uniwersytetu Poznańskiego) autorkę niektórych tekstów piosenek, i 10-letniego brata. Myślę o skończeniu studiów i dobrym piosenkarstwie, takim, by publiczność czuła się współautorem przeze mnie interpretowanych piosenek. Kr. K.



LA SEMAINE DES JEUNES

ALLONS-NOUS TRADUIRE LES ECRIVAINS POLONAIS?

MA copine Aline habite Varsovie. On s'est connues l'été dernier, pendant les vacances, en Pologne, naturellement. Depuis ce temps-là, on correspond, et bien qu'on soit toutes les deux passablement flemmardes, on arrive même à s'écrire deux fois par mois. On se raconte des tas de choses, on parle de la mode, de l'école, des garçons... Bien sûr! Et honni soit qui mal y pense! Que celui qui serait tenté de nous vitupérer apprenne, puisqu'il l'ignore, qu'une jeune fille ne saurait vivre que de choses sérieuses.

Une jeune fille, ça ne vit pas seulement de choses sérieuses, mais ça vit aussi de choses sérieuses. Les lettres que nous échangeons, Aline et moi, ne sont pas seulement consacrées à des broutilles. Dernièrement, Aline m'a assez longuement entretenue d'un livre d'Albertine Sarrazin intitulé „Skok” (en français, ce livre s'appelle „L'Astragale”). Albertine Sarrazin, vous vous en souvenez sûrement, c'est cette jeune femme qui a écrit deux livres qui ont fait beaucoup de bruit — „La Cavale” et „L'Astragale”, et qui est morte l'année dernière des suites d'une opération. Comme „L'Astragale” a été publié en France il y a seulement trois ans, j'ai écrit à Aline que je suis étonnée de ce que cet ouvrage a déjà été traduit en polonais.

Etalors? Eh bien, Aline vient justement de me répondre. Et qu'est-ce qu'elle dit? Figurez-vous qu'elle me dit que le fait que „L'Astragale” soit déjà sorti en traduction polonaise à Varsovie n'a rien d'extraordinaire. „La Littérature française est fort prisée en Pologne — m'informe-t-elle. — Presque tous les classiques français sont traduits en polonais. Et ils ont presque tous été traduits par le même homme — un traducteur de génie — Tadeusz Żelensky dit Boy. Boy a été assassiné par les nazis, mais il est aujourd'hui continué par une nouvelle génération de traducteurs. A quelques rares exceptions près, on peut dire que tous les grands romanciers et tous les grands poètes français contemporains sont traduits en polonais.

Après m'avoir fourni tous ces renseignements, Aline se met à me questionner à son tour. „Quels sont les auteurs polonais les plus lus en France? — me demande-t-elle. —

Aime-t-on (suivent des noms comme Norwid, Reymont, Leopold Buczkowski, etc.) chez vous?” Hum! Que puis-je lui répondre? Je vais sûrement la décevoir... „En France, la littérature polonaise n'est malheureusement guère connue que des seuls spécialistes, des polonisants”. C'est notre prof de polonais qui nous a dit ça. Et il a ajouté: „S'il en est ainsi, ce n'est sûrement pas parce que la littérature polonaise est intéressante. Bien au contraire cette littérature est vigoureuse, pittoresque, prenante. Mais il n'y a pas suffisamment de traducteurs, de polonisants, de gens capables de faire connaître cette littérature au public français — voilà le hic...”

L'avouerais-je? Pourquoi pas?! — A dire vrai, je n'ai écrit cette lettre que pour vous exposer mon sentiment sur ce „hic”. Le voici. Des traducteurs, je pense, moi qu'il y en aura bientôt pas mal (en tout cas davantage que jusqu'à présent). Pourquoi? Parce qu'il existe des lycées où l'on enseigne le polonais. Parce que de plus en plus de fils et de filles d'émigrés polonais découvrent que le polonais est une belle langue. Parce que d'ores et déjà

Wymieniamy korespondencję

KRYSTYNA MITAN — Dobrzejowice 42, powiat Głogów, woj. zielonogórskie — pragnie za pośrednictwem naszego pisma nawiązać kontakt z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 20 lat, studiuje filologię. Kolekcjonuje widokówki, znaczki pocztowe, nagrania i fotosy. Oczekuje na listy.

TADEUSZ ŁAZNIEWSKI — Łódź, ul. Zeromskiego 33 m. 23 — lat 29. Poszukuje chętnych do nawiązania przyjaznej korespondencji, najchętniej z Rodakami z Francji lub Belgii. Jego hobby to filatelistyka, zbiera także herby miast i widokówki.

JANINA KRZYŻANOWSKA — Poznań 34, ul. S. Engla 32 m. 8 — już od dawna interesuje się Francją, jej ekonomią i kulturą. Chciałaby pogłębić swą wiedzę przez korespondencję. Ma 21 lat. Studiuje w Wyższej Szkole Ekonomicznej. Zajmuje się też filmem, literaturą, muzyką. Chętnie wymieniałaby znaczki pocztowe.

ANDRZEJ CZAJKA — Katowice, ul. Sienkiewicza 3 — student I roku Politechniki Śląskiej w Gliwicach (lat 20) pragnie korespondować z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Oprócz zainteresowań matematyczno-technicznych interesuje się muzyką współczesną, filmem i spor-

tem. Zbiera znaczki pocztowe, płyty gramofonowe, programy sportowe i widokówki. Odpowie na każdy list.

IRENA JĘGOROW — Warszawa, ul. Brzeska 20 m. 32 — ma 16 lat i chciałaby korespondować z chłopcami do lat 20. Z niecierpliwością oczekuje na listy.

ANDRZEJ PYSZEL — Łódź XI, ul. Wojska Polskiego 16 m. 33 — uczeń liceum ogólnokształcącego, lat 16, chętnie nawiąże korespondencję z dziewczętami z Francji. Interesuje się życiem młodzieży francuskiej i historią Francji. Jego hobby to fotografia, kolekcjonuje widokówki. Może korespondować w języku francuskim.

MARIA-LIDIA ZEROMSKA — Ełk, ul. Mickiewicza 13, woj. białostockie — pragnie nawiązać korespondencję z młodzieżą z Francji lub Belgii. Jest studentką II roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej. Interesuje się geografią i czyta mnóstwo książek z tej dziedziny. Prosi o listy i przyrzeka, że na każdy list odpowie.

GRAZYNA SUŁOWSKA — Tomaszów Lubelski, ul. Armii Czerwonej 4 m. 1 — ma 16 lat, chciałaby korespondować z rówieśnikami z Francji. Zbiera fotosy aktorów i aktorek oraz piosenkarzy. Interesuje się sportem, filmem.

HENRYK BEDNAREK — Państwowy Ośrodek Maszynowy Kozłowski, powiat Grodzki Mazowiecki, woj. warszawskie — prosi o podanie adresu dziewcząt pochodzenia polskiego z Francji lub Belgii w celu nawiązania korespondencji. Z wykształcenia jest technikiem, ma lat 21, zna język niemiecki, rosyjski i nieco słabiej francuski.

certains d'entre eux s'essaien! à traduire les poètes polonais. Témoin les traductions (publiées dans „La Semaine Polonaise”), de Marie-Christine Kwiatuszek et de Michel Wotkiewicz de Lyon, et de Geneviève Losowski de Tucquegnieux.

Qu'en pensez-vous? Vous, Geneviève Losowski? Et vous, Michel Wotkiewicz? Et vous que je ne connais pas, mais qui traduisez aussi? Et vous qui rêvez de traduire? Nul doute que vous n'avez déjà réfléchi sur ce problème, alors, faites un effort, communiquez-les nous, vos réflexions!

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

P. S. Certains d'entre vous ont bien voulu m'écrire pour me féliciter, me critiquer, ou m'encourager. Merci à tous. Excusez la brièveté de ma réponse: j'aimerais, bien sûr, pouvoir répondre longuement à toutes les lettres que je reçois, mais c'est pratiquement impossible, je n'ai pas le temps matériel de le faire. D'aucuns m'ont également demandé s'il fallait m'écrire „La Semaine Polonaise”. Qui, naturellement, toutes les lettres que vous voudrez bien m'écrire devront être adressées à la rédaction de „LA SEMAINE POLONAISE” qui me les transmettra.



Reżyser Roland Petit realizuje obecnie w studio na ul. Francuskiej w Paryżu kolorowy film. Współpracuje z nim jego żona Zizi Jeanmarie, Alexis Noureev, Alain Delon, znany projektant mody Yves Saint — Laurent, Manfred Mann oraz sławny mim Marcel Marceau. Show ten przedstawia telewizja na zakończenie starego i rozpoczęcie nowego roku. Na naszym zdjęciu Zizi Jeanmarie w pięknym stroju, w którym zobaczymy ją w telewizji w sylwestrowy wieczór.

„RAJ” POD ZIEMIĄ

W regionie Świętokrzyskim koło Chęcina w przyszłym roku udośćpniąna zostanie odkryta niedawno jaskinia nazwana „Rajem”. Tworzą ją przedziwnej piękności komory łączone chodnikami, których długość wynosi ponad 200 metrów. W „Raju” trwają obecnie prace zabezpieczające, wykonywane przez Przedsiębiorstwo Geologiczne w Kielcach. Równocześnie naukowcy z Katedry Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadzą w jaskini prace naukowo-badawcze. Jak się okazało, jaskinia pochodzi z epoki czwartorzędowej i jest najładniejszą z dotychczas odkrytych w Polsce. Gospodarze województwa kieleckiego, licząc się ze wzrastającym z roku na rok ruchem turystycznym — postanowili zagospodarować jaskinię. Wybudowany tu zostanie pawilon dla turystów wraz z pełnym zapleczem usługowym. Być może już w przyszłym roku, wybierając się na weekend do Chęcina, utrudzeni całodzienną wycieczką turyści spożywać będą kolację w bajkowej scenarii „Raju”. Tym bardziej że pomyślano o posiadaczach dwóch i czterech kółek: już trwają prace przy budowie drogi do romantycznej jaskini.

Na drodze do starego Krakowa i zawsze modnego Zakopanego powstaje atrakcyjna restauracja.

Do usług Szanownej Klienteli
wszystkie wydziały

BNP

banque nationale de Paris

LILLE

Liczne agencje do Waszej dyspozycji

AUCHEL-BE'HUNE-BRUAY
CARVIN-DOUAI-LENS

RADY



od serca

DROGA PANI ANNO!

Przeżyłam z moim mężem dziesięć lat i było to życie po kółkach. Już bardzo mnie to zmęczyło i nie wiem jak dalej postępować. Mamy dwoje dzieci, starszy syn skończył 18 lat, córka ma 11 lat. Od samego początku, niemal od dnia ślubu są ciągle nieporozumienia i awantury. Pobraliśmy się z mężem niby z miłości, ja go rzeczywiście kochałam, ale czy on mnie kochał, choć tak mówił, wątpię.

Już po kilku miesiącach zaczął mnie zdradzać i tak czyni bez przerwy do dziś. Awantury między nami wynikały najczęściej z powodu tych jego zrad. Robiłam mu wymówki, prosiłam, żeby się uspokoił — nic nie pomagało. Potem przypominałam mu, że dzieci dorastają i coraz więcej zaczynają rozumieć — też te argumenty nie skutkowały. Mój błąd może polegał na tym, że za często robiłam mu awantury. Ale ile lat można to znosić, ile lat można nad sobą panować?

Zdradzał mnie tak uporczywie nawet wtedy, gdy było między nami jak najlepiej. Choćby ostatnio. Chorowałam poważnie, mąż okazywał mi dużo serca i serdeczności, dbał o mnie, a jednak nawet w tym okresie, gdy ja tak cierpiałam, też mnie zdradzał.

Syn jest już dorosły i o wszystkim wie. Prosiłam go nawet, żeby porozmawiał z ojcem, ale on się boi. Czuję się jeszcze dość młoda, miałam 17 lat gdy wyszłam za mąż. Nigdy nie zaznałam chwili szczęścia, a teraz jest coraz gorzej. Nigdzie mąż ze mną nie chce chodzić. Gdy proponuję mu kino czy spacer, mówi, że jest zmęczony, ale nieraz dzień po dniu przez całe tygodnie chodzi sam i wraca późną nocą.

Co robić, niech mi pani poradzi.

NIESZCZĘŚLIWA

DROGA PANI!

Co robić? — rzeczywiście trudne pytanie. Myślę, że musiała pani popełnić jakieś błędy w postępowaniu z mężem. Jeśli ten stan trwa blisko dziesięć lat, jeśli przez dziesięć lat poza awanturami nie uczyniła pani żadnego konkretnego kroku, by zmusić męża do zaniechania zrad — co można zrobić teraz?

Myślę, że nie zamierza pani go rzucić czy też występować na drogę rozwodową. Nie wspomina pani o takiej ewentualności. Ale może warto zagrozić rozwodem, powinna pani to była zrobić wiele lat temu.

Co do interwencji syna — to uważam, że nie należy wymagać od dziecka, nawet dorosłego, tego rodzaju rozmowy. Niech pani pomyśli, w jakiej sytuacji stawia pani tego chłopca? Co najmniej dwuznacznej. Co ma odpowiedzieć ojcu, gdy ten mu powie — nie wtrącaj się do nie swoich spraw, smarkaczu.

Radziłabym więc raczej polegać na sobie. Spróbować jeszcze raz, ale bez awantur, bez kłótni

porozmawiać z mężem stawiając mu pewnego rodzaju ultimatum. Albo się uspokoi, albo się rozejdziecie.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Często czytam w „Radach” listy kobiet, które narzekają, że mąż pijak, że zdradza, że porzuca rodzinę, że zostawia kochankę z dzieckiem na lodzie. To prawda, tak się zdarza. Ale czy to tylko nasza wina? Czy kobiety zawsze są w porządku? Nie jestem wrogiem płci pięknej, ale jestem do kobiet zrażony. Wystarczy rozejrzeć się dokoła, wystarczy wybrać się na zabawę, w lecie na plażę, posiedzieć w kawiarni, czy po prostu obserwować życie rodzinne sąsiadów. Gdzie są te kobiety szukające trwałego szczęścia w pożyciu z nami?

Wszędzie ta sama historia. Przed ślubem, aby zdobyć uczucie, są idealne, okazują walory ducha i charakteru. A potem dopiero wychodzi sztywność z worka. Jak jest dużo pieniędzy, wszystko układa się dobrze, jak pieniędzy nie ma — to wszystkie inne dokoła są szczęśliwe, tylko ona jedna przez los skrzywdzona. Nie ma się w co ubrać, a inne mają, nie może pojechać na wakacje, a inne jeżdżą itd.

I dlatego pytam, gdzie są te dobre, czule żony, towarzyski życia, przyjaciółki na dobre i na złe? Żeby być szczęśliwą, nie można tylko wymagać, trzeba także z siebie coś dać.

ROZCZAROWANY

SZANOWNY PANIE!

Widocznie dokuczyły panu kobiety, skoro tak je pan surowo ocenia. Widocznie nie miał pan szczęścia trafić na osobę odpowiednią, czułą, serdeczną, kochającą.

Nie wiem, nie pisze pan o tym, czy jest pan jeszcze kawalerem, czy też ma pan już za sobą gorzkie doświadczenia. W każdym razie zapewniam pana, że nie wszystkie kobiety są tak próżne, egoistyczne i interesowne. Zaręczam panu, że wiele, ba większość, to takie, które w małżeństwie szukają nie pieniędzy i luksusów, tylko szczęścia, ciepła rodzinnego, miłości i wzajemnego zrozumienia. Jeśli jest pan kawalerem, życzę, by trafił pan na właściwą towarzyszkę życia — to nie jest takie trudne. Naprawdę, proszę mi wierzyć.

ANNA

GŁOS LEKARKI

KIEDY PRZYCHODZI PIĘCDZIESIĄTKA

CHOROBY naczyń obwodowych są właściwie chorobą całego organizmu, ponieważ powodują one zaburzenia w zaopatrywaniu tkanki w tlen i substancje odżywcze oraz w usuwaniu z nich dwutlenku węgla. Specjaliści zaliczają je do schorzeń wieku cywilizacji i postępu technicznego, gdyż znaczną rolę w ich powstawaniu odgrywają szkodliwe czynniki psychiczne, jak np. stan ciągłego napięcia nerwowego, pośpiech, pożywienie obfitujące w ciężkostrawne tłuszcze i mięsa, nadużywanie kawy, papierosów i alkoholu. Te ostatnie często są zresztą związa-

ne z owym nerwowym trybem życia. Wreszcie, praca zmuszająca do spędzania nieraz kilku godzin w tej samej pozycji, często siedzącej ze spuszczoneymi nogami lub mocno zgiętymi kolanami, wybitnie upośledza krążenie krwi w kończynach dolnych.

Postęp nauk medycznych znacznie przedłużył przeciętny okres życia człowieka, ale nie zapewnił mu jeszcze pełnego komfortu tego długiego żywota. Stąd też większość ludzi osiąga mocno podeszły wiek, ale w tych późniejszych dziesiątkach lat nęka ich różne dolegliwości, wśród których schorzenia naczyń obwodowych są dość powszechne.

Schorzenia naczyń obwodowych dotyczą z reguły ludzi po 50 roku życia, ale mogą zaczynać się znacznie wcześniej. Przebieg ich jest na ogół wieloletni, stopniowo postępujący. Pierwsze zwiastunowe objawy bywają przeoczone lub lekceważone przez samego chorego. Ziębniecie stóp i dłoni, czasem drętwienie kończyn u ludzi starszych często bywa uważane za naturalną dolegliwość późniejszego wieku. W miarę postępu choroby pojawiają się zaburzenia w odżywianiu tkankowym obwodowych części ciała, przede wszystkim rąk i nóg. Objawiają się one wysychaniem, stwardnieniem, przebarwieniami i pękaniem skóry, co może prowadzić do trudno gojących się owrzodzeń, jeśli dołączy się wtórne zakażenie. Paznokcie grubieją i rosną nieprawidłowo, zakrzywiają się lub wrastają w fałdy skóry w okolicy paznokcia; pojawiają się bolesne kurcze i drętwienia kończyn, zaburzenia czucia, co może stać się przyczyną oparzeń, oraz stopniowo postępujące sztywnienia i ograniczenia ruchomości kończyn.

W porę rozpoczęte leczenie może znacznie złagodzić przebieg choroby i umożliwić choremu życie we względnie dobrym stanie zdrowia. Najważniejsze jest jednak wczesne zapobieganie chorobie.

Przed wszystkim należy pamiętać o gimnastyce kończyn. Winny mieć to na uwadze zwłaszcza te osoby, które pracują w pozycji siedzącej i mało poruszają się. W pracy należy zwracać uwagę, by siedzenie przy biurku czy warsztacie było dostatecznie wysoko ustawione, by można było siedzieć bez nadmiernego podkurczania nóg. Dobrze jest także stosować parominutowe przerwy w pracy celem „wyprostowania nóg”. Obuwie, pończochy i reszta garderoby nie powinny uciskać nóg ani dolnej części brzucha, gdyż w ten sposób utrudniony jest odpływ krwi żyłnej z rejonu kończyn dolnych. Wskazane jest także stałe uprawianie jakiegos lekiego sportu, jak pływanie czy gimnastyka, gdyż to zapewnia także stałą gimnastykę naczyń obwodowych.

Przy pierwszych zauważonych dolegliwościach należy zwrócić się do lekarza. Im wcześniej, tym większa szansa na opanowanie postępu choroby.

O czym powinni pamiętać ludzie, u których choroba już się rozpoczęła? Jednym z najważniejszych korzystnych czynników jest ciepło. Pod wpływem ciepła rozszerzają się naczynia obwodowe, co znacznie poprawia ukrwienie chorej kończyny. Chorzy powinni więc ciepło ubierać się w chłodne dni, przebywać w dobrze ogrzanych pomieszczeniach. Pamiętać także należy o ciepłym okryciu i bieliznie w czasie snu nocnego. Odruchowy skurecz naczyń w kończynach pod wpływem zimna występuje nie tylko wtedy, kiedy zmarznie kończyna, ale także pod wpływem oziębienia innej części ciała, np. twarzy. Stąd też potrzeba okrywania ciepło całego ciała, a nie tylko nóg. W przypadku, kiedy chory ulegnie ziębnieniu, powinien napić się czegoś ciepłego i szybko udać się do ogrzanego pomieszczenia. Nie należy natomiast stosować tylko miejscowego rozgrzewania stóp czy dłoni.

Przestrzeganie zasad higieny przez osoby dotknięte schorzeniami naczyń obwodowych jest szczególnie ważne, gdyż ze względu na złe ukrwienie mają one osłabioną odporność i każde nawet błahe otarcie naskórka może doprowadzić do zakażenia bakteryjnego. Natomiast wszelkie zabiegi lecznicze, jak np. specjalne kąpiele i masaże, zażywanie leków, ustalenie diety — może być stosowane tylko na zlecenie lekarza.

Dr Danuta BOBROWSKA

„PRZAŚNICZKA” W WESTMOUNT

Staraniem Federacji Polek Kanadyjskich zorganizowano w Westmount koncert śpiewaczki polskiej Marii Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej z Warszawy. Informując o tym „Głos Polski” pisze: „Doskonała dynamika jej pięknego głosu, wirtuozostwo i czystość głosu i dykcji w całej skali, ujmująca interpretacja i mimika, sprawiły, że już po drugim zaśpiewanym utworze „Przaśniczka” Moniuszki wytworzył się sympatyczny nastrój tak rzadko spotykany na koncertach. Sukces Marii Dobrowolskiej-Gruszczyńskiej był pełny i zasłużony”.

JUBILEUSZ prof. A. Kaweckiej-Gryczowej

W Warszawie w Pałacu Rzeczypospolitej mieszczącym zakłady i pracownie zbiorów specjalnych Biblioteki Narodowej, z okazji 40-lecia pracy naukowej i bibliotekarskiej wybitnego historyka dziejów książki i zasłużonego pedagoga prof. dr Alodii Kaweckiej-Gryczowej, odbyła się w gronie jej uczniów i współpracowników uroczystość jubileuszowa. W trakcie uroczystości dyrektor Biblioteki Narodowej dr W. Stankiewicz wręczył jubilatce poświęcony jej nowo wydany IV tom Rocznika Biblioteki Narodowej.

MUZEUM KASZUBSKIE

W Wejherowie rozpoczęło we wrześniu br. działalność Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej. Na razie Muzeum posiada około 1,5 tys. tytułów z zakresu piśmiennictwa. Ten stan posiadania zwiększa się poprzez zakupy na aukcjach i w antykwariatach. Bardzo skromny jest jeszcze dział muzyczny. Dotychczasowe zbiory pochodzą z dużej mierze z darów prywatnych. Oprócz prac związanych z organizacją placówki, pracownicy przygotowują już pierwsze publikacje. Franciszek Mamuszka pisze przewodnik po Wejherowie i Ziemi Wejherowskiej, a Mieczysław Baran przygotowuje monograficzne wydawnictwo na temat kaszubskiego ruchu śpiewaczego.

ROTISSERIE LES DEUX LIONS

77-LA CHAPELLE S/ CRECY EN BRIE — route nationale 34
Réservation — Tél: 434-4075Pour vos: COCKTAILS — NOCES — BANQUETS — RECEPTION A DOMICILE,
LOCATION DE SALLE, CONSULTEZ — NOUS!

POUR VOS REVEILLONS DE NOEL ET ST. SYLVESTRE!

Dans un cadre rustique et agréable, à moins de 40 kms.
de Paris vous pourrez souper „aux chandelles” dans la
tradition des fêtes de fin d’année. AMBIANCE

CONSULTEZ NOS MENUS—PRIX SPECIAUX POUR GROUPES

Le Gérant: T. KOCHOWSKI

LISTY Józefa KARTKA ŚWIĄTECZNA Grzybka ŁĄCZY LUDZI

PANIE REDAKTORZE!

Poszedłem do pobliskiej księgarni i kupiłem dwa tuziny świątecznych kartek. Aż tyle? Ano, aż tyle. Bo tyle akurat naliczyłem krewnych i znajomych. Kupiłem więc okrągłe dwa tuziny kartek i teraz wypełniam je „serdecznymi życzeniami”. Do wszystkich — więc i do cioci Kunegundki, i do kuzyna, i do szwagra — do wszystkich piszę oczywiście jedno i to samo: „Serdeczne życzenia świąteczno-noworoczne przesyła Józef z żoną i dziećmi”. No, bo przecież gdybym tak zaczął silić się na oryginalność, to ostatnie kartki odeszłyby w najlepszym wypadku gdzieś koło niedzieli mięsopustnej. To jest raz. A dwa — trzeba się przecież starać obdarzać swoich krewnych i przyjaciół równymi, jednakowymi uczuciami, no nie? Bo gdybym tak na przykład do szwagra napisał: „Szwagierku najukochańszy i ty szwagiereczko, życzymy Wam Świąt wesółych i czekamy na was z dobrym placuszkiem i koniacku buteleczką”, — gdybym do szwagra napisał stódsko i czule, a cioci Kunegundce życzył tylko pogodnych i zdrowych Świąt, to — choć zdrowie i pogoda ducha są ważniejsze od wszystkich placzków i koniaków razem wziętych — ciocia Kunegundka obraziłaby się (bo szwagier dałby jej moją kartkę do przeczytania), a szwagier całkiem bezpodstawnie miałby się za coś lepszego.

Serdeczność? Pamięć? Może ktoś wzruszy w tym miejscu ramionami i powie, że w istocie nie jest to żadna serdeczność czy pamięć, lecz bezrozumny, idiotyczny automatyzm. Ktoś inny wyrazi być może opinię, że lepiej byłoby, gdybym te pieniądze, które wydałem na świąteczne kartki, przeznaczył na coś pożyteczniejszego, na przykład na jakiś fundusz publiczny. Bo przecież dzisiaj kartka świąteczna ma wielu przeciwników, zwłaszcza wśród ludzi młodych. Jedni powiadają, że kartki się przeżyły, że dzisiaj kartki tracą myśkę — i wysyłają wysoce ich zdaniem szkodliwe i nowocześnie wizytówki. Inni twierdzą, że dobrze ułożył nowoczesny człowiek nie nikomu na Święta nie wysyła, że świąteczne kartki mają w sobie coś gburowatego, prostackiego, nieokrzesanego, itd. Trzecią zaś kategorię przeciwników świątecznych kartek stanowią tak zwani (to ja ich tak nazywam) „ekonomiści”. „Ekonomiści” też oczywiście stoją na stanowisku, że nie należy kupować kartek, bo kartki są tylko po to, żeby bogaci się księga-

rze i wydawcy. Inni jeszcze utrzymują, że człowiek rozsądny żadnych kartek nie wysyła, bo to tylko utrudnia pracę i tak już strasznie w okresie gwiazdkowym zadyszczanym listonoszom.

Kto tu ma rację? Czy my, ludzie starsi, rzeczywiście jesteśmy tacy prostacki? Czy kartki należy zlekceważyć? Czy należy starać się wypełnić tego typu nawyki? Czy rzeczywiście kartki są tylko niemądrym echem dawnych czasów?

Jeśli o mnie idzie, to uważam, że kartki są rzeczą ważną. Wydaje mi się, że w zwyczajny wysyłania kartek wyraża się coś, co każe nam wzajem wszystkim dobrze, serdecznie o sobie pamiętać. Czy to jest mało? Jest wiele innych zwyczajów, które nie przynoszą nam żadnych korzyści, a jednak im hołdujemy. I słusznie. Czymże bowiem byłoby życie, gdyby ludzie kierowali się tylko myślą o własnej korzyści? Jak wyglądałaby Gwiazdka, gdybyśmy nie otrzymywali tych kolorowych kartek z napisem „Joyeux Noël!” i „Wesołych Świąt!?” Słyszycie, młodzi? Nie, oni nie słyszą. Tak to już jest: człowiek dopiero wtedy dochodzi do przeświadczenia, że starzy jednak mieli rację, kiedy ma już dorosłe dzieci, które mu wmawiają, że jest starej daty i niczego nie rozumie.

Jeszcze raz zliczyłem krewnych i znajomych. Okazuje się, że zapomniałem o wuju Piotrze z Abscon i o znajomych z Hénin-Liétard, Szymczakach. Zaraz pójdę dokupić dwie kartki. To w sumie wysię ich dwadzieścia sześć? Ano, tak. Gwiazdka jest tylko raz w roku, nie zubożę. I księgarz wcale się nie stanie kapitalistą. Za to krewni i znajomi będą zadowoleni, że o nich pamiętam.

Kartka świąteczna łączy ludzi, ot co. I dlatego warto i trzeba jej bronić. Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef GRZYBEK
z Nordu

§§ Mecenasa radzi

Pan STRZEPEK W. 47 AGEN

Byłem tego lata w Polsce i jeden z moich braci prosił mnie, ażeby mu kupił we Francji samochód i przywiózł do Polski na drugi rok — za

C'est la vie

SLUBNA NIESPODZIANKA

18-letnia Zofia S. z Rudy Śląskiej zamierzając zawrzeć związek małżeński napisała do Wilna po odpis swego dokumentu urodzenia. Dokument nadszedł i wtedy dziewczyna dowiedziała się, że jest o równy rok młodszą, niż jej się dotąd zdawało. Na skutek tego termin ślubu trzeba było przesunąć o całe 10 miesięcy.

OD UDAWANIA SĄ AKTORZY!...

W Kieleckiem w czasie jednego z licznych występów grupy regionalnej dającej barunne widowisko pt. „Wesele ludowe” doszło do ciekawego nieporozumienia między artystami wiejskimi a organizatorami. Ci ostatni sądzili, że w butelkach litrowych używanych jako rekwizyty weselne znajduje się herbata. W miarę jednak trwania spektaklu — wykonawcy stawali się coraz naturalniejsi i wówczas jeden z organizatorów, tknięty niedobrym przecuciem powąchał pustą już butelkę. Nie pachniała herbata! Artyści ludowi, rozgnani trzema litrami, nie mieli zamiaru kończyć wesela. Kierownik ekipy ludowej tłumaczył obecność trunku na scenicznym weselu faktem, że od udawania na trzewo to są prawdziwi aktorzy, amatorzy zaś mają wstręt do sztuczności.

PECHOWIEC

W czasie gry w tenisa stołowego 12-letni Jurek Warwas z Świętochłowic pokonał piłeczkę, która mecz rozgrywało. Kiedy po wielu perypetiach usunęto piłeczkę z przeliku, chłopak rozplakał się, ale nie z powodu bólu — lecz dlatego, że przerwany mecz zaliczono jako zwycięstwo walkowerem jego przeciwnikowi.

SPOR O HERB

Mieszkańcy Zduńskiej Woli w woj łódzkiej zaprotestowali przeciwko oficjalnemu uznaniu za herb tego miasta trzech pszczoł na błękitnym tle. Miejscowi badacze historii Zduńskiej Woli

twierdzą, że miasto nigdy takiego herbu nie miało. Utrzymują, że herbem miasta ucinął być lew z kotem w łapach, bądź miecz rycerski z dwoma półksiężycami... W spór ciągnęły się od kilku miesięcy wciągnięto nawet harcerzy. Nie noszą oni na swoich mundurkach herbu z pszczołami, ale herb z mieczem i półksiężycami mający największą liczbę zwolenników. Definitywnym rozstrzygnięciem sporu mają się zająć naukowcy z wydziału historii Uniwersytetu Łódzkiego.

WIERNY PIES

W samym środku Placu 1 Maja w Chorzowie siedział przez kilka godzin dobrze wypielęgnowany wilczur obok trzech skórzanych walizek. Jak się okazało, jego pan zostawił go na straży swego bagażu, a sam poszedł na postój taksówek. Tam jednak zasiadł i został odwieziony na pogotowie ratunkowe. Pies nie dopuścił do walizek nawet brata swego pana i wytrwał na posterunku do chwili, kiedy ten wrócił z pogotowia.

MESKA DECYZJA

Na skrzyżowaniu ulicy Wolności z ul. Sobieskiego w Chorzowie wywrócił się motocykl prowadzony przez około 20-letniego młodzieńca. Niefortunny kierowca nie doznał poważniejszych obrażeń, ale strach przed dalszą jazdą był tak wielki, że na miejscu wypadku urządził publiczną licytację swego pojazdu. Po kilkunastu minutach znalazł się nabywca i motocykl zmienił właściciela!

ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE

W Świętochłowieckiej dzielnicy Lipiny sensacje wywołała wieść o przypadkowym odkryciu archeologicznym, dokonanym na okolicznych polach. W mig znalazło się kilkunastu „znawców”, którzy w sporę kupce glinianych skorup dopatrzili się zastawy stołowej z X, a nawet VI wieku, dopóki jeden z gapiów na jednym z mniej zniszczonych garów nie odcyfrował napisu „Rok 1935”.

PODZIĘKOWANIE ZWIĄZKU POLAKÓW „ZGODA”

Związek Polaków „Zgoda” w NRF z siedzibą w Bochum przesłał nam list od dzieci i młodzieży, które tegoroczne wakacje spędziły na koloniach letnich w Polsce. Treścią tego listu dzielimy się z naszymi Czytelnikami: W imieniu dzieci przebywających w tym roku na punktach kolonijnych w pięknych okolicach górskich naszej kochanej Ojczyzny, oraz w imieniu ro-

dziców, nauczycielstwa i organizacji naszej składamy jak najserdeczniejsze podziękowanie i uznanie za serdeczną opiekę nad dziećmi.

Jesteśmy bardzo zadowoleni z pięknego programu wczasowego, jaki przygotowano dla dzieci. Dla dalszej pracy szkolnej pobyt naszych dzieci przyniósł ogromne korzyści.

Łączymy wyrazy szacunku i poważenia.

Związek Polaków „Zgoda” w Niemczech — Zarząd.

(List podpisał prezes M. Gajewski i W. Kaczmarkowa z referatu szkolnictwa).

OBRAZY POLSKIE w OTTAWIE

W Galerii Narodowej Kanady w Ottawie otwarta została w listopadzie br. wielka wystawa poświęcona twórczości cenionego malarza flamandzkiego Jacoba Jordaensa (1593—1678), znanego w świecie ze znakomitych płócien o tematyce religijnej, rodzajowej, alegorycznej oraz z różnorodnych portretów.

Wśród 314 płócien, rysunków, grafik i gobelinów wypożyczonych na tę wielką wystawę z kolekcji publicznych i prywatnych 18 krajów Europy i Ameryki Północnej znalazły się trzy obrazy olejne pochodzące ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Są to: „Głowa Satyra”, „Bachus” oraz „Tryumf księcia Fryderyka-Henryka Nassau”. (k)

57 LAT w KUCHNI

W słupskich zakładach gastronomicznych pracuje jeden z najstarszych mistrzów patelni w Polsce. Jest nim 71-letni Jan Czarnecki, pracujący w zawodzie kucharskim od roku 1911. Praktykę zaczął w jednej ze znanych przed I wojną światową restauracji berlińskich, później pracował w kasynie oficerskim 21 pułku ułanów, następnie aż do 1945 r. w najlepszej restauracji lwowskiej. Po wojnie osiedlił się w Słupsku, gdzie wstawił znakomitą kuchnię restaurację „Metro”.

PKO

23, rue Taitbout — PARIS IX-ème
Tél. 824-42-02 Métro: Chaussée d'Antin
BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

- Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i odpowiada na zapytania listowne.
- Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze jako pomoc i dary dla rodzin i znajomych w Polsce. Costawa towarów i gotówki następuje wprost do domu adresata.
- Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.
- Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe
- Na żądanie wysyłamy nasze prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

Bardzo niskie koszty, szybka i wykwalifikowana obsługa

BANK PKO S.A.
23, rue Taitbout PARIS IX-ème

SPOTKANIE Z ZESPOŁEM OKAZAŁA IMPREZA—WYSTAWA w 9 rocznicę założenia „Warszawy” w Dijon

Z OKAZJI dziewiątej rocznicy założenia zespołu folklorystycznego zorganizowana została uroczystość o ciekawym, urozmaiconym programie.

W przeddzień właściwej uroczystości odbyło się spotkanie członków zespołu oraz ich rodzin i sympatyków „Warszawy” przy lampce wina. Wieczorek urozmaicony był seansem polskich filmów: „Zakazane piosenki”, „Maria Skłodowska-Curie” i „Portret Naczelnika”. W miłym spotkaniu, które przepłatało było śpiewem zespołu i które przeciągnęło się do późnych godzin, wziął udział wicekonsul PRL w Lyonie p. Stefan Pietrzak.

Impreza dla uczczenia dziesięciu lat istnienia „Warszawy” odbywała się w Salle des Etats w Pałacu Burgundzkim w Dijon. Obecny był na niej konsul PRL w Lyonie p. Mieczysław Majewski, wicekonsul p. Stefan Pietrzak, zastępca mera Dijon p. Pelletret i bardzo dużo publiczności.

Uroczystość zagrał prezes zespołu p. A. Parczyński dziękując wszystkim, którzy dopomagali swą pracą do stworzenia i rozwoju „Warszawy”. W serdecznych słowach zwrócił się do zebranych zastępca mera p. Pelletret, aby podkreślić, jak wysoko ceni wysiłki zespołu dla pogłębienia przyjaźni polsko-francuskiej. Z kolei p. konsul Mieczysław Majewski podziękował zespołowi za jego owocną

pracę, której celem jest popularyzowanie kultury polskiej we Francji. P. konsul wyraził nadzieję, że zespół „Warszawa” osiągać będzie w swej działalności w następnych latach coraz większe sukcesy w dziele pogłębiania przyjaźni polsko-francuskiej.

Ponad dwie godziny trwał występ zespołu w pięknych polskich strojach ludowych. Licznie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała tańce i śpiewy młodzieży. Drugą część koncertu urozmaiciły występy p. Jarockiej — znanej polskiej piosenkarki, występującej obecnie we Francji.

W czasie przerwy p. konsul Majewski dokonał otwarcia wystawy na temat współczesnej architektury polskiej i plakatu polskiego. Wystawa wzbudziła zainteresowanie zwiedzających. Dużym powodzeniem cieszyły się wydawnictwa na temat życia kulturalnego w Polsce i wyroby polskiego przemysłu ludowego, sprzedawane w kiosku firmy „Polonia” z Lyonu.

Po zakończeniu uroczystości p. konsul Majewski podziękował w serdecznych słowach całemu zespołowi za piękny wieczór i wręczył bukiety biało-czerwonych kwiatów kie-

rownikowi artystycznemu zespołu p. Janowi Stawieckiemu oraz p. Marii Dinet — nauczycielce, pierwszej opiekunce zespołu.

ODZIEŻ GEORGES PAUL

**ZAWSZE
NAJLEPSZY WYBÓR — GATUNEK
ZAWSZE
NAJNIŻSZE CENY**
5, rue du Quesnoy, 5
VALENCIENNES
St. AMAND — CONDE s/ESCAUT — BRUAY-en-ARTOIS
MAUBEUGE — LE QUESNOY

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5^e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

BAL „ODRY-NYSY” W DAMMARRIE

W Dammarrie-les-Lys odbył się tradycyjny, doroczny bal Stowarzyszenia „Odra—Nysa”. Około 500 osób bawiło się doskonale do rana przy dźwiękach znanej orkiestry polskiej Ozorowskiego.

Bal poprzedzony był przyjęciem, w którym wziął udział konsul generalny PRL w Paryżu p. Stanisław Pichla, mer Dammarrie-les-Lys pani Maryvonne Bouvreau i

wiele innych osobistości. Do zebranych przemówił przewodniczący miejscowego komitetu Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie p. Zygmunt Wawrzyszczak, zwracając uwagę na fakt, że dzięki poparciu miejscowych władz i całego społeczeństwa działalność „Odry—Nysy” rozwija się w okolicy Dammarrie bardzo pomyślnie. Po obecnej wystawie plakatu polskiego, którą zorganizowano wspólnie z merostwem, odbędzie się w Dammarrie wielka wystawa grafiki polskiej. Zapowiedziany jest również przyjazd z Polski zespołu estradowego i teatru lalek z Wrocławia.

Pani mer Bouvreau przypomniała, że po obecnie obchodzonym 50-leciu niepodległości Polski obchodzić będziemy za kilka miesięcy 25 lat Polski Ludowej. Gmina Dammarrie, która ceni bardzo swych mieszkańców Polaków, musi godnie uczcić tę rocznicę.

Do obchodzonych rocznic nawiązał również w swym przemówieniu p. konsul generalny Pichla, wyrażając uznanie dla wysiłków Stowarzyszenia „Odra—Nysa” na terenie Dammarrie-les-Lys i stwierdzając, że praca ta jest cennym wkładem w odwieczną, trwałą przyjaźń łączącą Polskę i Francję.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNA!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

HERSIN-COUPIGNY: Carolle Przyborowska, Eric Stelmasiak, Jean-Pierre Klaczyński, Eric Wołczko, Lionel Binek, Françoise Piekarska, Emmanuel Hadzlik. **BOULIGNY:** Natalia Markiewicz. **LIEVIN:** Christine Ehrlich. **NOYELLES-sous-LENS:** Corinne Sliwińska, Eric Machciński, Hervé Wojciechowski. **St. VALLIER:** Eric Januszewski. **SOMAIN:** Christophe Pagórski, Dominique Kazimirak, Andrzej Wiśniowski, Christian Rochowiak, Jean-Marc Łapaj. **AVION:** Patrick Kobrzyński. **HENIN-LIETARD:** Brigitte Kucharska, Carine Kamińska, Thierry Łatko, Vincent Blicharski, Didier Drapier. **DOUAI:** Joëlle Jławny, Waleria Winka, Charline Popek, Corinne Cwik, Fryderyk Stasiak, Bruno Krzeszewski. **AUCHEL:** Eric Pieczyrak. **MARLES-les-MINES:** Wirginia Łoboda. **CALONNE-RICOUART:** Pascal Węclawik. **BRUAY-en-ARTOIS:** Christophe Stachowiak.

Szcześliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarł małżeństwa: **MONTCEAU-les-MINES:** Christiane Kaczmarek i Michel Oberti. **SANVIGNES-les-MINES:** Liliane Maciejewska i Jean-Pierre Prost. **CALONNE-RICOUART:** Marie-José Leroy i Robert Ostrowski. **SAILLY-LABOURSE:** Bernadette Antkowiak i Yves Carré. **THIONVILLE:** Carmen Vincentini i Władysław Nowak.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z ŻALOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas: **DOUAI:** Czesław Wawrzyniak. **HENIN-LIETARD:** Anna Gołębiowska z domu Smulka, lat 73 (Noyelles); Andrzej Kula, lat 72. **SOMAIN:** Wawrzyn Pakuła, lat 84; Walentyna Osadnik z domu Talaga. **NOYELLES-sous-LENS:** Franciszek Kempa, lat 77; Józef Rzeczkowski, lat 75; Józef Sliwka, lat 78; Stanisław Frankowiak, lat 70; Eugeniusz Grzebieluchowski. **LIEVIN:** Stanisława Koralewska z domu Karafa, lat 56; Bolesław Kazmierczak, lat 74. **MARLES-les-MINES:** Aniela Andrzejewska z domu Gorczyńska; Jan Pakuła, lat 76. **WINGLES:** Anna Ratajczak z domu Migaszewska; Józefina Skowrońska z domu Lewandowska. **St. ETIENNE:** Marianna Cichoszewska z domu Jagiełło, lat 85. **METZ:** Karol Szymańczyk, lat 66. **LE CREUSOT:** Bogumił Ruciński, lat 74. **SANVIGNES-les-MINES:** Stanisława Pieprzkowska z domu Pietryga, lat 81. **ROUBAIX:** Aniela Mleciek z domu Żaba. **WASQUEHAL:** Bronisław Masłowski, lat 52.

Rodzinom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



GINGAZ
63 AV^E G^E LECLERC SIN-LE-NOBLE
TEL: 88. 63. 04

URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE ■ BUTANE ■ PROPANE

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot Téléphone: 770-83-37
Paris 9^e c.c.p. Paris: 189.46-68

poleca następujące książki po cenach najniższych:

Roman Bratny	Kolumbowie — Rocznik dwudziesty (3 tomy)	8,00 F
Wanda Dobaczewska Eugeniusz Gołębiowski	Korzenie Zygmunt August — Żywot ostatniego z Jagiellonów	4,60 6,95
Jerzy Jędrzejewicz	Noce ukraińskie albo rodowód geniusza	16,35
Jan Kochanowski	Dzieła polskie (2 tomy)	18,50
Stanisław Komornicki Maria Kuncewiczowa	Warszawa wolna Tristan 1946 Kuchnia Warszawska (582 str. w oprawie)	3,10 6,50 20,00
Kornel Makuszyński	O dwóch takich co ukradli księżyc	4,60
Mieczysław Moczar Tomasz Olszański Jan Pierzchała	Barwy walki Życie tułacz Dzień z nocą na trzy podzielony	8,35 3,40 4,60
Henryk Sienkiewicz	W pustyni i w puszczy	9,25
Stanisława Sowińska	Wyprawa Armanda	3,40
Seweryna Szmaglewska	Zapowiada się piękny dzień	3,10
Seweryna Szmaglewska Wiech	Krzyk wiatru Wątróbka po warszawsku	3,10 7,70
Juliusz Verne	W 80 dni dookoła świata	5,55
Stanisław Zabiełło	Na posterunku we Francji	8,65
Joanna Zwiriska	Do siebie podobni	3,70

Do cen powyższych doliczamy koszty przesyłki pocztowej

Posiadamy również na składzie wszystkie płyty nagrane przez zespół Stefana KUBIAKA i Bolesława NOWAKA.

OGŁOSZENIE

EMPLOYÉE DE MAISON, polonaise parlant français, demandée dans maison de médecin à Roubaix, ménage de 2 pers. Bien logée. Temps libre du samedi à 16 h. au dimanche à 23 h. Très bon salaire. Convierait à célibataire de 25 à 40 ans désirant place stable. Nécessaire être active, propre, bonne présentation. Ecrire à Vitou — 75, avenue Lebas — 59-ROUBAIX.

ANDRZEJ KULA nie żyje

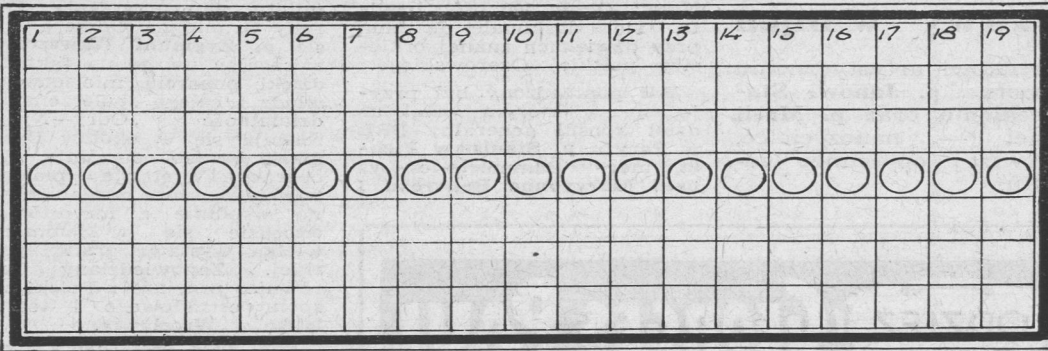
Polonia z Hénin-Liétard straciła ostatnio jednego z czołowych swoich przedstawicieli w osobie p. Andrzeja Kuli, który zmarł w wieku lat 72.

Zmarły, czynny działacz społeczny, był odznaczony dużym złotym medalem pracy oraz licznymi odznaczeniami wojskowymi za udział w obu wojnach i Ruchu Oporu.

Liczni przyjaciele, Polacy i Francuzi odprowadzili Zmarłego na wieczny spoczynek.

Cześć Jego pamięci!

Rozrywki umysłowe



LOGOGRYF Z PRZYSŁOWIEM

Prosimy odgadnąć 19 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą tekst przysłówia.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) posadzka z drewnianych klepek albo z płytek, 2) okres suszy, 3) plan budowlany lub konstrukcji, 4) pustka w kieszeni, 5) zabobon, 6) duży śledź wędzony, 7) pismo do władz z prośbą, petycją, 8) wielki las pierwotny, 9) głowa rodu, protoplasta, 10) oparcie na starość, podtrzymanie, 11) krótka, cienka kiełbasa z mielonego mięsa, spożywana na gorąco, 12) okucie przybijane koniom do kopyt, 13) ubranie w pasy noszone przez więźniów w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, 14) plan

koncertu, uroczystości lub zabawy, 15) lokomotywa, 16) zmiana na lepsze, 17) mała figurka, statuetka, 18) beksa, mazgaj, 19) nieruchomość, plac z budynkiem.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadeślą bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SPIRALI Z NR 48

POLSKA ŻŁOTA JESIEŃ URZĘKA SWYM PIĘKNEM.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) raport, 2) temblak, 3) kryształ, 4) Łokietek, 5) klasztor, 6) reguła, 7) autorytet, 8) tajemnica, 9) aksamit, 10) tandem, 11) mańkut, 12) tuman, 13) nurek, 14) krzew, 15) wykład, 16) deszcz, 17) zwyczaj, 18) jamnik, 19) kopicie, 20) ciągi, 21) imbryk, 22) koniokrad, 23) dżem.



WYRÓŻNIENIA MUZYCZNE

LE CREUSOT. Francuska Federacja Muzyczna przyznała medal honorowy p. Raymondowi Cieślakowi za trzydziestoletni czynny udział w pracach miejscowego stowarzyszenia muzycznego „L'Harmonie”. Medalem związków muzycznych został odznaczony p. Jan Pohorski za 20 lat pracy stowarzyszeniowej.

BLANZY-les-MINES. Najmłodszymi perkusistami w miejskiej szkole muzycznej zostali, na podstawie pomyślnie złożonych egzaminów, Robert Sarnecki, Dominique Wilczyński, Martine Agacińska.

BILLY-MONTIGNY. Tutajskie stowarzyszenie muzyczne „La Société Symphonique” ogłosiło i rozdało ostatnio wyróżnienia za ubiegły rok szkolny. W klasie solfeżu otrzymali je m. in.: Elżbieta Szatkowska, Daniel Baranowski, Michèle Masek, Annick

Strzelczyk, Jean-Michel Dmytrow, Jean-Pierre Baranowski. Na kursie elementarnym I: Christine Knechciak, Dominique Mendyk, Jean-Pierre Dopierała, Filip Dziuba, Genoviève Knechciak, Elżbieta Zgard i Janina Knechciak. Na kursie elementarnym II: Elżbieta Rudnik, Monika Swidurska, Monika Stokłosa i Brigitte Kazmierczak; w klasie pianina: Jacqueline Dron, Monika Swidurska, Fryderyk Knechciak, Br. Kazmierczak, M. Stokłosa; w klasie skrzypcowej: Nicole Filisztych, Dominique Mendyk, Michał Karpik i J.-P. Dopierała.

WAZIERS. Miejscowe stowarzyszenie „Les Grillons” zorganizowało ostatnio duży konkurs gry na akordeonie, w którym wzięło udział 115 zawodników. Wynik bardzo dobry na II stopniu uzyskał Jean-Luc Witkowski; na I stopniu: Filip Kula i Bernard Koterba. Na stopniu przygotowawczym medal srebrny zdobyli: J.-Michel Ciszewski, Pascal Dutkiewicz, a medal brązowy: Lionel Stachula i Christian Smalec. W klasie drugiej medal złoty otrzymał Jean-Marie Szatny, medal srebrny — Claude Baszyski, a brązowy — Patrick Michalski.

Odnaczeni medalami złotymi wezmą udział w konkursie ogólnofrancuskim.

BILLY-MONTIGNY. W tutajskiej szkole muzycznej L'Harmonie Municipale wysokie wyróżnienia otrzymali: Bernard Kaliszewski, Franciszek Kukula, Claude Wojciechowski w zakresie instrumentów oraz Patrick

Podczaszy w zakresie solfeżu. Udział we wręczeniu nagród wzięli sekretarz generalny merostwa p. J. Werechowski.

FOUQUIERES-les-LENS. Z okazji święta patronki muzyki został odznaczony medalem honorowym Federacji Muzycznej p. Franciszek Kukula w uznaniu za 30-letnią pracę w orkiestrze miejskiej. Wręczenia dokonał mer miasta p. Gaudrelier.

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris.

34/7 rue Chauteur-Lodelinsart
Mme Ol. Kuc
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

rocznie: 20 F. — 210 Fr. B.
kwartalnie: 7 F. — 70 Fr. B.
półrocznie: 12 F. — 120 Fr. B.

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE

Zakłady Graficzne „Tamka”,
Zakł. nr 1, Varsovie, Tamka 3.

TV DU 15 AU 21 DECEMBRE (Projekt de programme)

PREMIERE CHAINE

DIMANCHE 15 DECEMBRE.

9.00. Télé-Matin.
12.00. La séquence du spectateur.
12.30. Discorama.
13.15. Max la menace.
14.30. Télé-Dimanche avec Claude François.
17.35. „Laurel et Hardy au Far West” — un film de James W. Horne.
18.40. Ouvrir les yeux — une émission d'Eric Ollivier.
19.30. „Les Globe-Trotters” — „La Charreada”.
20.55. „Chaines Conjugales” — un film de Joseph L. Mankiewicz.
22.35. „Un certain regard” — une émission du Service de la Recherche.

LUNDI 16 DECEMBRE.

18.45. Magazine féminin.
20.30. A bout portant avec Enrico Macias, réal. Jacques Audoir.
21.05. Le point sur le cancer — une émission de Michel Treguer.
21.55. „Les Incorruptibles”.
22.45. Continents pour demain — ce soir: Congo-Brazzaville.
MARDI 17 DECEMBRE.
18.45. „Les quatre saisons” — l'actualité télévisée.
20.30. „Un Monsieur qui attend” de Emyln Williams, adapt. André Roussin, réal. Roger Iglesis.
22.15. Bienvenue — une émission de Guy Beart.

MERCREDI 18 DECEMBRE.

18.45. L'Amour de l'art.
20.30. Super Palmars de l'espoir (gala au profit de la Ligue contre le cancer).
22.30. L'écran musicale.

JEUDI 19 DECEMBRE.

15.25. Emissions de la jeunesse.
18.45. Lire et comprendre.
20.30. Téléspectacle — une émission de Henri Marque, Pierre Charpy, Gérard Herzog.
22.00. Ça alors.

VENDREDI 20 DECEMBRE.

18.45. Loisirs Tourisme.
20.30. Un quart d'heure avec...
20.45. „Guillaume le Conquerant” — une émission de Jean Cherasse.
23.15. Variétés.

SAMEDI 21 DECEMBRE.

13.30. Magazines artistiques régionaux.
15.30. Magazine féminin.
16.00. Samedi et compagnie — une émission de Dominique Reznikof.
18.15. Les 3 coups.
18.45. „Thibaud ou les croisades”.
19.40. Histoires au gré vent, nr. I — une émission de Michèle Angot réal. Maurice Durumet.
20.30. „Barnabé” — marionette.
20.35. Ouverture.
20.37. Gustave Doré raconte — une émission de Claude Santelli — ce soir: Londres: „De l'aube au crépuscule” nr. I.
20.55. „Un Roi de théâtre” — une émission dramatique.
22.30. La Légende du siècle — nr. I „Le dossier du coeur” — une émission de Gérard Chouchan.
23.05. Au coeur de la nuit — „Yehudi Menuhin” — une émission de Claude Santelli.

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

DIMANCHE 15 DECEMBRE.

14.30. L'Invité du dimanche (C)
15.00 (C) Film.
16.30 (C) L'Invité du dimanche.
18.55 (C) Sports.
20.00 (C) La Grande Vallée.
20.55 (C) „Baudelaire” — spectacle de Maurice Bejart.
22.15 (C) Interlude — film tcheque d'animation.
22.20. Fée d'hiver (Bavaria).

LUNDI 16 DECEMBRE.

20.00 (C) Monsieur Cinéma.
20.30 (C) „La Ville de la vengeance” — un film d'Allan Dwan.
21.50 (C) Demons et Merveilles: „La conquête du Far-West par les Romains”

MARDI 17 DECEMBRE.

22.45 (C) „On en parle...”
MARDI 17 DECEMBRE.
20.00 (C) „L'Eventail de Seville”, nr. 2.
20.30 (C) Centenaire de la naissance de Theodore Bortel, une émission de Jean Nohain (Alain Barrière, Henri Tisot, Charles Trenet, Claude Kahn, etc.) réal. Jean-Paul Sassy.

MERCREDI 18 DECEMBRE.

20.00 (C) Les animaux du monde — les oiseaux nocturnes.
20.30. Les dossiers de l'écran. „De Mayerling à Serajevo”
22.10 (C) Débat.
23.10 (C) „On en parle”.

JEUDI 19 DECEMBRE.

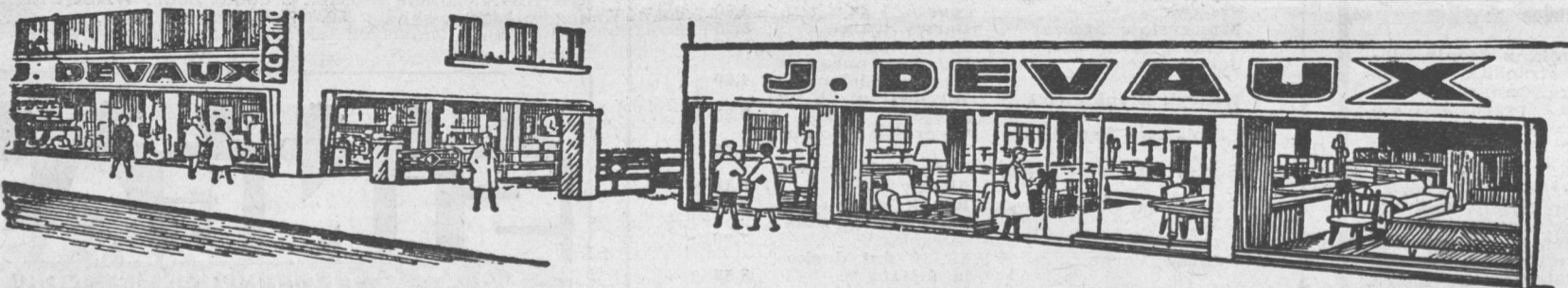
20.00 (C) Le mot le plus long.
20.30. Verdict nr. 11. „Mort sur la route” —
21.11. Débat.
21.40. Musique pour vous.
21.35 (C) Nocturne — „Turibio Santos” I-er Prix au Concours International de guitare 1965.
22.40 (C) Micros et caméras — les ballets à la TV.

VENDREDI 20 DECEMBRE.

20.00 (C) Chronique Cinéma.
20.35 (C) Dim, dam, dom — une émission de Daisy de Galard.
21.30 (C) „Le baiser du tueur” — film de Stanley Kubrick
22.40 (C) „On en parle”.

SAMEDI 21 DECEMBRE.

17.30 (C) La grande vallée.
18.25. Bibliothèque de poche.
20.00. Les Humoristes — une émission de Rémo Floriani.
20.15 (C) Les contes du chat perché.
20.30 (C) Barnabé.
20.37. Variétés avec Nicoletta, réal. Jacques Audoir.
21.00 (C N) „La Légende du siècle” — Avignon sur scène.
22.10 (C) Jazz dans la ville.



NOS MAGAZINS VOUS OFFRENT QUATRE MODELES DE CHAMBRES à COUCHER, en ACAJOU FONCE VERNIS POLYESTER, SELECTIONNEES POUR LEUR ELEGANCE ET LEUR QUALITE. Pour leur PRIX TRES AVANTAGEUX, ces chambres sont livrées COMPLETES et comprennent: Sommier-Matelas-Traversin-Couvre-lit nylon.

CHAMBRE 7 Pièces
en 140
Glace centrale

1.170 F.

CHAMBRE 7 Pièces en 150,
CHAMBRE 7 Pièces en 165,

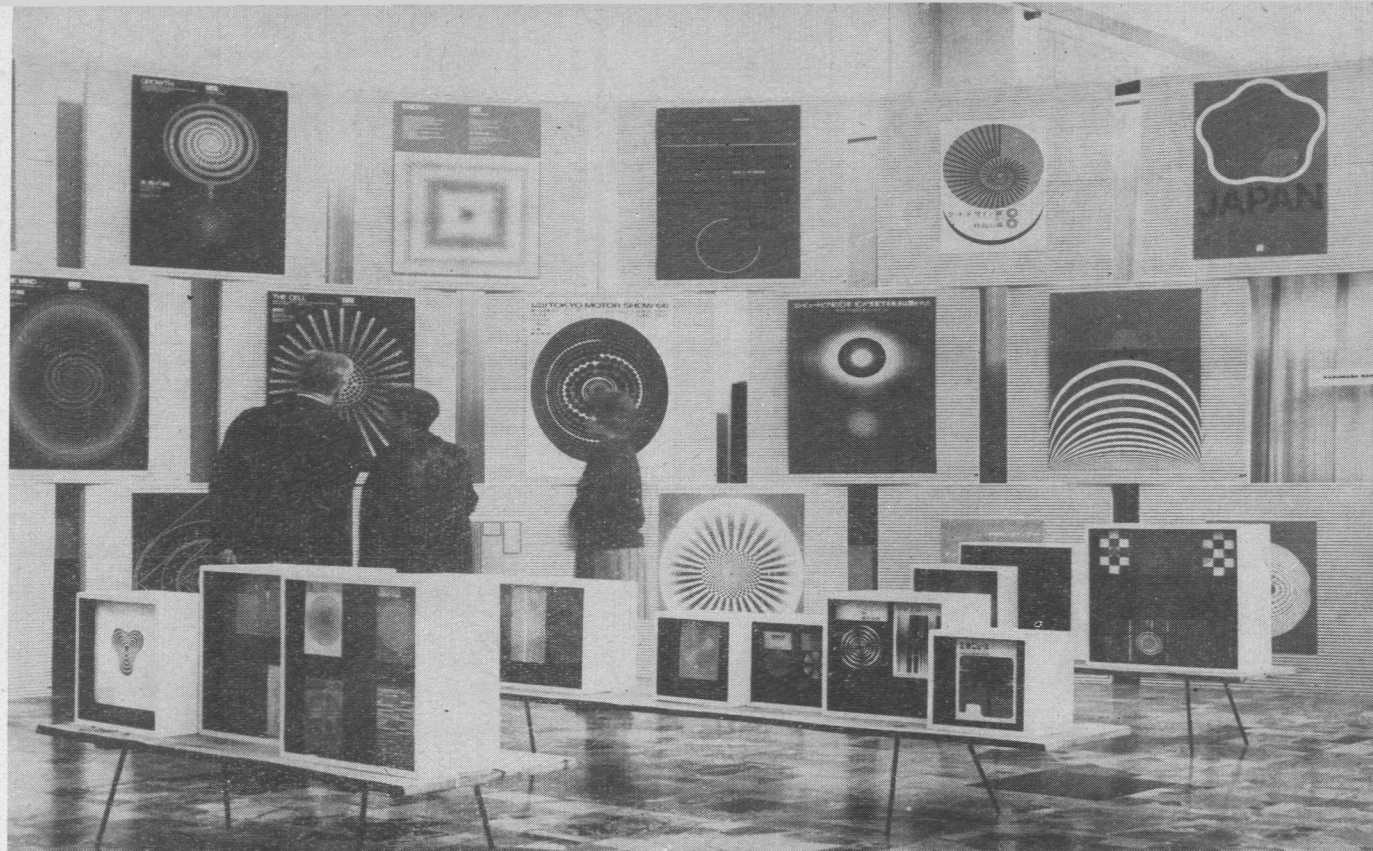
glace centrale:
2 glaces:
en 9 Pièces, 2 Chevets et 1 Coiffeuse:

1.330.—F.
1.450.—F.
1.975.—F.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (à côté fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel. 10



Plakat japoński Kazumasa Nagai



Ogólna ekspozycja plakatu polskiego i japońskiego w Muzeum Iłni wspaniałymi kolorami i zadziwia oryginalnością



Plakat Lenicy — autoportret Jana



Jeden z filmowych plakatów J. Lenicy

A oto jego piękny plakat teatralny



JEDYNE NA ŚWIECIE

Dlaczego właśnie w Polsce powstało jedyne na świecie, unikalne muzeum plakatu? Jakże skarby zawiera i czym ujmuje tysiące zwiedzających z Kraju i zagranicy?

Gdy przed dwoma laty I Międzynarodowym Biennale Plakatu zainaugurowano jego miejsce w sztuce, nie przypuszczali jeszcze artyści plastycy i odbiorcy sztuki, że następne Biennale nie tylko ugruntuje pozycję plakatu, ale i zapewni tej dziedzinie twórczości plastycznej pierwszą na świecie siedzibę. Jeden z czołowych organizatorów Biennale, wybitny polski artysta grafik Józef Mrozczyk pisał w 1966 r.: „Międzynarodowe Biennale Plakatu i towarzyszące im sympozja naukowe dadzą może z biegiem czasu grafice światowej jeszcze jedną drożocenną zdobycz: chodzi tu o utworzenie uniwersalnego centrum dokumentacji — zarówno w postaci wielkiego zbioru plakatów, jak i naukowej dokumentacji studiów i poszukiwań badawczych w dziedzinie komunikacji wizualnej”. Wówczas też położono kamień węgielny pod przyszłe muzeum.

Dzisiaj Muzeum Plakatu ma za sobą półroczną historię. Zwiedziło je już wiele tysięcy osób, wyrażających swe uznanie i zachwyty dla inicjatorów i wykonawców tego śmiałego pomysłu. Mieści się ono w Wilanowie pod Warszawą, na terenie otaczającym dawny pałac Jana Sobieskiego i królowej Marysieńki, dziś filię Muzeum Narodowego. Na jego urządzenie wykorzy-

stany został zespół pałacowo-ogrodowy Wilanowa, teren, na którym była niegdyś ujeżdżalnia oraz przylegające do niej budynki dawnej wozowni i psiarńi dworskiej. Za ocalałą fasadą zabytkowej ujeżdżalni wzniesiony został na starych fundamentach nowoczesny, wspaniały pawilon wystawowy. Zaprojektowany i wykonany przez polskich artystów architektów zespół gmachów muzealnych z dała już przyciąga uwagę nowatorską formą architektoniczną, bielą ścian i prostotą kształtów. Tu znalazło się miejsce dla polskiej sztuki plakatowej, będącej nie tylko wspaniałym dokumentem naszych czasów, ale i wyróżniającej się uznaniem powszechnie w świecie walorami artystycznymi.

Tutaj też co kilka miesięcy prezentowane są różnego rodzaju wystawy najlepszych plakatów świata. Cykl wystaw zainaugurowany został wystawą prac graficznych Wojciecha Zamecznika, ukazującą jego bogaty dorobek artystyczny: sztukę plakatową, grafikę użytkową, fotografiami i filmografie. Wojciech Zamecznik zaliczany jest do grupy tych artystów, którzy rozpoczęli swą działalność zaraz po 1945 r. i swą twórczością przyczynili się do ukształtowania powojennego oblicza artystycznego stolicy, a także do ukształtowania rangi polskiej twórczości plastycznej w świecie, m.in. w Paryżu, San Paulo, Lublanie, Turynie.

Stają ekspozycją są prace plakatowe kolejnych laureatów I Międzynarodo-

wego Biennale. Są więc prace znane w świecie polskiego artysty Jana Lenicy, obejmujące plakaty, grafikę książkową i filmografię, uzupełnione przez niego filmami animowanymi. Zaprezentowane też są dzieła plakatowe dwóch wybitnych grafików japońskich — Kazumasa Nagai i Hiroshi Tanaka, demonstrujące najnowsze osiągnięcia artystyczne i techniczne grafiki użytkowej w Japonii.

Wśród bogactwa kolorów, tematyki i różnych form wypowiedzi artystycznej większość stanowią plakaty ukazujące współczesne życie, ruch, błyskawicznie postępującą cywilizację i człowieka w tej wielkiej machinie czasu. Szczególnie mocno wartościami humanitarnymi przemawia do widza plakat japoński.

— Byłem zachwycony muzeum plakatu w Wilanowie — powiedział ostatnio jeden z impresariów angielskich podczas pobytu w Polsce. — Jest to unikalne muzeum i jego wartości staną się znane społeczeństwu dopiero za kilka lat. Teraz jednak można już powiedzieć, że dzięki inicjatywie grafików polskich i zrealizowaniu tego świetnego pomysłu — plakat zyskał rangę jako jedna z dziedzin sztuki. Polski plakat i polska szkoła plakatu mają w świecie ustaloną renomę i zajmują czołowe miejsce w popularyzowaniu dóbr artystycznych.

Krystyna SZCZEPKOWSKA

Muzeum Plakatu mieści się w ogrodach otaczających piękny Pałac Wilanowski



Dwa plakaty Wojciecha Zamecznika



NOWE

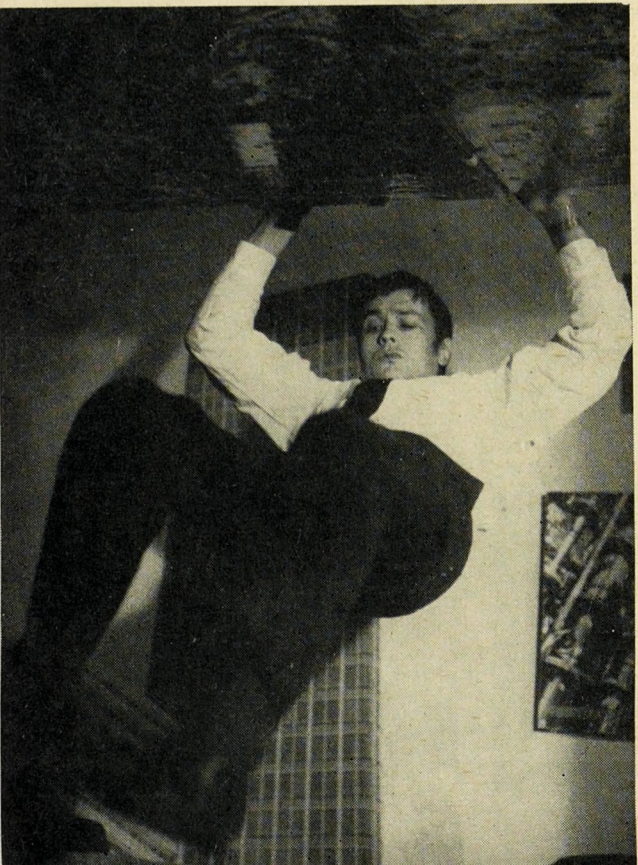
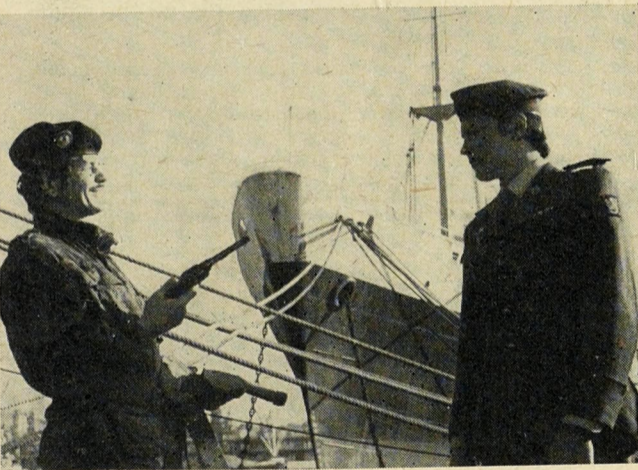
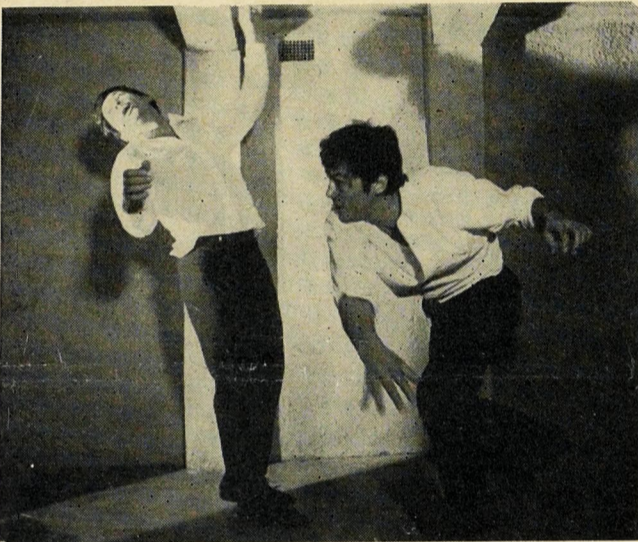
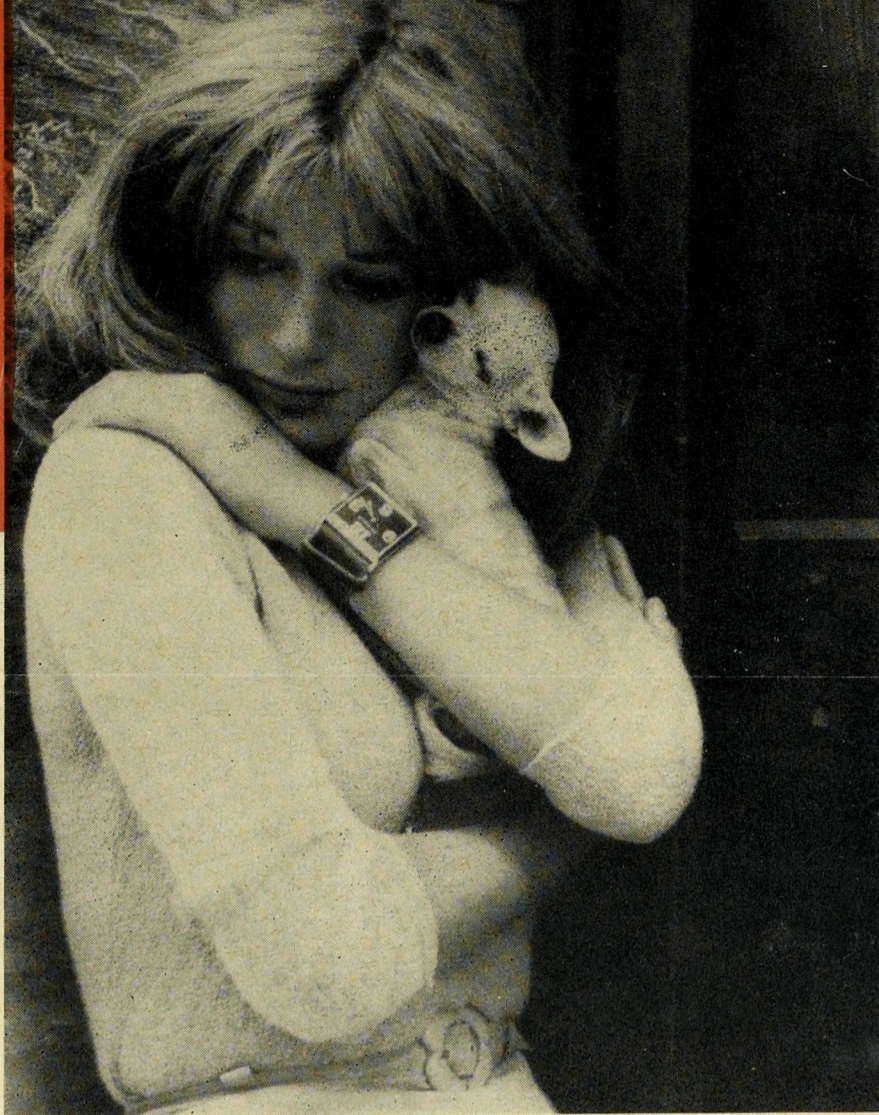
FILMY — NA EKSPANACH



Réalisateur: Jean HERMAN.

Scénario original et dialogue: Sébastien JAPRISOT.

Interprètes: Alain DELON (Barran), Charles BRONSON (Propp); Olga Georges PICOT (Isabelle), Brigitte Fossey (Waterloo), Bernard Fresson (Meloutis).



„ADIEU L'AMI”

LE SUJET:

En débarquant de Marseille après la guerre d'Algérie, un médecin militaire, Dino Barran, fait connaissance d'un légionnaire également démobilisé, Franz Propp, qui l'entraîne au jeu et lui raffle son revolver et sa solde. Une jeune femme, Isabelle, s'enquiert auprès de Barran d'un autre médecin, Mozart, qui devait rentrer par le même bateau. Barran finit par apprendre que Mozart devait aider Isabelle à remettre dans le coffre de la société où elle travaille, à Paris, des titres par elle détournés au cours de l'année. Une vérification devant avoir lieu, elle a peur et veut effacer son acte. Barran accepte de remplacer Mozart dans cette tâche qui consiste à se laisser enfermer dans les sous-sols de la société à l'occasion des visites médicales du personnel et à découvrir la combinaison chiffrée qui ouvre le coffre. Il est engagé et commence les visites médicales, assisté par la fille de l'administrateur. Tout est mis au point par Barran et Isabelle: il profitera du long week-end de Noël pour opérer. Le dernier soir avant le week-end, le mercenaire Propp reparait sur les pas du médecin et se laisse enfermer avec lui dans les sous-sols de la société. Il croit à la préparation d'un hold-up. Il apprend que Barran veut seulement remettre en place des titres détournés mais un incident lui révèle la présence de 200 millions dans le coffre. Il entre en lutte ouverte avec le médecin. Après une bagarre mémorable, les deux hommes se relaient pour essayer toutes les combinaisons possibles, l'un pour remettre de l'argent dans le coffre, l'autre pour voler le tout. Mais quand, enfin, la lourde porte s'ouvre, ils sont stupéfiés tous les deux: le coffre est vide!

Une soudaine ronde de gardiens les oblige alors à s'enfermer dans la chambre forte, une pièce minuscule, sans air et sans eau. Plutôt que de crever là comme des rats, les deux hommes frappent et frappent les murs de béton. Il finissent par provoquer une fissure dans un conduit d'aération, ce qui leur permet de se hisser dans une salle voisine.

Nouvelle stupéfaction: c'est pour y découvrir le cadavre d'un de gardiens, assassiné. Comprenant qu'ils seront accusés, Barran et Propp attendent l'heure d'ouverture des bureaux pour tenter de fuir. Ils y parviennent, mais la police est aussitôt sur leurs

traces. Liés à présent par une étrange amitié, les fugitifs se jurent, s'ils sont pris, de ne pas révéler qu'ils étaient dans le sous-sol, car la peine serait plus lourde. Propp est arrêté, après une fuite mouvementée à l'aéroport d'Orly, mais il nie obstinément connaître Barran. Le médecin lui, parvient à regagner Paris et rejoint Waterloo son assistante des visites médicales. Il se cache chez elle, la nuit venue. Barran a compris la machination dont il a été victime, et va lui-même faire la preuve de son innocence. Isabelle était la maîtresse de l'administrateur. Ce dernier, qui par ses fonctions connaissait la combinaison du coffre, a concu avec sa fille et sa maîtresse un plan qui leur permettrait de prendre simplement les 200 millions dans le coffre et de faire accuser Barran d'un sensationnel hold-up. Le manque de sang-froid de Waterloo, surprise par un gardien, au moment où elle ouvrirait le coffre, a rendu sanglante toute l'affaire. Celle-ci aura sa conclusion dans les sous-sols de la société où Barran s'est arrangé pour faire revenir les deux femmes. Elles tentent de fuir, abattent un inspecteur, mais elles sont abattues elles-mêmes par la police.

Barran innocent, on emmène cependant Propp pour un „entôlage” commis au début du film. Obligés de feindre de ne pas se connaître, les deux hommes, le chagrin de l'amitié au cœur ne peuvent même pas échanger un regard quand on les sépare.

Se retrouveront-ils un jour?

L'histoire de „Adieu l'Ami” est pour les auteurs un thème et des rapports de western, mais dans un labyrinthe. On y retrouvera une certaine schématisation propre au western: les personnages se définissent plus par le comportement que par la parole; le film est lyrique et non réaliste; des deux héros, enfin, présentent la confrontation morale la plus évidente et la plus simple: le médecin Barran, par son refus des tricheries, est le Bon; le mercenaire Propp, par son acceptation, est le Mauvais. A la fin du film cependant, chacun devrait avoir gagné quelque chose: Barran, plus d'indulgence et une raison de croire à l'amitié; Propp, plus de rigueur et une raide se sacrifier à quelqu'un d'autre qu'à lui-même.